

KONKRETY

nr 15

PRZEPROSIĆ
„BLANCHE DE SILESIAĘ”

7

JAK DALEKO
DO WĘGLA?

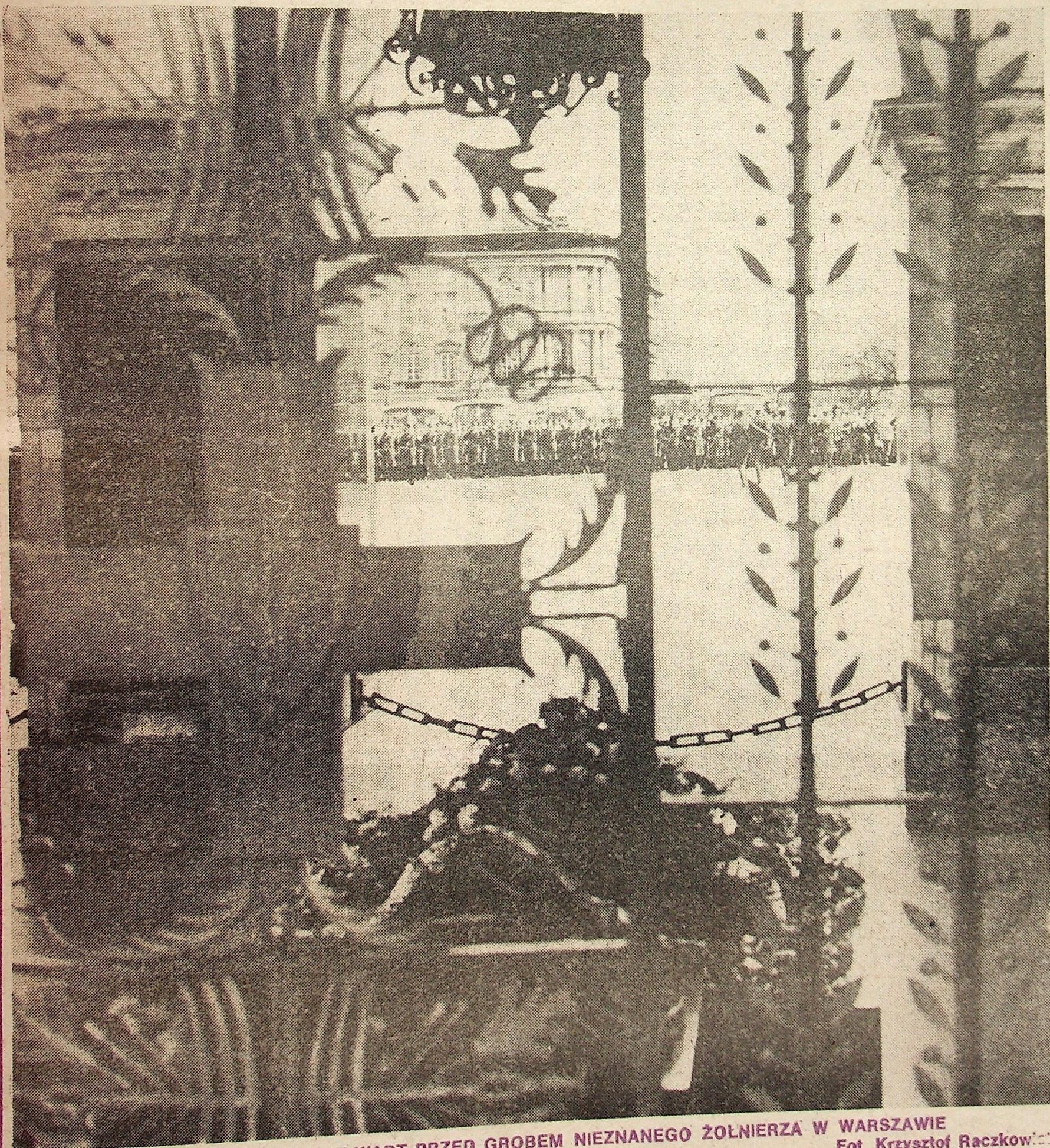
8

O BŁĘDACH
BEZ OSŁONEK

12

BITWA Z TATARAMI
WEDŁUG DŁUGOSZA

14



■ FOTORELACJA ZE ZMIANY WART PRZED GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE

Fot. Krzysztof Raczko

● **UCZESTNICY OBRAD IX PLENUM KC PZPR** spotkali się w tym tygodniu z aktywnym partyjnym i administracyjnym większych zakładów pracy województwa legnickiego. 7 bm. Genowefa Maciejewska (mistrz z „Elpo”) przebywała w ZG „Polkowice”, a 8 bm. Zbigniew Zieliński w Jaworskich Zakładach Kuzienniczych. Natomiast 8 bm. minister sprawiedliwości Jerzy Bafia spotkał się z aktywnym partyjnym województwa i górnikami z ZG „Rudna”. Nasza relacja ze spotkań w następnym numerze.

● **REALIZACJĘ WNIOSEK SAMORZĄDU WIEJSKIEGO** wiążących się z rozwojem produkcji rolnej i poprawą warunków życia na wsi omówiono 6 bm. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Stwierdzono, że rozwijanie produkcji rolnej zależy głównie od przydzielanych rolnictwu środków produkcji. Wskazano na potrzebę umocnienia spółdzielni kółek rolniczych jako partnera w obsłudze gospodarstw indywidualnych. W czasie obrad omówiono przygotowania do obchodów Święta Pracy i materiały na najbliższe posiedzenie plenarne KW, które odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 13 bm.

● **UCHWALE O POSZERZENIU SKŁADU POSZCZEGÓLNYCH KOMISJI** podjęto 31 marca br. na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. W myśl postanowień komisje WRN rozszerzone zostaną o 35 osób spoza rady, ale o ludzi doświadczonych w pracy społecznej, bądź reprezentujących nowe środowisko społeczne. Swych 12 przedstawicieli w komisjach ma NSZZ „Solidarność”. Są wśród nich m. in.: Jerzy Węglarz — przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” w Legnicy, Krystyna Sobierajska — przewodnicząca Komisji Okręgowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania oraz Zdzisław Harasimowicz — rolnik indywidualny z Jezierzan.

● **EDWARD NIR** został przewodniczącym (po ustąpieniu Zygmunta Bobera) legnickiego Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

● **OD 6 KWIETNIA 1981 ROKU** 54-tysięczny Głogów ma swojego prezydenta. Obowiązki te powierzono Stanisławowi Majchero- wi, dotychczasowemu naczelnikowi miasta.

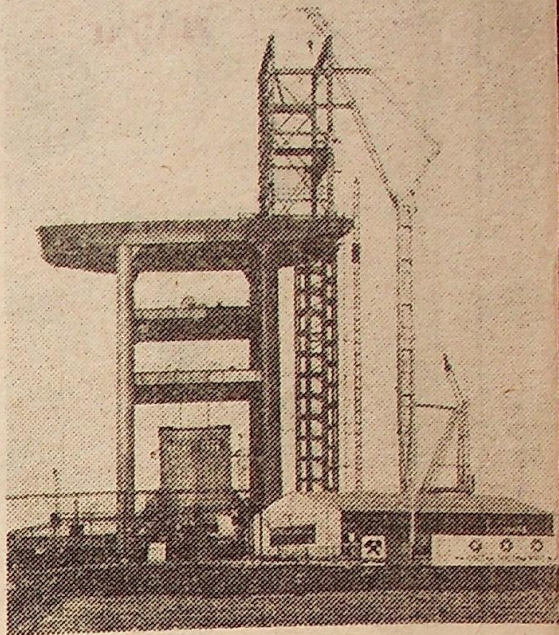
● **SŁONECZNA POGODA UMOŻLIWIA TERMINOWE** prowadzenie prac polowych w Legnickiem. Pod koniec ubiegłego tygodnia zbożami jarymi obsiano 11,8 tys. ha, co stanowi 36,2 proc. arealu siewnego w województwie. Zasadzono już także 290 ha ziemniaków. Ruszają siewy buraków cukrowych. W czasie zimy dewastacji i zniszczeniu uległo 632 ha obsianych zbożami ozimymi i rzepakiem. Ziemie te wykorzystuje się pod siewy zbóż jarych, buraki i rośliny pastewne.

● **NOWA GALERIA MA GŁOGÓW.** W tutejszym Miejskim Ośrodku Kultury wygospodarowano salon, nad którym patronat artystyczny i mecenat sprawują: pracownia plastyczna MOK i Głogowski Klub Fotograficzny. Wystawiane tu będą amatorskie prace plastyczne i fotograficzne autorów miejscowych i krajowych. Na początek w galerii otwarto ekspozycję fotograficznego aktu mieszanego pt. „Człowiek rodzi się nagi” zrealizowaną przez krakowskiego autora Witolda Michalika. Od 15 kwietnia będzie tu można obejrzeć prace głogowskich artystów-amatorów.

● **O PAMIĄTKI Z OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ** (dokumenty, biała broń, fotografie, czasopisma itp.) prosi legnickie Miejskie Koło ZBoWiD — Komisja Historyczno-Propagandowa. Ekspozycje te posłużą do utworzenia Izby Pamięci w powstającym przy ulicy Piekarskiej Domu Kombatanta. Pamiątki można składać w siedzibie MK ZBoWiD w Legnicy przy ul. Roosevelta 27.

Spółdzielnia Pracy Wytwarzania Spożywczych „Legniczanka” w Legnicy wykonała zmniejszony plan produkcyjny (z powodu braku masy, mleka, cukru) I kwartału. Na nadchodzące święta wyprodukuje 20 ton cukierków czekoladowych, które trafią do sklepów naszego województwa.

Fot. Waldemar Sikorski

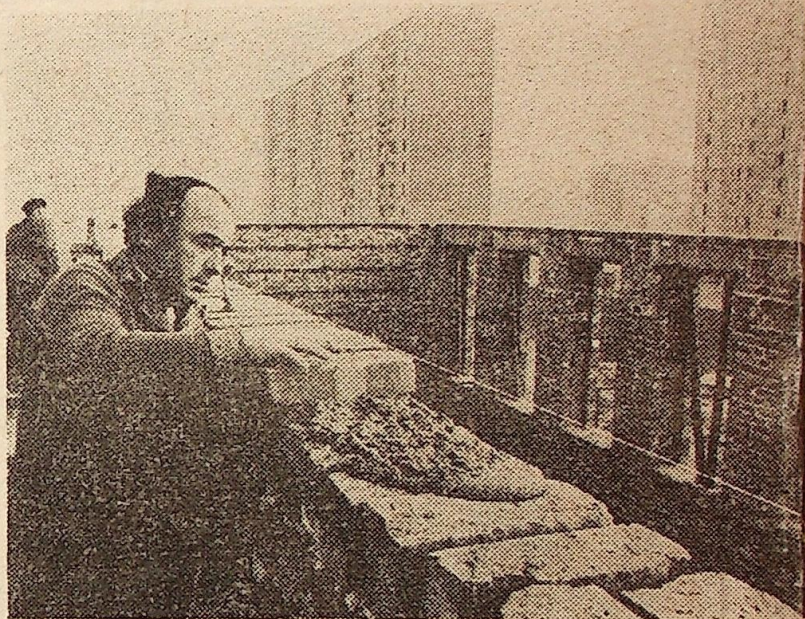


Trwa kolejny etap budowy wieży szłkowej SW-1 w ZG „Sieroszowice”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

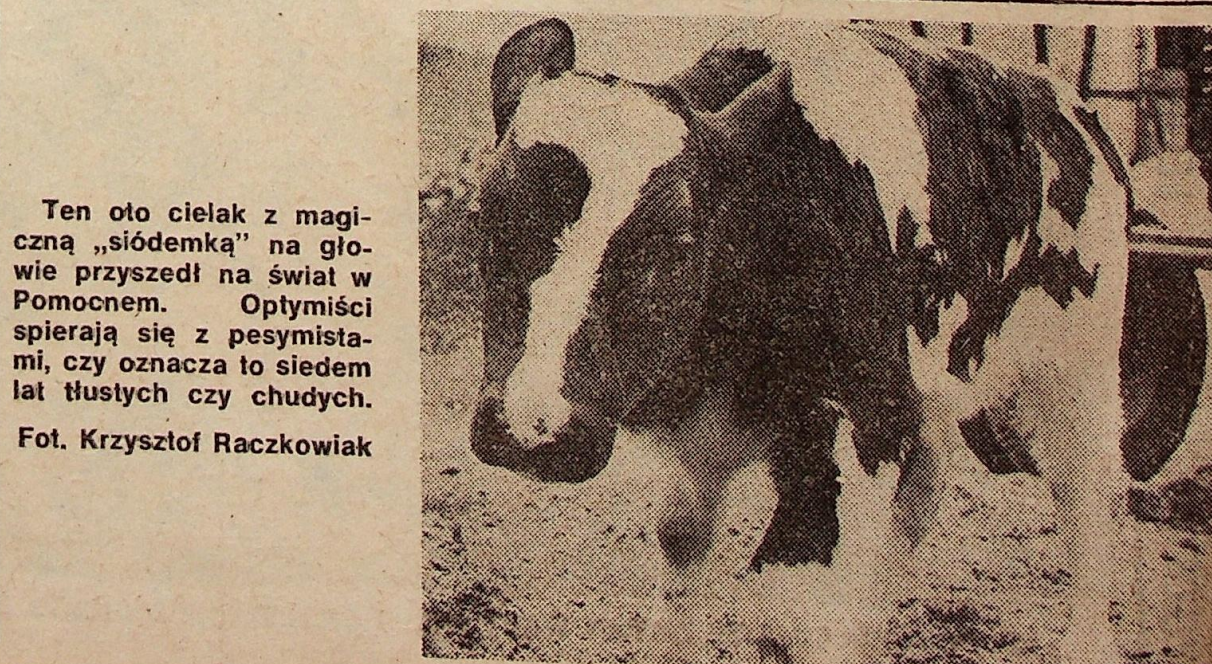
Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy „Budomont”, która od dwóch lat buduje przychodnię zdrowia dla mieszkańców legnickiego osiedla Kopernik, wciąż boryka się z brakiem materiałów. Termin oddania budynku w stanie surowym — połowa czerwca br. — jest nierealny, ponieważ pracuje tu także za mało ludzi. Na zdjęciu: Brygada Edmunda Czuchonńskiego wznosi mury przychodni.

Fot. Waldemar Sikorski



Od trzech lat Zygmunt Machociński prowadzi rzemieślniczy zakład rzeźbiarski w Ocianowie. Głównym tworzywem jest drewno, z którego wykonuje stylowe meblorzeźby, statki z ludowych baśni, ozdoby i pamiątki.

Fot. Waldemar Sikorski



Ten oto cielak z magiczną „siódmką” na głowie przyszedł na świat w Pomocnem. Optymiści spierają się z pesymistami, czy oznacza to siedem lat tłustych czy chudych.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

RADNI INTERPELUJĄ

WARUNKI NAUKI I WYPOCZYNKU

Podczas ostatniej, 31 marca, sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, wśród kilkunastu wniosków i interpelacji radnych znalazły się dwie sprawy dotyczące bazy naszego podstawowego i średniego szkolnictwa.

Radna Krystyna Terlecka zgłosiła wniosek o szybkie — jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego — przekazanie legnickiemu Zespołowi Szkół Ekonomicznych innego budynku na internat. Obecny internat, w którym mieszka 106 dziewcząt, mieści się od lat przy ul. Skarbowej. Parter tego budynku zajmuje restauracja „Polonia” (z dansingami), obok znajduje się kino „Ognisko”, naprzeciw — hotel „Cuprum” z dyskoteką i nocnym lokalem; w odległości 100 metrów jest dworzec PKS. Zaplecze internackiego budynku wykorzystywane jest przez pijaczków i chuliganów jako punkt zborny. Nic zatem dziwnego, że dziewczęta są nagminnie zaczepiane, boją się wieczorem wracać do internatu, nawet ich wychowawczynie zapewniają sobie męską opiekę, gdy wieczorem wychodzą do domu.

Dyrekcja szkoły zabiega o inny budynek od... 1956 roku. Budynek nie jest własnością władz oświatowych, więc zmiana jego przeznaczenia wydawałaby się stosunkowo łatwa, a jednak...

Radna Terlecka zaproponowała by gmach ten wykorzystać na cele administracyjne — ludzie pracowaliby tu tylko do godz. 15—16 i nocne hałasy i awantury nikomu by nie wadziły. Dziewczęta uczące się należałoby zaś, i to prędko, przeprowadzić w spokojniejsze miejsce, a przy okazji poprawić im — bardzo spartańskie — warunki życia.

Radna Janina Rajczyk ujęła się z kolei za dziećmi z Legnickiego Pola, uczącymi się w fatalnych warunkach w Zbiorewej Szkole Gminnej. W starym, bardzo ciasnym budynku uczy się obecnie 329 dzieci. W szkole nie ma korytarzy, zaplecza gospodarczego, szatni, jadalni, sali gimnastycznej oczywiście także brakuje. Klasy lekcyjne są tak małe, że nie można już dostawiać ławek — w rezultacie uczniowie siedzą po troje w ławce, a ci z pierwszego rzędu mają tablicę kilkanaście cm przed nosem. Lekcje wychowania fizycznego odbywają się, póki można, na dworze, zimą po prostu ich nie ma.

Sytuacja w Legnickim Polu znana jest i gospodarzom gminy, i władzom oświatowym nie od dziś. Dotychczas wielokrotnie kończyło się na wizytach, oględzinach itp. Mieszkańcy gminy zadeklarowali już własny udział w budowie nowej szkoły i czekają na odzew ze strony władz.

(ast)

ZIELONY TELEFON

STAN ZDROWIA

W czasie ostatniego dyżuru często pytano o sprawdzian sprawności fizycznej, o wpływ jego wyników na ogólną notę z egzaminu wstępnego.

Stan zdrowia i ogólne wysportowanie ma duże znaczenie przy przyjęciu do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej i Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. Kandydaci przechodzą dokładne, specjalistyczne badania lekarskie, a opinia ujemna pozbawia kandydata możliwości otrzymania indeksu.

W innych szkołach i akademiach obowiązuje sprawdzian sprawności fizycznej obejmujący: przepłynięcie w dowolnym czasie 50 m, bieg na 100 i 1000 m i podciąganie na drążku. Podobny sprawdzian obowiązuje kandydatów do szkół chorążych i na podoficerów zawodowych.

Jeżeli w przypadku lotnictwa, marynarki i niektórych innych

służb, sprawdzian fizyczny może mieć duże znaczenie przy przyjęciu do szkoły, to w pozostałych przypadkach ma on na celu rozpoznanie aktualnej sprawności kandydata na przyszłego zawodowego żołnierza. Warto dodać, że w szkołach wojskowych kultura fizyczna stanowi bardzo ważny element codziennych zajęć słuchaczy. Wojsko stwarza ogromną możliwość rozwijania talentów sportowych. O czym może świadczyć silna pozycja klubów wojskowych w polskim sporcie, a również fakt, że wielu naszych medalistów olimpijskich, to żołnierze.

Blizszych informacji można zasięgnąć dzwoniąc dziś w godz. 12—15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 w. 36 w Legnicy oraz 334-71 w. 648 w Głogowie. Natomiast od godz. 15 do 16,30 czynny będzie tel. nr 216-42. Zapraszamy!

(zk)

ZMIENIĆ PROFIL?

Za nami siódmy już Przegląd Barwnych Przeźroczy. Tym razem wzięło w nim udział 44 autorów reprezentujących 18 miejscowości naszego kraju. Dokonano oceny 130 prac. Czołowe lokaty znów zajęli radomianie. Pierwszą nagrodę za przeźroczę „Srebrna Głowa” zdobyła Maria Kucharska, drugą Wiesław Wręciorek za „Brylanty”, trzecią Eugeniusz Budzyński z Jeleniej Góry za „Uroczysko”.

Nagrodę specjalną Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej otrzymał Roman Gruszecki z Krakowa za przeźroczę „Ojczyzny Krajobraz”. Nagrodę „Nowej Miedzi” — za wartości artystyczne przyznano Alojzemu Ziółkowskiemu, reprezentantowi Wąbrzycha — za „Ruiny zamku Książ II”. Dom Kultury Zagłębia Miedziowego ufundował nagrodę Eugeniuszowi Budzyńskiemu (Jelenia Góra) za przeźroczę „Uroczysko”.

Wartości publicystyczne „W centrum uwagi III” Marka Dygały z Sopotu oceniła szczególnie wysoko nasza redakcja. Było również trzynaste „pechowe” miejsce; zajęł je Jan Kośmider z Leszna, i otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa przy Za-

kładzie Doświadczałym KGHM w Lubinie.

Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że zainteresowanie imprezą jest nie najgorsze. Szkoda jednak, iż nie wzrasta. Chciałoby się mieć w Lubinie taki przegląd jak w Radomiu. Być może większa frekwencja i konkurencja na radomskiej imprezie (jury składa się z fotografików zawodowców) powoduje owe wysokie miejsca radomian.

Lubiński PBP odbywa się w konwencji gry, zabawy. Prace oceniają amatorzy. To na pewno nie pozostaje bez wpływu na poziom imprezy, na jej rangę. Być może wyjściem, na tym etapie, jest zmiana profilu imprezy. Może rezygnacja z zabawy na rzecz konkursu o najlepsze przeźroczę roku? Może lubińska impreza byłaby pierwszym szczeblem, a Radom miejscem centralnych rozgrywek? Może wówczas nie byłoby gorących apeli do fotografujących amatorów w Lubinie i okolicy o nadсылanie ambitnych prac na Przegląd Barwnych Przeźroczy w Lubinie.

jad

Projekt założenia programowych na IX Zjazd jest konsultowany w kilkuset wielkich organizacjach partyjnych. Powstał już także obszerny zbiór projektowanych poprawek do Statutu PZPR. Przy lekturze tych dokumentów nasuwa się pytanie, czy partia potrafi się teraz — po takim kryzysie — zdobyć na tyle siły i woli, aby się odejść od konserwatyzmu i wypłenić go zewsząd: z mentalności, z działania.

Już dzisiaj można sobie wyobrazić, jaka powinna być partia, właśnie ta odnowiona i przekształcona według zgłaszanych wniosków. Może powinna to być — po pierwsze: partia ludzi wrażliwych, aktywnych i moralnie czystych, a zatem godnych powszechnego zaufania. Poprawki do statutu wnoszą np. następujące innowacje w dziedzinie praw i obowiązków członków: przestrzeganie socjalistycznej moralności, praworządności, bezwzględna uczciwość, skromność i obywatelska rzetelność. Wymagać się będzie od członków partii wsłuchiwanie się w głosy ludzi pracy. Dalej stwierdza się konieczność pociągania do odpowiedzialności partyjnej tych wszystkich, którzy wykorzystują przynależność do partii, funkcję lub stanowisko do czerpania osobistych korzyści.

Dawniej krytykę zła traktowano jako prawo członka partii. Poprawki traktują krytykę jako obowiązek komunisty, kiedy widzi on, że postępowanie czyjeś wyrządza szkodę partii, państwu ludowemu i ludziom pracy.

PRZECIW OKOPOM KONSERWATYZMU

Te zastrzeżone normy moralne mogłyby być tylko pobożnym życzeniem, gdyby nie zostały „wmontowane” w odpowiedni mechanizm oddolnej aktywności i kontroli. Otóż w tym właśnie kierunku idą inne liczne poprawki. Wymieńmy tylko niektóre. Np. podkreśla się rangę pochodzących z wyborów organów władzy partyjnej. Komitety partyjne są nadrzędne w stosunku do wybranych przez siebie organów wykonawczych oraz aparatu partyjnego, który stoi do ich dyspozycji, podlega ich kontroli i ocenie.

Inny artykuł projektowanego statutu: Komitet Centralny może uchylić uchwałę lub decyzję podjętą przez Biuro Polityczne lub Sekretariat KC.

Bardzo wyraźne są stwierdzenia w odniesieniu do terenowych komitetów i POP, które w ramach ogólnych zadań partii mogą samodzielnie podejmować uchwały dotyczące ich środowiska i terenu działania.

Poważne novum znajdujemy w artykule statutu o klubie poselskim PZPR w Sejmie. Generalnie ma on (jak i dotąd) kierować się linią partii, ale jego członkom należy pozostawić szerokie pole do inicjatyw i wystąpień zgodnych z interesami socjalistycznej Polski.

Te i inne wnioski zawarte w poprawkach do statutu można scharakteryzować następująco: partia ma szansę stać się rzeczywiście demokratyczną organizacją najbardziej świadomych politycznie robotników oraz przedstawicieli innych grup społecznych. Umacniać się będzie system kolegiatnego kierowania partią i coraz bardziej odchodzić od wszelkich tak szkodliwych tendencji do przywództwa nie podlegającego kontroli i krytyce mas partyjnych.

Znalazły się w omawianych dokumentach stanowczo sformułowane żądania POP, aby skończyć z wszelkimi formami skrepowania przy wyborze wszelkich organów partyjnych. A zatem proponuje się, aby wybory były zawsze tajne, także przy elekcji I sekretarza KC, Biura Politycznego, Sekretariatu KC, a w terenie — analogicznych ogniw wykonawczych.

Za ważny krok na drodze demokratyzacji należałoby uznać wprowadzenie do projektu zmian statutowych zasady rotacji ze sformulowaniem, iż tę samą funkcję z wyboru można nieprzerwanie nie pełnić nie dłużej niż dwie kadencje. Tego domagano się powszechnie w dotychczasowych debatach. Dlatego za zgoła dziwny należy uznać dalszy tekst propozycji zakładający, że w poszczególnych przypadkach zjazd, konferencja lub zebranie partyjne, mają prawo podjąć decyzję o możliwości kandydowania na następną kadencję. Przypuszczam, że tego rodzaju obchodzenie rotacji stwarza z góry groźbę dla samej zasady. Naszym dążeniem winno być, aby na wszystkie kierownicze stanowiska w partii w sposób naturalny przechodzili nowi działacze, zaś poprzedni niech odchodzą zgodnie, zachowując szacunek partii i nie tracąc szans na dalszą aktywność publiczną.

Rotacja władz partyjnych, a także aparatu etatowego — to jeden z kluczowych mierników dynamiki partii, nowatorstwa, stałego postępu w działaniu. Warto w tym miejscu przypomnieć wiele niebezpieczeństw wynikających z konserwatywnego podejścia do aspiracji i żądań mas partyjnych. W okresie kryzysów lat 1956, 1968, 1970 pojawiały się w partii różne dewiacje ideowo-polityczne. Partia na ogół stanowczo zwalczała niebezpieczeństwo rewizjonizmu i socjaldemokratyzmu. Stale podkreślano, i słusznie, konieczność koncentracji sił partii, jedności, mówiono o tym, że mamy być partią czynu, a więc opartą na centralizmie demokratycznym, na świadomej dyscyplinie.

Te leninowskie zasady nie tracą waleu i dzisiaj. Stają się nawet jeszcze bardziej niż kiedykolwiek aktualne na tle niezwykle ciężkich warunków gospodarczych, które poprawić można wyłącznie wspólnym działaniem wszystkich Polaków pod mądrym, nowoczesnym przywództwem partii.

Ale dlatego niezbędne jest dzisiaj stanowcze odrzucenie konserwatyzmu w jej szeregach. Nie w każdym środowisku dostrzega się tę potrzebę. Jest jeszcze dużo nadziei na „przeczekań” ciężkich czasów i powrotu do „normalnego stylu działania”.

Jeżeli zastanawiamy się, jaka ma być partia po IX Zjeździe, to przede wszystkim wykaraczować z niej powinniśmy przejawy wsteczności. Bardzo mnie zaniepokoiło wyczytane w jednym z biuletynów partyjnych stwierdzenie, powtórzone z ocen zrodzonych w poprzednich kryzysach, iż „konserwatyzm w partii jest mniej groźny, ponieważ nie ma naturalnej bazy społecznej”. Takie pobłażliwe spojrzenie na to zjawisko świadczy o tym, że autorzy podobnych stwierdzeń niczego nie zrozumieli z historii ostatnich trzydziestu sześciu lat naszej partii. Przecież konserwatyzm, który tak chętnie stroi się w toż partyjnej pryncypialności, kilkakrotnie już doprowadził do nieliczenia się z obiektywnymi prawami rozwoju gospodarczego, społecznego. Zawsze łączył się z doktrynerstwem, lekceważeniem nauki, nastrojów robotników, chłopów polskich, inteligencji.

To przecież z konserwatywnej mentalności zrodził się autokratyzm i woluntaryzm, tłumienie krytyki i demokracji, co zawsze doprowadzało kraj do załamania ekonomicznego, a partię do utraty zaufania własnej klasy i narodu.

Perspektywa partii po IX Zjeździe — to powrót do leninowskiej koncepcji awangardy czujnej, ale też zdecydowanie odrzucającej balast konserwatyzmu i dogmatycznego myślenia.

LECH WINIARSKI

Dopiero 31 marca, w ostatnim dniu pierwszego kwartału tego roku Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę o planie społeczno-gospodarczego rozwoju i budżecie województwa. Prace nad planem trwały dłużej niż w latach poprzednich. Radni w komisjach przyglądali się uważnie, analizowali każdy punkt i sformułowanie, każdą liczbę. Powieźli projekt „w teren”, na spotkania z wyborcami — odbyło się 35 takich konsultacyjnych dyskusji z ludźmi, dla których ten plan powstał i którzy go realizują.

ZAMIARY NA SIŁY

Przyjęty po gruntownej dyskusji i bez wielkiego entuzjazmu plan jest niezbyt do-rodnym dzieckiem swolch czasów. Ma zdecydowanie charakter przejściowy — stanowi jakby pierwszy krok, wprowadzający do programu stabilizacji gospodarczej. Niewiele więc znalazło się w nim porywających perspektyw rozwoju, sporo natomiast zwyczajnych przyziemnych (a także „podziemnych”, jak zbrojenie terenów budowlanych) spraw wymagających rozwiązania już dawno, a dotychczas odkładanych.

Dysproporcje w rozwoju regionu są tak duże i o takiej społecznej wadze, że hierarchizowanie potrzeb, ustawianie kolejności problemów do realizacji było dla planistów zajęciem iście katorżniczym i jałowym o tyle, że mieli pełną świadomość połowiczności swoich wysiłków, tworzenia planu dalekiego od doskonałości, a zwłaszcza — od oczekiwań mieszkańców regionu. Zastosowano zatem w planie 81 „klucz rządowy”, tj. 10 punktów premiera Jaruzelskiego, które — przetransponowane na legnicki grunt — pozwoliły na sprecyzowanie zasadniczych kierunków działania:

- zmiana kierunków inwestowania ku zaniedbanej infrastrukturze komunalnej i społecznej

- troska o rolnictwo, na równi indywidualne i uspołecznione

- wykorzystywanie własnych, lokalnych możliwości dla poprawy zaopatrzenia wojewódzkiego rynku, nie tylko żywnościowego.

Hasło „zmiana kierunków inwestowania” wywołuje od razu optymistyczne skojarzenie z rozwinięciem budownictwa mieszkaniowego. Legenda o mieszkaniach otrzymywanych niemal od ręki już dawno należy w Legnickiem do przeszłości — dziś czeka się u nas na własne „M” równie długo, jak gdzie indziej. I nie spodziewajmy się radykalnej poprawy. Żeby ten problem szybko rozwiązać, tzn. zbliżyć się do postulowanego w porozumieniu gdańskim pięcioletniego okresu oczekiwania na mieszkanie musielibyśmy budować teraz około 6 tys. mieszkań rocznie (mniej więcej 300 tys. metrów kw.). Bariere nie do przebycia stanowią możliwości wykonawcze przedsiębiorstw budowlanych, a te mogły przyjąć zamówienia tylko na ok. 3,2 tys. „M”; plan przewidywał wstępnie o tysiąc więcej.

Kiedys, jeszcze przed rokiem, można było w takiej sytuacji uderzyć z prośbami, lamentami i argumentami np. do ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych o zmuszenie budowlanych, nawet z sąsiednich województw, by zamówienie przyjęli. W przyrodzie i gospodarce nic nie ginie bez śladu, więc odbywało się to kosztem innego terenu, ale... bliższa cięła koszula. Dziś minister odpowiada, że nie mu do dyktowania planu przedsiębiorstwom — one same oceniają ile, co i gdzie mogą zbudować. Województwo zatem, jeśli chce np. od KBO otrzymać więcej mieszkań, musi najpierw pomóc kombinatowi w rozwoju potencjału.

Największy, nierozwiązywalny niemal dyalemat budownictwa związany jest z istnieniem szalonych dysproporcji w tempie budowy domów i obiektów towarzyszących. Ludzie czekający od lat na mieszkanie wołają o rozbudowę osiedli. Ci z osiedli równie gromkim głosem krzyczą, że dość mają życia w betonowych hotelowych pustyniach. Wybór, jakiego dokonano w naszym planie nie jest złotym środkiem, bo takim być nie może. Dokonuje jednak pewnego przesunięcia ku społecznej infrastrukturze nowych dzielnic — w tym roku zatem kontynuowana będzie budowa 5 szkół, 8 przedszkoli i 9 żłobków, a jednocześnie rozpocznie się budowę kolejnych 7 szkół, 9 przedszkoli i 2 żłobków; powstanie kilka obiektów handlowo-usługowych, choć np. legnickie osiedle Piekary pozostanie tylko ze sklepem warzywno-owocowym... W uwagach do planu Komisja Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego zaleciła spółdzielczości mieszkaniowej, by na przyszłość rygorystycznie przestrzegano zasady równoległości wznoszenia w osiedlach domów mieszkalnych i obiektów towarzyszących.

Plan zapewnia odpowiednie nakłady, a co ważniejsze — potencjał wykonawczy — na inwestycje, które dotychczas stały na głowie: infrastrukturę techniczną nowych osiedli. Zbrojenie terenów budowlanych już od kilku lat odbywało się na ogół jednocześnie z budową domów; nie stawało możliwości, by przygotować je odpowiednio wcześniej. Nadrabianie zaległości w tym roku nie przywróci jeszcze właściwych proporcji, ale nieco uporządkuje te problemy.

Przywracanie właściwego znaczenia rolnictwu indywidualnemu rozpocząć się musi w Legnickiem od umożliwienia chłopom zakupu odpowiednich ilości ziemi. Obecnie gospodarstwo chłopskie liczy średnio 5,3 hektara i tym samym nie daje gwarancji uzyskiwania wysokiej produkcji towarowej. Dla rolników indywidualnych przeznaczono zatem całość wyznaczonych do sprzedaży gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi; jest tego 2590 ha. Dopiero jeśli zabraknie chętnych na ziemię spośród rolników przekazywać się ją będzie do zagospodarowania jednostkom rolnictwa uspołecznionego. Jednocześnie planuje się odsprzedaż rolnikom wszystkich gruntów PGR i SKR, które stanowią mniejsze i większe enklawy wśród pól chłopskich.

Rolnictwo regionu straci w tym roku 500 ha ziemi wskutek różnorodnej działalności inwestycyjnej, odzyska natomiast tylko niewiele ponad 160 ha zrehabilitowanych. Powierzchnia zasiewów ulegnie więc dalszemu zmniejszeniu. Nie będzie tego można zrekomensować wzrostem plonów, głównie z powodu dotkliwego braku nawozów i środków chemicznych. Teraz, wiosną, brakuje również niektórych nasion, paru tysięcy ton sadzeniaków. Stąd, dla zabezpieczenia się na przyszłość, za sprawę bardzo ważną w br. uznano pełną realizację zadań w zakresie kontraktacji nasion.

Wiadomo już także, że nie uda się utrzymać produkcji zwierzęcej nawet na poziomie ubiegłego roku. Chodzi zatem przede wszystkim o to, by utrzymać — mówi się nawet: uratować — stan pogłowia stada podstawowego krów i macior, nie dopuścić do trudnego do odrobienia regresu.

Liczba mieszkańców województwa powiększy się w tym roku o blisko 10 tys. osób. Ubywa natomiast systematycznie rąk do pracy i w mieście, i na wsi. Ze wsi odejdzie 1,6 tys. ludzi, w całym regionie deficyt siły roboczej sięgnie prawie 400 osób i to mimo premijującej niższe zatrudnienie „małej reformy” gospodarczej. Coraz mniej rolników będzie musiało wykarmić rozrastające się miasta, mniej liczne fabryki muszą wyprodukować więcej. Tymczasem z planu wynika, że nieeliczne tylko zakłady przemysłowe przekroczą poziom swojej produkcji z ub.r. Są to m.in. Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena”, legnickie „Elpo”, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, głogowska „Famaba”. Utrzymają się na ubiegłorocznym poziomie drobne zakłady i spółdzielnie funkcjonujące w tzw. planie terenowym. Z nimi też wiąże się niemałe nadzieje, zwłaszcza w zakresie pełniejszego wykorzystania licznych surowców odpadowych i lokalnych. Stąd m.in. próby, dotychczas niezbyt skuteczne, nawiązania więzi między małymi producentami a wielkimi zakładami oferującymi odpady oraz — bardziej realne — projekty reaktywowania wielu zamkniętych w latach poprzednich lokalnych cegielni wiejskich. Z prognoz, a raczej pewników pesymistycznych — znacznie mniej wyprodukują nasze zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego, uzależnione całkowicie od plonów, które w ub.r. były katastrofalne.

Plan tego roku jest bardzo nieefektywny, ale bardzo realistyczny, obliczony na siły, a nie zamiary. Przez to okazać się może mało mobilizujący, bo i efekty jego realizacji imponujące nie będą. W niektórych zaś dziedzinach, mimo pełnego wykonania zadań, może okazać się, że będzie gorzej niż było. Nie da się jednak tego uniknąć, można natomiast — mimo wszystko — do minimum zmniejszyć nieuchronne skutki negatywne naszego gospodarczego upadku. A to przyda się, gdy przezwyciężać zaczniemy kryzys i rozpoczniemy znowu marsz w górę.



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

Najpierw ukazał się krytyczny artykuł, że się opóźniają z budową. Później był telefon od nich, że jeżeli chce się pisać prawdę, trzeba wysłuchać obu stron. A już na pewno tylko oni, z budowy Zespołowego Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy wiedzą, dlaczego roboty tak długo trwają.

— Nie chcemy się wybić, ponieważ naszej — „Budopolu” winy jest sporo, ale szpital budują także inne przedsiębiorstwa. Tymczasem wyłącznie my jesteśmy traktowani jak czarne owce. Czas więc najwyższy, by społeczeństwo poznało tę drugą stronę medalu — mówi kierownik Mirosław Górecki.

DRUGA STRONA MEDALU

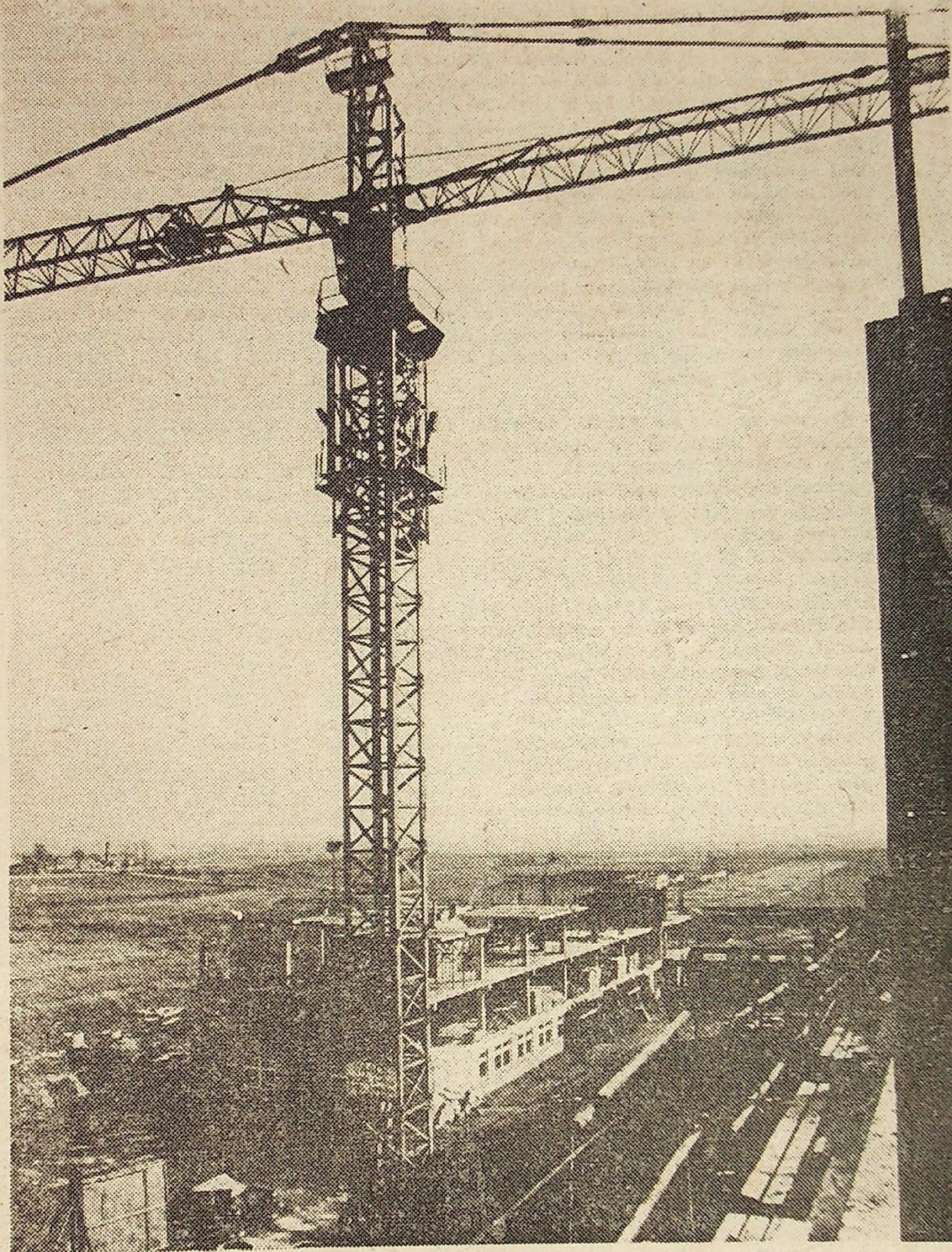
— Zwłaszcza — dodaje Władysław Rosowicz, szef miejscowej „Solidarności” — że my naprawdę pracujemy uczciwie. A jak przyjdzie któryś z nas do lekarza, mając temperaturę 39 z kreskami, to ten słysząc, że chłopak jest „ze szpitala” mówi: zdrowy jesteś, idź go budować.

— Przejdźmy jednak do tematu — proponuje inż. Górecki. Zarzuca się nam, że ociągamy się z budową, a moglibyśmy ją przyspieszyć. Jednakże nikt z osób postronnych nie wnika, nawet nie wie, że pewnych technologii nie przeskoczmy. Nie zmusimy betonu, by twardniał szybciej. Budujemy systemem monolitycznym. Nie można więc w żadnym przypadku procesu przyspieszyć, ani nawet porównywać do wielkiej płyty. Prawda jest taka: lejąc strop musimy odczekać dwa tygodnie, by miał on odpowiednią wytrzymałość. W praktyce i tak ten czas skracamy do dziesięciu dni. Dopiero wtedy możemy iść dalej. Poza tym technologia, którą stosujemy, nie zdaje egzaminu. Do tego typu obiektu najwłaściwsze jest wyłącznie deskowanie tunelowe, nie stolikowe, jakie my robimy. Przy tym systemie montaż kondygnacji trwa (we Wrocławiu takie rekordy bito) tydzień, u nas natomiast ten beton musi swoje odstać, na to nie ma rady. Jedyne wyjście, to iść szerszym frontem, tylko wtedy w pewnym momencie zrobimy sobie wąskie gardło. Mamy węzeł betoniarski, który ma odpowiednią przepustowość i takąż zbrojarnię. Ona też nie będzie pracowała więcej ponad określone moce. A nawet jeżeli damy ich więcej, dociągniemy szybciej niż dotychczas do staków surowych i staniemy, bo skąd weźmiemy fachowców od wykończenia? Możemy ściągać ich z innych budów, ale jest to partyzanckie działanie, a nas ratuje praca równomierna.

— Druga sprawa — kontynuuje — nie ustawiamy roboty pod to, co byśmy chcieli zrobić, tylko pod to, co możemy dostać, czyli pod zaopatrzenie materiałowe. Trudno, jeżeli nie mamy cementu i stali, to choćby nie wiadomo co byśmy chcieli robić, aby szpital rósł, w pewnym momencie stanimy. Trzecia — pracownicy. Fachowców z Poznania ściągać nie możemy, bo trzeba im będzie dać wyższe pensje oraz mieszkania, a skąd mamy wziąć? Musimy więc liczyć na ludzi z tego terenu. A były takie trzy miesiące, że przewinęło się ich tutaj bez mała dwustu. Odeszli, bo się albo nie sprawdziło, albo im praca nie odpowiadała. Zostało sześćdziesięciu. Młodzi, średnia wieku poniżej 25 lat. Najczęściej przed wojennym, czyli ledwo się przyucza, odchodzą, i tak w kółko.

Dyrektor inż. Zdzisław Żelazek ma jeszcze inny pogląd na opóźnienie budowy. — Zaczęlbym od tego — mówi — iż nie jest prawdą, że szpital zaczęto budować w roku 1977. W tym roku, i to dopiero w grudniu, przyjechało do Legnicy pięciu pracowników, którzy przygotowywali teren pod budowę. W rok później teren zaczęto niwelować, żeby cokolwiek można było tu wykonywać. W 1978 roku na plac budowy weszło przedsiębiorstwo robót melioracyjnych. Osuszono 5 hektarów... do kwietnia 1979 r. Melioracja trwała tak długo, ponieważ nie było właściwego sprzętu. Teren osuszano nawet rękoma — podkreśla dyrektor — bo nie było możliwości wprowadzenia maszyn. A żeby zobrażować wielkość tych prac, powiem, że kosztowały ponad 6 milionów. A drenaż, jaki tu robiono, rury, które zakładano, są bardzo tanie...

— Mało tego — kontynuuje — jeżeli kupiło się jakąś część do maszyn, było się królem. Poza tym „Budopol”, zanim rozpoczął



Fot. Waldemar Sikorski

właściwe prace budowlane, musiał wybudować nowe drogi objazdowe. Trzeba było doprowadzić tu wodę. Tak, że były to roboty, które musiały być zrobione, ale nie była to jeszcze faktyczna budowa szpitala. Jakby takie informacje podano w prasie wcześniej, nie byłoby tej całej gorączki, że szpital stawia się już cztery lata, a nic jeszcze nie widać...

— W marcu 1979 r. wylano fundamenty i co się okazało? Że w geodezji popełniono jakiś błąd w wytyczeniu budynku w terenie, roboty trzeba było wstrzymać na pół roku. — Uciekły nam najlepsze dla budowlanych — letnie miesiące. Prawdziwa robota zaczęła się więc w roku 1980. W tym też roku zrobiliśmy właściwy nabór kadry, władze województwa obiecały nam pomoc finansową. Wtedy też przekroczyliśmy — jako „Budopol” — zaległości podwykonawców i to co teraz widać, zbudowaliśmy w jeden rok.

— Czyli obecnie nie ma żadnych przeszkód, aby roboty szły prawidłowo naprzód?

— Nie bardzo — mówi Górecki — ponie-

waż nadal nie mamy cementu w wystarczającej ilości. Poza tym plac budowy nie był przygotowany prawidłowo. Obecnie budujemy na przykład kotłownię, a „Inżynieria” sieć wodno-kanalizacyjną. Teren jest rozkopany, dojazd do kotłowni zmienia się z dnia na dzień, a kiedy są opady, nie ma go wcale, stąd przestoje. Inaczej byśmy pracowali, gdyby teren uzbrojono jeszcze przed naszym wkroczeniem.

— Mam też jeszcze jedno marzenie — kontynuuje — znaleźć na terenie Legnicy kooperanta robiącego drobne naprawy kołosiek, gilotyn i dźwigów. Ułatwiłoby to nam wiele spraw, bo każdy błąd nie związany bezpośrednio z pracami ściśle budowlanymi odbija się na późniejszych wynikach. Mówię tu także o kiepskich materiałach, braku części zamiennych do zagranicznych urządzeń itp.

— Prawdzie w oczy stało się zadość. Nie wiem, czy budowlani będą się teraz czuli oczyszczeni z zarzutów. Jedno jest jednak pewne: szpital jest kolejnym przykładem, jak nie powinno się budować.

ZBIGNIEW KRUPA

Czy te żądania są słuszne? Czy naprawdę, jeśli będzie dobra organizacja pracy i należyte zaopatrzenie w części zamienne, obecny park samochodów i maszyn nie jest w stanie zabezpieczyć bieżących potrzeb naszej gospodarki?

REAKCJA ŁAŃCUCHOWA

Aby dać odpowiedź na to pytanie, przyjrzyjmy się niektórym nieprawidłowościom, które urosły już do rangi problemu. Zaczynamy od gospodarki paliwami płynnymi w jednostkach gospodarki społecznej.

W ostatnich latach obserwujemy niezwykle szybki wzrost zużycia paliw płynnych. Niestety, nie idzie on w parze z proporcjonalnym wzrostem efektywności transportu i maszyn, ponieważ zbyt często spotykamy się z niegospodarnością i nadużyciami w obrocie paliwami płynnymi. Problemowi temu towarzyszą dwa charakterystyczne zjawiska. Z jednej strony — sektor gospodarki społecznej kupuje znacznie więcej paliw niż faktycznie zużywa, z drugiej zaś, sektor prywatny zużywa znacznie więcej paliw niż nabywa z legalnych źródeł. Jest to możliwe dlatego, że od lat obok złej organizacji pracy spotykamy w przedsiębiorstwach nadmierną pobłażliwość bądź wręcz lekceważenie podstawowych obowiązków pracowniczych oraz pobieżną i nieefektywną kontrolę wewnętrzną. Taka sytuacja, przy wzrastającym popycie na materiały pędne i stosunkowo łatwej możliwości zbycia ich nadwyżek potencjalnym paserom, wyraźnie sprzyja różnym machinacjom przestępczym.

O tym, że tak się dzieje, świadczą prowadzone w ostatnich latach w województwie legnickim sprawy karne przeciw kierowcom i dyspozytorom oraz agentom niektórych stacji benzynowych CPN. Sprawy dotyczą zarówno „zostawiania” nadwyżek paliwowych w stacjach benzynowych, jak i bezpośredniego sprzedawania tych nadwyżek paserom, wśród których najczęściej jest właściciel prywatnych ciągników rolniczych. Oblicza się, że w ciągu roku tylko niecałe 10 proc. właścicieli prywatnych ciągników w woj. legnickim nabywa paliwa w miejscach legalnej sprzedaży. Pozostali korzystają z tzw. paliwa turystycznego, kupowanego nielegalnie od kierowców i operatorów maszyn po cenach znacznie niższych od obowiązujących. Proceder ten w skali rocznej — biorąc pod uwagę tylko olej napędowy — przynosi w naszym województwie straty rzędu co najmniej 100 milionów złotych. A przecież przecieki oleju napędowego to tylko fragment tego wszystkiego, co się dzieje w transporcie. Podobne wnioski dotyczą zużycia benzyny, olejów silnikowych, części zamiennych i ogumienia.

Niemalym problemem jest gospodarka paliwowa w spółdzielniach kółek rolniczych. Występują tu zaniedbania i nieprawidłowości w dokumentowaniu i rozliczaniu zużycia paliw, co stwarza warunki sprzyjające nieuczciwym machinacjom paliwowym. W wielu SKR-ach w ogóle nie prowadzi się

dziennego rozliczania wydanych paliw, rejestru urządzeń w dystrybutorach, a magazynierzy nie posiadają niezbędnego przeszkolenia. Dodajmy do tego brak linek napędu obrotomierzy, a nawet celowe ich psucie przez traktorzystów, a obraz staje się pełniejszy...

Pozaewidencyjne nadwyżki paliw płynnych w przedsiębiorstwach transportowych w przeważającej części powstają wskutek wykazywania zawyżonych danych technicznych eksploatacyjnych w dokumentach stanowiących podstawę rozliczenia zużycia paliwa. Zawyżenie danych kierowcy osiąga w ten sposób, że zawyżają przejechane odległości. Obok zaboru paliwa w tym przypadku występuje więc także wyludzenie nienależnego wynagrodzenia, a czasem i bezpodstawne pobieranie premii z tytułu rzekomych oszczędności ogumienia. Z „nabijaniem” kilometrów wiąże się kolejny, niezwykle istotny problem: nagminne podkręcanie przez kierowców liczników kilometrowych, przez co o wiele wcześniej uzyskuje się przebieg kwalifikujący pojazd do kasacji, mimo że w rzeczywistości mógłby on z pożytkiem służyć jeszcze przez długi okres. Przedwczesna kasacja pojazdu na zasadzie reakcji łańcuchowej stwarza z kolei osobom nieuczciwym możliwość dokonywania nadużyć w obrocie częściami zamiennymi.

Niektóre jednostki transportowe zajmują się świadczeniem usług na rzecz innych przedsiębiorstw. Na przykład w budownictwie działa się na zasadzie zawartych umów, w myśl których z jednej strony inwestor obowiązany jest zapewnić pracę kierowcom i operatorom maszyn — w przeciwnym wypadku grożą wysokie kary umowne. Z drugiej strony, ci ostatni mają obowiązek zgłosić się w określonych terminach do pracy. Inwestor zainteresowany jest w tzw. przerobie, gdyż wpływa on na normy warunkujące z kolei płać. Niejeden kierowca wykorzystuje skrupulatnie tę zależność. Powstaje sytuacja, w której inwestor z różnych przyczyn, nie mając często zapewnionego pełnego frontu robót, zamiast bronić każdej wydawanej złotówki, niejednokrotnie sam skłania kierowcę bądź operatora do fikcyjnego wykazywania pracy, poprzez potwierdzenie na dokumencie in blanco pracy ciężarówki, która faktycznie w danym dniu w ogóle nie pracowała z powodu braku materiałów. Do częstych przypadków należy też np. potwierdzenie ośmiu godzin pracy dźwigu, podczas gdy faktycznie był on wykorzystywany w tym dniu tylko przez 15 minut.

Znane są też przypadki wylewania nadwyżek paliwowych wprost do rowu, przeladowywania pojazdów i rozpisywania dwóch kursów na trzy, świadczenia nielegalnych usług przewozowych, wykazywania fikcyj-

nych przejazdów na dalekich trasach, zawyżania czasu pracy itp. Przykładów wskazujących na podobne — nazwijmy to delikatnie — „nieprawidłowości” w transporcie (a wśród nich znajdują się fikcyjne zakupy paliw w stacjach CPN, części zamiennych w Polmozbytach, w składnicach maszyn czy wykonanie fikcyjnych remontów) można by przytoczyć bardzo dużo. Wynikające stąd straty społeczne i materialne są oczywiście wysokie.

Podkreślam te fakty dlatego, że w dobie odnowy i przygotowywanej reformy gospodarczej, poruszana tematyka powinna być koniecznie wzięta „na warsztat” po to, aby jak najszybciej zmienić bądź zmodernizować wiele nieżyjących przepisów, zarówno w transporcie jak i poza nim. Obecnie przepisy bowiem nie tylko nie mobilizują pracowników transportu do uczciwej pracy, ale wręcz stwarzają dogodne warunki do marnotrawstwa i przestępczości.

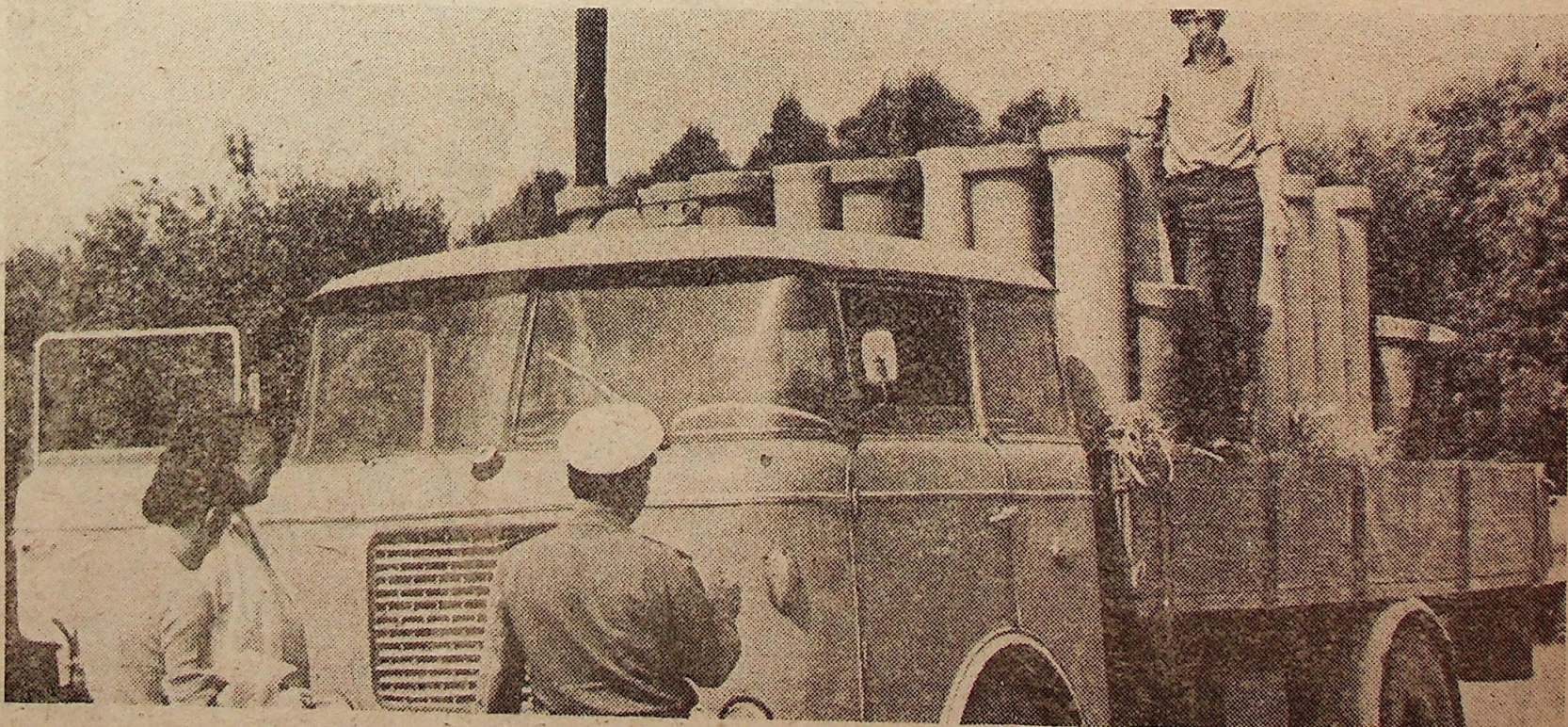
Nowe przepisy powinny być tak opracowane, aby każdy pracownik transportu miał możliwość rzetelnego wykonywania swej niełatwej przecież pracy i aby znajdował w niej materialne zainteresowanie. Równocześnie właściciele prywatnych ciągników rolniczych powinni mieć stworzone warunki legalnego zakupu paliw w pobliskich SKR-ach i przynajmniej okresowo powinni być zobowiązani do posiadania rachunków na przechowywane zapasy paliw.

Oczywiście, nawet najlepsze przepisy bez dobrej woli ze strony ludzi mogą nie zdać egzaminu. Ale przecież sens odnowy polega na tym, aby każdy pracownik zakładu czuł się odpowiedzialny za mienie społeczne, aby reagował na przejawy marnotrawstwa i kradzieży. Najwyższy chyba czas, aby skończyła się spotykana dotąd fałszywie pojęta solidarność, szczególnie wśród kierowców większych baz, polegająca na tym, że wszyscy o wszystkich grzechach wiedzą, lecz wzajemnie się wspierają, aby nie „wpaść”.

Na razie jednak przestępczość w obrocie paliwami nie maleje, przeciwnie — wykazuje tendencje wzrostowe. Nasuwa się więc wniosek, że szwankuje chyba nie tylko organizacja pracy i zarządzania tej ważnej gałęzi gospodarki narodowej, ale również kontrola wewnętrzna i system rozliczeń poszczególnych przedsiębiorstw. W konsekwencji tego, olbrzymie ilości paliw sprowadzanych za ciężko zdobyte dewizy „przeciekają” bokiem i to w dobie kryzysu gospodarczo-społecznego, gdy każda zaoszczędzona złotówka może przeciwdziałać szerszej się inflacji.

Im szybciej odnowa weźmie na warsztat problemy transportu, tym większa będzie szansa uratowania trwonionych milionów, tak bardzo dziś potrzebnych naszej gospodarce narodowej.

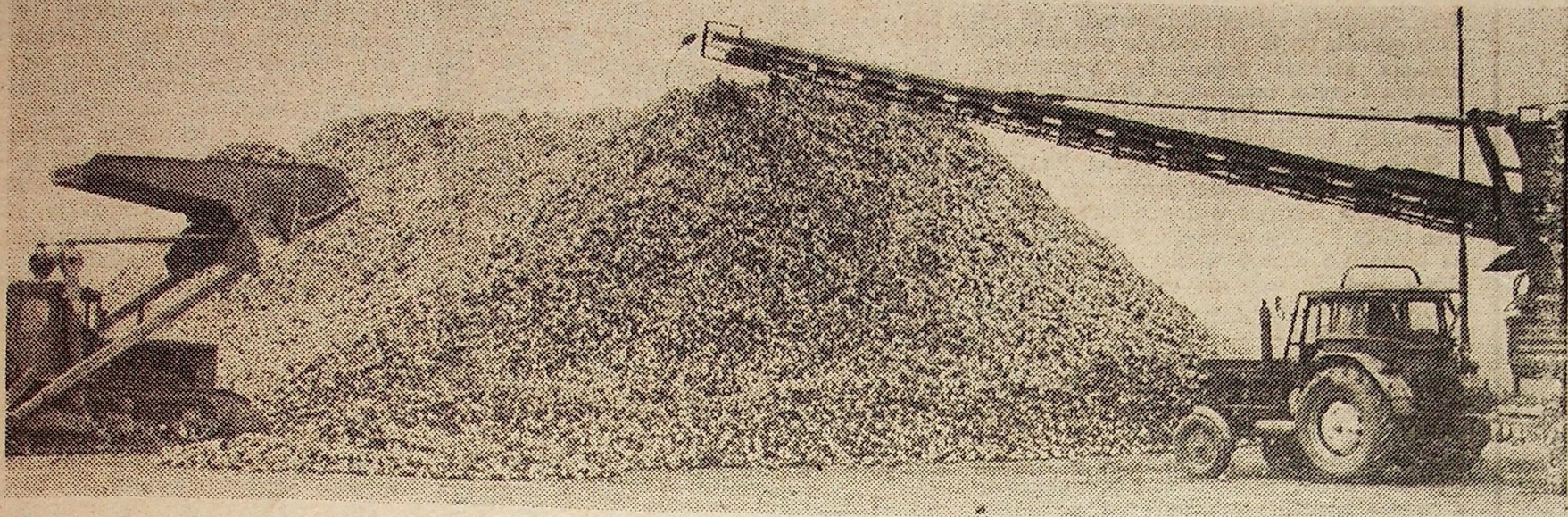
JERZY MACIEJEWSKI



Fot. Archiwum

Regres cukrownictwa, z jakim mamy do czynienia w ostatnich latach, musi szczególnie boleć tu, na Dolnym Śląsku, skąd na początku tamtego wieku z inicjatywy Acharda owa odmiana buraka cukrowego „Blanche de Silesiae” rozpoczęła podbój słodkiej — napoleońskiej Europy. Właśnie w tych dniach — w pierwszej dekadzie kwietnia — rozlega się ostatni dzwonek, aby przystąpić do siewów buraczanych plantacji. Pisząc o tym dzwonku, ani mam na myśli poganianie rolników, ani wymuszanie się agrotechniczne. Proponuję raczej chwilę zastanowienia. Bo właściwie decyduje produkcyjne; co, gdzie, kiedy należy siał, rolnik podejmuje nie wtedy, kiedy wydłużają się bazy na wierzbach i rozchylają pąki tulipanów, ale jesienią poprzedniego roku.

PRZEPROSIĆ „BLANCHE DE SILESIAE”



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Piszę o potrzebie podejmowania tych decyzji produkcyjnych tyle z zażenowaniem, co z niepokojem. Dlatego, że mimo podwyżki cen za buraki cukrowe do 200 zł/q, mamy wiosną tego roku w całym kraju, a więc i na Dolnym Śląsku kłopoty z wykonaniem planu kontraktacji buraków. Przy obecnej konkurencyjności wielu upraw roślinnych, dziesiątki rolników indywidualnych i kierownicy usamodzielnionych gospodarstw PGR zapierają się niczym przysłowiowy ośioł przed — nie tyle zwiększeniem uprawy — co utrzymaniem przewidzianego dla woj. legnickiego arealu uprawy tej rośliny.

Tymczasem burak jest i pozostanie nie tylko rośliną przemysłową, ale i rośliną pastewną. Przecież o jego wysokiej pozycji w gospodarce żywnościowej decyduje nie tylko to, iż jest on w naszych warunkach jedynym dostępnym nośnikiem cukru. Mimo że najpóźniej wprowadzony do roślin uprawnych, w krótkim czasie stał się symbolem intensyfikacji całego gospodarstwa rolnego. Rolnicy znają dodatnie działanie następce buraka cukrowego na plon roślin w całym płodozmianie. Nieżyjący już A. Filutowicz, opierając się na wieloletnich doświadczeniach podał, że owe dodatnie działanie następce przekracza 10 proc., zaś wartość paszowa wysłodków i liści z 1 hektara plantacji oraz przyrosty plonów roślin następujących po buraku, zapewniają w ciągu całego roku karmę dla dwóch krów dojnych.

A może zainteresuje niektórych dyrektorów PGR, wymawiających obecnie burakowi prawa obywatelskie na polach, inne wyliczenie? Burak cukrowy jest w naszych warunkach glebowo-klimatycznych — m. in. w woj. legnickim — rośliną dającą najwyższy zbiór suchej masy — jednostek pokarmowych i kalorii z hektara. Do otrzymania równoważnej masy energetyczno-białkowej zbioru 30 q ziarna zbóż i 36—40 q słomy wystarcza plon 110 q korzeni i 96 q liści buraka cukrowego.

Jeszcze inaczej. Z porównania plonów całkowitych buraka cukrowego — 300 q korzeni i 250 q liści, ziemniaka — 250 q kłębów, jęczmienia — 33 q ziarna i 39 q słomy, kukurydzy na zielonkę — 401 q, lucerny na zielonkę — 337 q i konicyzny na siano — 47 q wynika, że wydajność buraków cukrowych, wyrażona w przeliczeniach jednostek paszowych (są to jednostki owsiane), jest wyższa prawie o 2,6 raza od wydajności jęczmienia, ponad 2,3 raza od ziemniaków, 1,3 raza od kukurydzy, ponad 1,7 raza od lucerny oraz prawie 4,2 raza wyższa od wydajności konicyzny.

Jeszcze nie starczy? Przeznaczając zbiór liści i korzeni na paszę jesteśmy, przy obecnym poziomie plonów, w stanie zaspokoić z każdego hektara uprawianych buraków

potrzeby pokarmowe i produkcyjne dla 4—5 sztuk bydła dorosłego przez cały rok. Równoległy zbiór z tej samej powierzchni kłębów ziemniaczanych wystarcza zaledwie do wyżywienia 1,2—1,5 sztuki bydła, zbiór ziarna i słomy jęczmiennej — 1,1 sztuki a zbiór kukurydzy — 2,9 sztuki.

Podobnie korzystne relacje stwierdza się przy rozpatrywaniu powierzchni paszowej potrzebnej do wyprodukowania 1 tony mięsa bydłowego. Zatem korzyści z tytułu oszczędności powierzchni zasiewów przy produkcji pasz są tak ewidentne, że przesadzają o konieczności uprawy buraków nie tylko dla wyrobu cukru, lecz także z przeznaczeniem korzeni i liści na pasze.

Rejonem wyjątkowo sprzyjającym uprawie buraków jest nasze województwo, pod warunkiem jednak zachowania buraczanego abecadła. Oznacza to przede wszystkim dotrzymywanie tak podstawowych spraw jak właściwy termin agrotechniczny siewu, obsada roślin na 1 ha w granicach 80—85 tys., intensywność ale zarazem kompleksowość nawożenia, właściwy termin i technologia zbioru. Patrząc na mapę glebową woj. legnickiego i usytuowanie cukrowni wydawać by się mogło, że rozmieszczenie tych zakładów daje warunki do przeprowadzenia kampanii w optymalnych terminach, czyli około 85 dni. Zresztą ostatnia była nawet krótsza. Właściwie terminy te były przestrzegane i w poprzednich latach z tym, że systematycznie malała wielkość plonu i wydatek cukru. Punktem wyjścia do analizy tej sytuacji może być rozłożenie na czynniki pierwsze przytoczonych wyżej podstawowych elementów warunkujących dobre plony — w różnym stopniu zostały one zachowane w odniesieniu do wszystkich sektorów.

Nie jako odrębnym problemem legnickiej buraczanej sytuacji jest ciągnąca się od wielu lat kolomyjka z przebudową cukrowni w Głogowie. Ochłapy środków, jakie w ostatnich latach ten zakład otrzymywał na zmodernizowanie (a przypominam że wciąż tam można w procesie technologicznym wytwarzać tylko cukier żółty i trzeba wozić go na dalszą rafinację do innych zakładów), spowodował brak synchronizacji procesu, a tym samym podraża koszty produkcji cukru i ewidentne straty. Jak jest nowa surownia — to stara produktownia. I można by te poszczególne ogniwa wyliczać w nieskończoność. Jakby dla specjalistów z przemysłu cukrowniczego tajemnicą inwestycyjną pozostało pojęcie przyzwoicie produkcyjnego zakładu. Jakby tenże sam przemysł cukrowniczy nie wybudował poza granicami kraju kilkudziesięciu tysięcy nowoczesnych i sprawnych cukrowni.

Rejon Głogowa jest w sposób naturalny predysponowany do poszerzenia buraczanej bazy, niejako w bezpośrednim zapleczu cukrowni. W naszych warunkach w znacz-

nej mierze od takich elementów jak termin zbioru, sprawność dostawy surowca, koszty produkcji cukru decyduje właśnie rozmieszczenie bazy surowcowej, a zwłaszcza koszty transportu buraków na place składowe zakładu. Im bardziej wydłużone linie dowozu buraków, tworzenie pośrednich ogniw przeładunkowych, zrzućcie ciężaru transportu na żółwie ciągniki z przyczepami, wożące buraki po kilkadziesiąt kilometrów, tym gorsza jakość surowca i wyższe koszty wytwarzania cukru. Mniejszej ilości z większej masy.

Mydleniem oczu jest Raport Stowarzyszenia Techników Cukrowników z lipca 1980 roku, w tej części, w której usiłuje wylansować u nas koncepcję tworzenia dużych cukrowni o zdolności przerobowej około 6 tys. ton na dobę, jako remedium na obecne niedostatki techniczne cukrowniczej infrastruktury. W praktyce oznaczałoby to likwidację mniejszych cukrowni, wydłużenie promienia dowozu, wielokrotne przerzucanie surowca w drodze do cukrowni, co w konsekwencji pogłębiłoby tylko obserwowany od lat spadek zawartości cukru w korzeniach, w momencie, kiedy trafiają one już na linie przetwórcze.

Podobnie wykrętnie brzmi inne sformułowanie raportu: „Średni statystyczny wiek cukrowni wynosi 94 lata, z czego 22 zakłady mają ponad 100 lat, a 12 powyżej 120 lat. Dwie cukrownie (Częstocice i Guzów) produkują cukier już ponad 150 lat”. Owe wiekowe cukrownie mają ze swoimi poprzednikami tylko wspólne nazwy miejscowości. Aż dziw bierze, iż takim sformułowaniem mogli się posłużyć specjaliści od cukrownictwa. Jeśli już brakuje argumentów na niepowodzenia w obecnej polityce cukrowniczej i trzeba sięgać do takich przewrotnych technicznych porównań, to proponuję wpiąć zająrzeć do starych egzemplarzy „Gazety Cukrowniczej” albo opracowań historycznych o przemysle cukrowniczym, aby się przekonać, jakie wówczas były rozwiązania techniczne i wymogi procesu technologicznego, jakie na przełomie wieku, co wprowadzono w technice cukrowniczej w okresie międzywojennym czy wreszcie spojrzeć na tabliczki wytworzonych już po wojnie przez zakłady „Spomaszu” maszyn i urządzeń dla cukrownictwa jak wyparki, itp.

Owszem w naszym cukrownictwie mamy do czynienia z opóźnieniem technicznym, ale wynika ono — tak jak to pokazaliśmy na przykładzie Głogowa — z niezharmonizowania procesów inwestycyjnych i traktowania dziesiątków cukrowni na odczepnego — byle coś dać bez powiązania w zespoły przyczyn i skutków.

Wszystkie te argumenty wcale nie usprawiedliwiają jednak zapędów w pomniejszeniu uprawy buraków cukrowych.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

JAK DALEKO DO WĘGLA?

Zjednoczenie na swój sposób dawało do zrozumienia nierealność tych planów. VIII Zjazd PZPR nie wypracował racjonalnej koncepcji gospodarczej na lata osiemdziesiąte. Narastał kryzys. Pisałem więc dalej: „Aby te plany były realne, w nadchodzącej pięciolatce należy zainwestować (chodzi o cały przemysł węgla brunatnego) 178 mld zł, to znaczy 38 mld rocznie! Do 1985 roku należy zwiększyć załogę zjednoczenia z 38 tys. osób obecnie do 73 tys. Jeszcze poważniejsze zadania czekają organizatorów produkcji maszyn i części zamiennych dla brunatnych inwestycji. Mowa jest o setkach tysięcy ton stalowych konstrukcji rocznie...”

Od maja ub. roku minęła cała epoka. Kryzys gospodarczy przeciął swoim ostrzem finansowanie kilkuset ważnych inwestycji, w tym także i energetycznych. Państwowa kasa pusta. Co więc z wielkimi planami budowy zagłębia węglowo-energetycznego w woj. legnickim? Czy w ogóle doczekają się kiedyś realizacji?

„20 STOPIEŃ... BEZSIŁNOŚCI”

Zjednoczenie nie dopuszcza do siebie myśli, że eksploatacja „Legnicy” mogłaby nie dojść do skutku. Jest to drugie, po wielkopolskim, co do wielkości złoża w Polsce. Ogromny szereg energii. Prąd produkowany z węgla brunatnego wciąż jest najtańszy. Tymczasem, jak się już głośno mówi, jesteśmy zbyt daleko w tyle, aby w możliwym do ścisłego określenia czasie przejść na energetykę atomową. Okazuje się, że utworzenie ministerstwa o takiej nazwie to, niestety, za mało...

Według oceny specjalistów, Polska nie ma więc w perspektywie alternatywy dla węgla, jeżeli chodzi o możliwości rozwijania swojego potencjału energetycznego. Niechybnie przyjdzie więc czas na „Legnicę”.

Sytuacja w energetyce jest powszechnie znana pod hasłem „20 stopień bezsilności”. Prowokuje ona do tworzenia kolejnych programów bilansowania potrzeb odbiorców i potrzeb producentów energetyki, w których najczęściej używane słowa to „konieczne nakłady”, „niezbędne”, „minimalne” itd. Chodzi o pieniądze na węglowe m.in. inwestycje. Papier swoje a życie? W tym roku zjednoczenie otrzymało na ten cel 13,5 mld zł, czyli o 4,5 mld mniej niż w ubiegłym. Z tym, że spodziewana jest jeszcze „aktualizacja” tej sumy, oczywiście — w dół.

Tak więc sytuacja inwestycyjna w węglu brunatnym ma się źle. Najważniejszy plac budowy to rozgrzebany kompleks górniczo-energetyczny w Bełchatowie. Pierwszy prąd miał stąd popłynąć jeszcze w grudniu ub. roku. Teraz z niewiarą mówi się o III kwartale bieżącego. W Bełchatowie szczególnie zabrakło dewiz i specjalistycznych firm, bo za złotówki zachodnich urządzeń nie kupisz, a pierwszy lepszy murarz-zbrojarz elektrowni też nie postawi. Trwa budowa kopalni „Lubstów” koło Konina. Nowy front wydobywania przygotowuje sobie zagłębie turzowskie. Trzeba finansować inwestycje odtworzeniowe w Adamowie i Koninie, rozwinąć zaplecze techniczne. Kiedy znajdą się pieniądze na „Legnicę”?

Jerzy Mosakowski, zastępca dyrektora inwestycyjnego ZPWBIE: — Rozpoczęcie udostępniania tego złoża łączy się bezpośrednio z tempem prac na złożu „Szczerców” koło Bełchatowa. Mieliliśmy tu zacząć jeszcze w 1978 roku. „Szczerców” jest ważny, gdyż zbudujemy go znacznie taniej — odpadnie inwestowanie w całe zaplecze techniczne. Planujemy przystąpić do prac w 1982 roku. Gdy pójdzie sprawnie — w pięciolecie 1986—90 rozpoczniemy przygotowania na „Legnicę”. Do 1985 roku nie ma na to żadnych szans. Tak więc pierwszy węgiel i prąd będzie tu gdzieś w latach 1995—2000.

Terminy ulegają więc znacznej prolongacji. W kulisach mówi się, że przed 1990 rokiem nie się na „Legnicę” nie zacznie. Równie radykalne zmiany przyniósł miniony rok w koncepcjach eksploatacji złoża. W tym punkcie w węglową sprawę wplatają się działania władz województwa legnickiego.

WYBÓR BRONI

Ponieważ w przeszłości różnie z dostępem do informacji bywało, rola gospodarzy województwa w przemyśle do budowy przemysłu energetycznego rzadko miała swoje odbicie w doniesieniach prasowych. Nie cho-

„Jeżeli wszystko dobrze pójdzie — w 1983 roku zacznie się udostępnianie złoża „Legnica-Zachód”. Dopiero w latach 1985—86 przewidywany jest początek pracy przy „Legnicy-Wschód”.

Tak marzyłem sobie, opierając się na informacjach Zjednoczenia Przemysłu Węgla Brunatnego i Elektrowni we Wrocławiu w maju ubiegłego roku o perspektywach wykorzystania węgla brunatnego w woj. legnickim. („Drogi do prądu”, „Konkrety” nr 20/1980 r.). Nie trzeba było być jasnowidzem, żeby już wówczas uznać to za utopię.

dzi tu wcale o rozgłos, czy budowanie papierowego autorytetu. Ważne jest objaśnienie funkcji, jaką ma odegrać reprezentujący społeczeństwo organ władzy wojewódzkiej w procesie podejmowania decyzji strategicznej w skali kraju. Aby z kolei ta reprezentatywność była wiarygodna, trzeba, aby społeczeństwo nie stało z boku, ale wyrażało swoją opinię na temat projektowanych losów województwa.

Idzie bowiem o sprawę wielkiej wagi. Legnickie ma to szczęście, że znaleziono tu rudę miedzi i bogate pokłady węgla. Jednak wiadomo, że nieodpowiednie czerpanie z tych bogactw może się zakończyć nieszczęściem — katastrofą ekologiczną.

Poznaniacy, również siedzący na węglu brunatnym wzięli się do obrony swoich krajobrazów rozniecając słynną już w kraju dyskusję prasową.

W Legnicy od samego początku potraktowano sprawę inaczej, także nie zrzekając się prawa do wiążącego udziału w decydowaniu o swoich losach. Optyka jest tu podwójna: węgiel stanowi bogactwo województwa, ale także, a może przede wszystkim — całego kraju. Jednak droga do niego kosztowna i karkołomna. Trzeba więc wykonać rachunek tych kosztów. Po jednej stronie powinny się znaleźć straty spowodowane koniecznymi w przypadku budowy kopalni przeobrażeniami w infrastrukturze komunikacyjnej, rolnictwie, przemyśle, koszty społeczne i środowiska naturalnego, cena budowy kopalni i elektrowni. Po drugiej — zysk z eksploatacji węgla. Co nam się opłaci: zachować stan dotychczasowy czy kopać dziurę w ziemi?

Jak łatwo się zorientować, bilans ten, szczególnie po stronie strat i kosztów jest zagadnieniem ogromnie skomplikowanym. Nie wszystko można przeliczyć na złotówki.

Problemem samym w sobie jest też ścisłe określenie, z jakich elementów ów bilans ma się składać. Co w nim konkretnie ująć?

Pomysł nakreślenia „obszaru strat i kosztów” narodził się po sporządzeniu w 1974 roku przez „Poltegor” (biuro projektowo-badawcze zjednoczenia) dokumentu zatytułowanego „Studium górniczo-ekonomiczne eksploatacji złoża węgla brunatnego „Legnica”. Po czterech latach Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Legnicy przedstawiło górnikom materiał pt. „Uwarunkowania budowy kopalni węgla brunatnego na złożu „Legnica” wynikające z założeń przestrzennego rozwoju woj. legnickiego”. Autorzy stwierdzają: „Przeprowadzone w ramach zagospodarowania przestrzennego woj. legnickiego studia i analizy wykazały, że szereg zawartych w opracowaniu „Poltegoru” założeń nie uwzględnia w dostatecznym stopniu złożonych warunków przestrzennego rozwoju województwa”.

Legniczanie sprzeciwili się głównie proponowanym wariantom rozpoczęcia eksploatacji (od pola zachodniego), lokalizacji zwałowiska zewnętrznego i elektrowni w okolicach Miłkovic, na zachód od Legnicy.

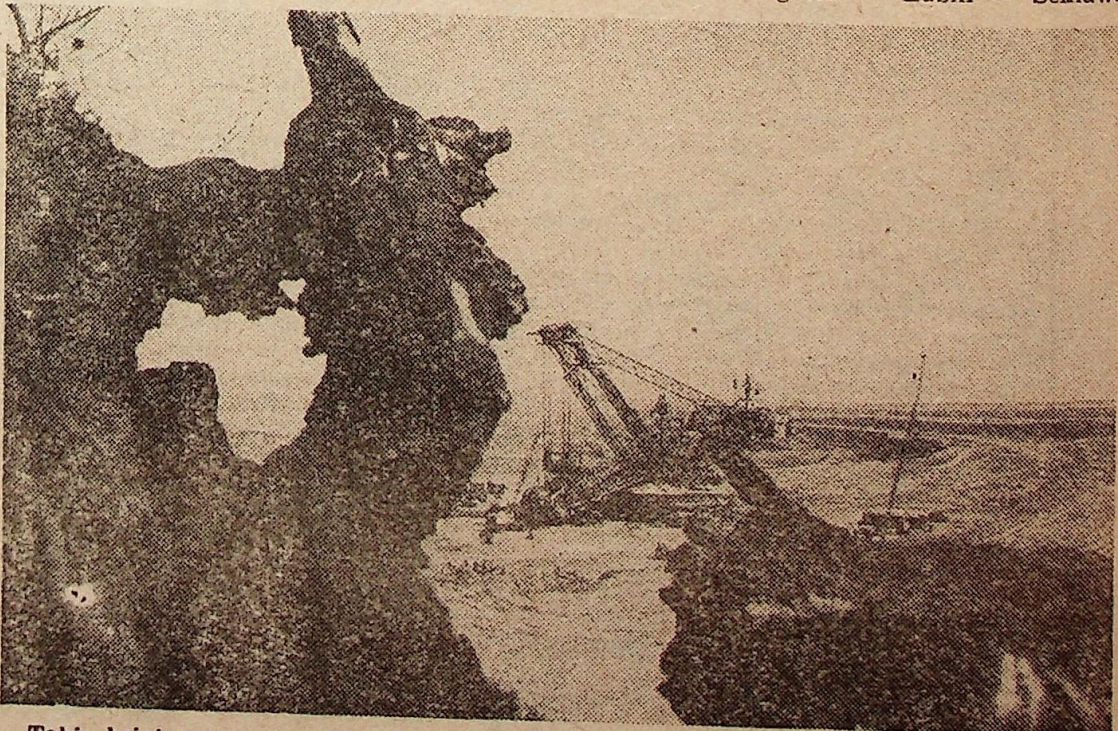
„Uwarunkowań” nie zamknięto w szufladzie, ale zapoznali się z tym dokumentem wszyscy zainteresowani.

Janusz Hońko, główny specjalista WBPP: — Zrobiliśmy rzecz pionierską. Dotychczas zaczynano zazwyczaj od dokumentacji technicznych, kładziono nacisk na opracowanie technologiczne eksploatacji, rozpoznanie opłacalności itd. Potem, gdy już pojawiały się skutki eksploatacji węgla — zabierano się za ochronę środowiska. Nikt nie liczył kosztów społecznych. My chcemy przeprowadzić proces odwrotny.

Takie stanowisko zajęła także Rada Ministrów i punkt widzenia autorów „Uwarunkowań” uznała za ideę obowiązującą wszystkich. W sierpniu 1979 r. w swojej opinii na temat zagospodarowania woj. legnickiego Państwowa Rada do Spraw Gospodarki Przestrzennej pisała: (...) należy postulować, aby w ramach „Programu Rządowego nr 8” przyjąć kompleksowe podejście do problematyki eksploatacji węgla brunatnego. Powinna ona obejmować kompleksowy rachunek ekonomiczny, uwzględniający pełną efektywność ekonomiczną, tj. łącznie z kosztami przeobrażeń w środowisku przyrodniczym i strukturze społecznej, a także z uwzględnieniem kosztów przeciwdziałania degradacji środowiska, zmianom w rolnictwie i kosztów przeobrażeń społecznych. Badania w ramach PR-8 powinny również uwzględniać aspekty przestrzenne zagospodarowania nowych okręgów przemysłowo-wydobywczych.

NAJPIERW WSCHÓD!

„Uwarunkowania” w swojej części postulatycznej dowodzą, że eksploatacja węgla (jeżeli zapadnie taka decyzja) powinna rozpocząć się od pola wschodniego, czyli przemysł energetyczny powinien się znaleźć w czworoboku Legnica — Lubin — Ścinawa



Taki, księżycowy niemal krajobraz grozi ziemi legnickiej, jeśli ruszą tutaj odkryw-kowe kopalnie węgla brunatnego...
Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Prochowice. Zjednoczenie zgodziło się z tą wersją. Punkty sporne na dziś, to sprawa zagospodarowania złóż kruszyw w Szczytnikach. WBPP postuluje, aby teren ten, leżący dokładnie u południowego podnóża złoża „Legnica-Wschód” „zamrozić” i rozpocząć eksploatację nieco na północ, za linią kolejową Legnica-Prochowice. Zjednoczenie planuje w okolicach Szczytnik ukop udostępniający. Uważa, że złożo będzie można racjonalnie wykorzystać (400 mln ton kruszyw budowlanych!), a rozpoczęcie kopalni z tego miejsca da czas na przeniesienie linii kolejowej Legnica — Prochowice oraz koryta Kaczawy i zapewni racjonalną gospodarkę całym złożem.

Zanim jednak wjadą koparki, WBPP postuluje rozważenie kilku spraw. Należy przygotować się do selektywnej eksploatacji nadkładu, aby nie stanowił on jedynie uciążliwego balastu. Zawiera wiele cennych kruszyw budowlanych, więc realizacja tego postulatu będzie oznaczać budowę na zapleczu kopalni zakładu ceramiki budowlanej i prefabrykatów. Trzeba też tak rozbudować moc tartaków, aby nie zmarnowało się ani jedno drzewo.

Należy, jako podstawowy warunek budowy kopalni, przełożyć infrastrukturę techniczną — drogi, kolej, wodociągi. W przypadku rozpoczęcia od „Legnicy-Zachód” byłby to trudny orzech do zgryzienia. Wschodnie złożo ma nad sobą o wiele mniej zabudowany teren.

Zwałowisko zewnętrzne, druga oprócz wykopu uciążliwości w początkowym okresie kopalni, powinno się znaleźć na wschód od Legnicy. Prawdopodobnie będzie ono umieszczane między Prochowicami a linią kolejową Legnica — Wrocław. To samo z elektrownią. Legniczanie odrzucili alternatywną wersję Miłkowic lub Piekar Starych. Obecnie wszyscy się zgadzają co do lokalizacji koło Jurcza, ok. 6 km na północny wschód od Prochowic. Elektrownia powinna też być sprzężona z systemem ogrzewczym najbliższych miast województwa.

Realność kolejnego uwarunkowania podniesionego przez WBPP staje, ze względu na odkładanie terminów, pod znakiem zapytania. Chodzi o zsynchronizowanie pracy nowego zagłębia z przemysłem miedziowym. Zamiast budować swoją kopalnię piasku podsadzkiowego, miedź mogłaby go brać z nadkładu węgla brunatnego. Zwałowisko zaś mogłoby służyć jako obwałowanie dla stawu osadowego.

Budowa kopalni musi być poprzedzona rozwiązaniem problemu powodzi w środkowych partiach województwa. Rozwiązania częściowe mogą się okazać groźne w skutkach, chodzi więc o sprawę dla węgla podstawową.

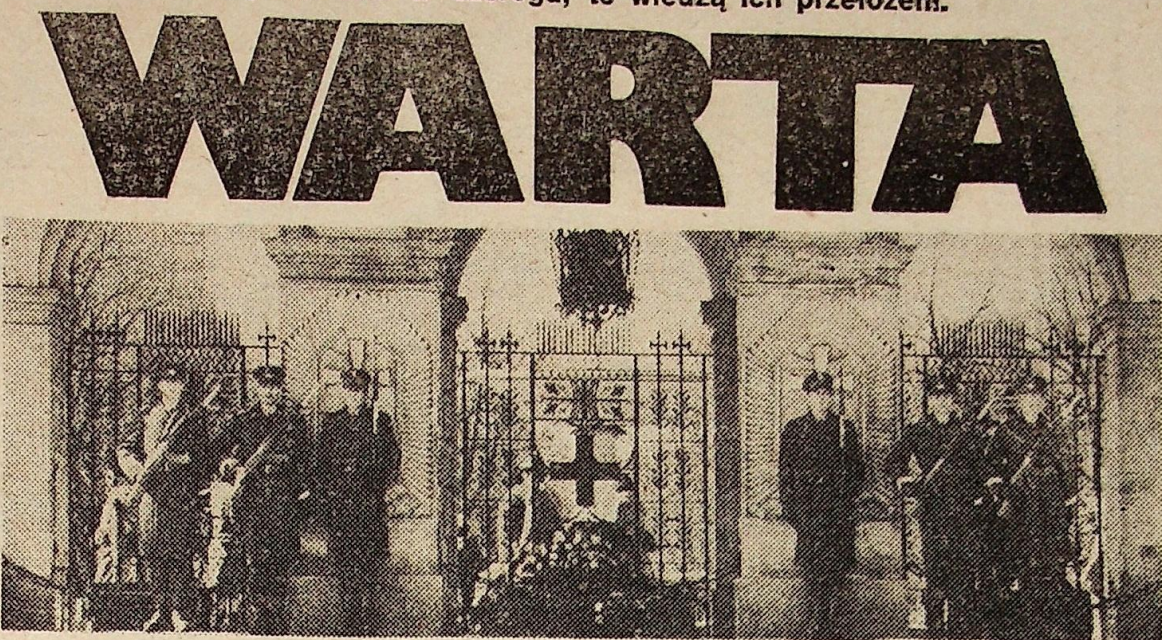
Do zrealizowania warunków wstępnych budowy zagłębia węglowego potrzebne są wyniki wielu poważnych badań. W „Uwarunkowaniach” stwierdza się, że materiał ten stanowi jedynie zarys obszaru wymagającego szczegółowego rozpoznania. Znaczenie podstawowe ma opracowanie programu ochrony środowiska w strzecie eksploatacji węgla i rekultywacji gruntów rolniczych dotkniętych działaniami przemysłu. Trzeba opracować program przeniesienia ludności i sukcesywnej likwidacji wsi. Całe złożo „Legnica” obejmuje obszar 120 km kwadratowych. Żyje na nim w 24 wsiach ponad 8 tysięcy osób. Uprawiają oni ponad 6 tysięcy ha gruntów rolnych, w tym 1272 ha to ziemie I—III klasy. Wstępne rozeznanie wskazuje, że przeniesienie ludności z całego obszaru złoża będzie wymagało budowy 900 nowych domów jednorodzinnych i 150 tys. m kw. mieszkań w „blokach”. Ta druga wielkość odpowiada 3/4 obecnej rocznej mocy produkcyjnej budownictwa w naszym województwie.

Powoli zbiera się na dyskusję. Zbliża się czas decyzji. Wydobywać węgiel, czy nie? Na razie strony zbierają argumenty. Legniczanie zdaje sobie sprawę z zagrożenia dla środowiska, jakie stwarza budowa kopalni i elektrowni w pobliżu terenów i tak już nadwierzonych eksploatacją i przetworstwem rud miedzi. Polska liczy na legnicką energię.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

P.S. Wspomniane opracowanie pt. „Uwarunkowania...”, którego autorami są: mgr inż. arch. Zenon Dytkowski, mgr Janusz Hońko, mgr inż. arch. Lech Łakowski, mgr inż. Barbara Gątaszewska, mgr Jolanta Wołasewicz, mgr Marek Kozłowski i mgr inż. Bogumiła Rembierz, zostało przedstawione do nagrody ministerialnej za rok 1981.

Do uroczystej odprawy wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie kadeci z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy przygotowali się przez ostatnich kilka miesięcy. Nikt z przygodnych widzów obserwujących ten obrosły narodową tradycją ceremoniał wojskowy, trwający niewiele ponad godzinę, nie zdaje sobie sprawy, ile w tych pewnych ruchach, komendach, kryje się żołnierskiego wysiłku i godzin trenin-gów. To wiedzą oni tam w szeregu, to wiedzą ich przełożeni.



Wartę u Grobu Nieznanego Żołnierza obok żołnierzy Kompanii Reprezentacyjnej WP pełnią kadeci COSWL: (od lewej): Piotr Tosiek, Antoni Szupiany, Antoni M. Kolakowski i Grzegorz Pęziół.

Teraz tu na placu Zwycięstwa rosną w dumę, gdy słyszą meldunek: „wartę wystawia Szkoła Chorążych COSWL im. M. Nowotki w Legnicy”. Teraz stanowią jeden zwarty organizm, skupiony pod sztandarem macierzystej jednostki.

O czym myślą w tej chwili, o czym myślą ich dowódcy w tym dniu, gdy spotkał ich zaszczyt pełnienia uroczystej wart w miejscu upamiętniającym chwałę polskiego oręża? Otacza ich liczny tłum, słysząc różnorodny gwar, ekipy trzech zachodnich telewizji nakręcają filmy...

Dziś ich patriotyzm wyraża się w idealnym wykonywaniu komend, w zgraniu całości i żołnierskim manifestowaniu udziału w historycznej sztafecie oddawania czci tym, co polegli.

Kim są ci chłopcy w mundurach, kadeci Szkoły Chorążych Wojsk Łączności? Do poprzedniej oficjalnej prezentacji należy dodać przynajmniej jedno zdanie: wartę wystawia rocznik 1959 i 1960! Tak, to rocznik, który nie zna wojny. To rocznik, którego rodzice jedynie z bardzo wczesnego dzieciństwa pamiętają ostatnie okrutne lata. Dla tych żołnierzy pomnik, u którego stóp stoją, to za-stygła w marmurze historia. Nazwy bitewnych pól nie kojarzą im się z rodzinnymi tragediami, a jedynie z ziemią, na której wyrosli, której bronią. Znają je jedynie z legendy i literatury. Dziś u Grobu Nieznanego Żołnierza Centralny Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności reprezentują kadeci, Piotr Tosiek, Antoni Marek Kolakowski, Antoni Szupiany i Grzegorz Pęziół. Pochodzą z różnych odległych zakątków kraju: Piotrków Trybunalski, Ciechanów, Przemyśl, Zaklików koło Stalowej Woli... Jedni przyszli do szkoły chorążych po ukończonych liceach, drudzy po zawodówkach. Tych czeka niebawem matura. Ale przecież mają poza wojskiem swe własne zainteresowania, hobby. Piotr Tosiek potrafi z pasją opowiadać o przygodach płetwonurków i maszynach cyfrowych, Antoni Szupiany o muzykowaniu. Mundur kryje tamte wewnętrzne stany. Teraz stanowią jedno.

Podczas takiej uroczystości oczy widzów, równie bacznie jak na występującą z szeregu wartę, zwrócone są na poczet sztandarowy. Zaszczyt niesienia sztandaru jednostki przypadł w udziale ppor. Andrzejowi Jasińskiemu, chor. Kazimierzowi Oleksie i st. sierż. Kazimierzowi Stankiewiczowi.

Ppor. Jasiński, absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu, już po raz czwarty uczestniczy w uroczystej odprawy wart. Wyrosł w domu — mówi — prawie wart. Wyrosła w domu — mówi — w którym wojna pozostawiła trwałe piętno. Ojciec wyszedł z niej inwalidą, a matka szczęśliwie przetrwała Majdanek. Za każdym razem przeżywam mocno tę uroczystość. To tutaj nasz stosunek do symboli narodowych staje się aktywny, tutaj czuje się rodowy klimat, niejednokrotnie za-ten patriotyczny klimat, niejednokrotnie za-ten patriotyczny klimat, niejednokrotnie za-ten patriotyczny klimat. Patrzę, jak ludzie reagują na nasz widok — bywają i tacy, którzy regularnie obserwują zmiany

wart. Tu w Warszawie w momencie oddawania hołdu poległym na polach chwały automatycznie następuje jakieś wewnętrzne utożsamienie się żołnierza z historią, ze społeczeństwem.

I to właśnie jest istotą tej naszej prezentacji. Dobrze się stało, że przodujące jednostki Wojska Polskiego oraz szkoły wojskowe są wyróżniane możliwością spełnienia tego patriotycznego obowiązku. — Dopiero po powrocie na miejsce stwierdzamy — dorzuca dowódca kompanii honorowej por. Waldemar Migdał — jak bardzo kolektyw się zgrywa, jak staje się niezawodny.

Reprezentacja COSWL uczestnicząca 29 marca 1981 w uroczystej odprawie wart, podobnie jak w latach poprzednich, spisała się na piątkę. Tak ocenili to w meldunku przesłanym na ręce komendanta ośrodka płk. Edwarda Kulpińskiego obserwatorzy, oceniający ten występ z ramienia Komendy Garnizonu Warszawy. W kronice COSWL znalazł się kolejny wpis. Sukces tym cenniejszy, że w tym roku legnicy łącznościowcy obchodzą 15-lecie swojej jednostki. Powołano ją do życia rozkazem dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego 5 września 1966. Najpierw była tu Podoficerska Szkoła Zawodowa, później Szkoła Chorążych, a od r. 1976 w COSWL kształcą się także oficerowie rezerwy. Ośrodek za swe osiągnięcia był wielokrotnie odznaczany medalami przez MON, a Ministerstwo Oświaty i Wychowania przyznało mu dwukrotnie medal pamiątkowy Komisji Edukacji Narodowej. Sztandar, z którym występowali na placu Zwycięstwa, ufundowało jednostce społeczeństwo Legnicy w roku 1968. Z murów, w których mieściła się w r. 1945 pierwsza siedziba polskich władz wyzwolonej Legnicy, przychodzą dziś operatorzy radiolini, wysokiej klasy radiotelegrafici, radiotechnicy, operatorzy urządzeń komutacyjnych i operatorzy elektronicznych maszyn cyfrowych.

To właśnie żołnierze tego rocznika, ośrodka przed czterema laty, ofiarnie spieszyli z pomocą miastu ogarniętemu powodzią. Teraz na oczach całej Polski kolejne pokolenie daje próbkę swego wyszkolenia. O poziomie wojskowego przygotowania kadetów szkoły chorążych może świadczyć fakt, że w ubiegłorocznych ogólnopolskich zawodach taktyczno-obronnych szkół oficerskich i szkół chorążych zajęli w swoim pionie pierwsze miejsce.

— Mylą się ci — mówi mi po skończonej uroczystości ppor. Jasiński — którzy obserwując wojskowe ceremoniały, perfekcję musztry pododdziałów mówią złośliwie: „aktorzy”, „wyściłowe konie”. Tymczasem wtedy, gdy historia zbiega się ze współczesnością, jak tam u Grobu Nieznanego Żołnierza, po prostu serca mocno biją. Tego odfajkować się nie da. Bo to jest w nas zakodowane i głęboko tkwi.

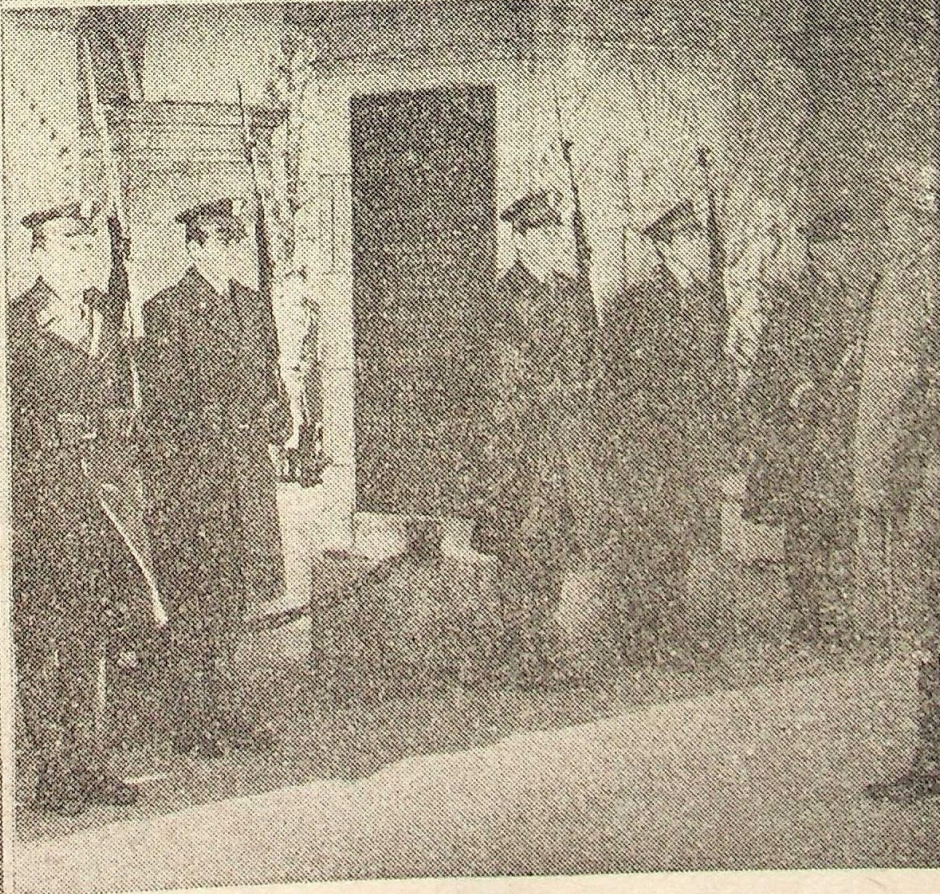
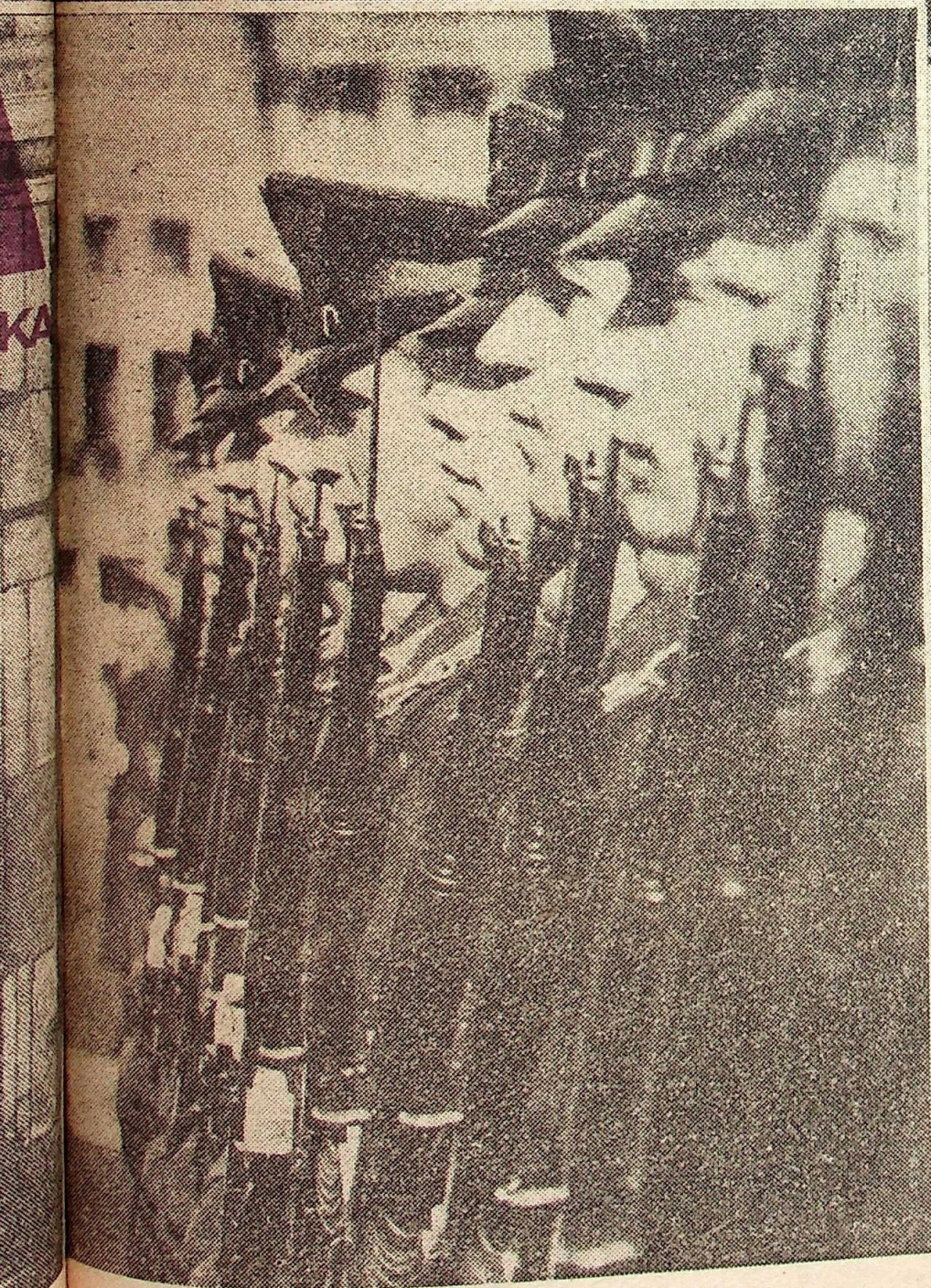
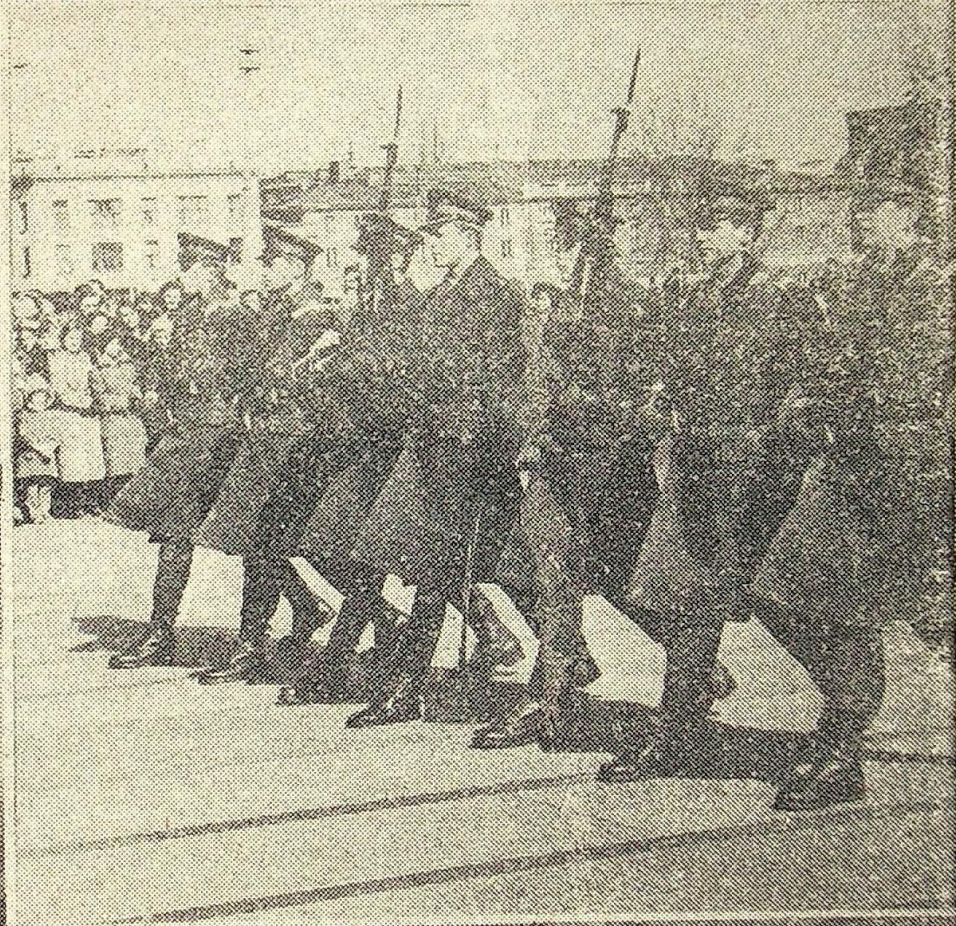
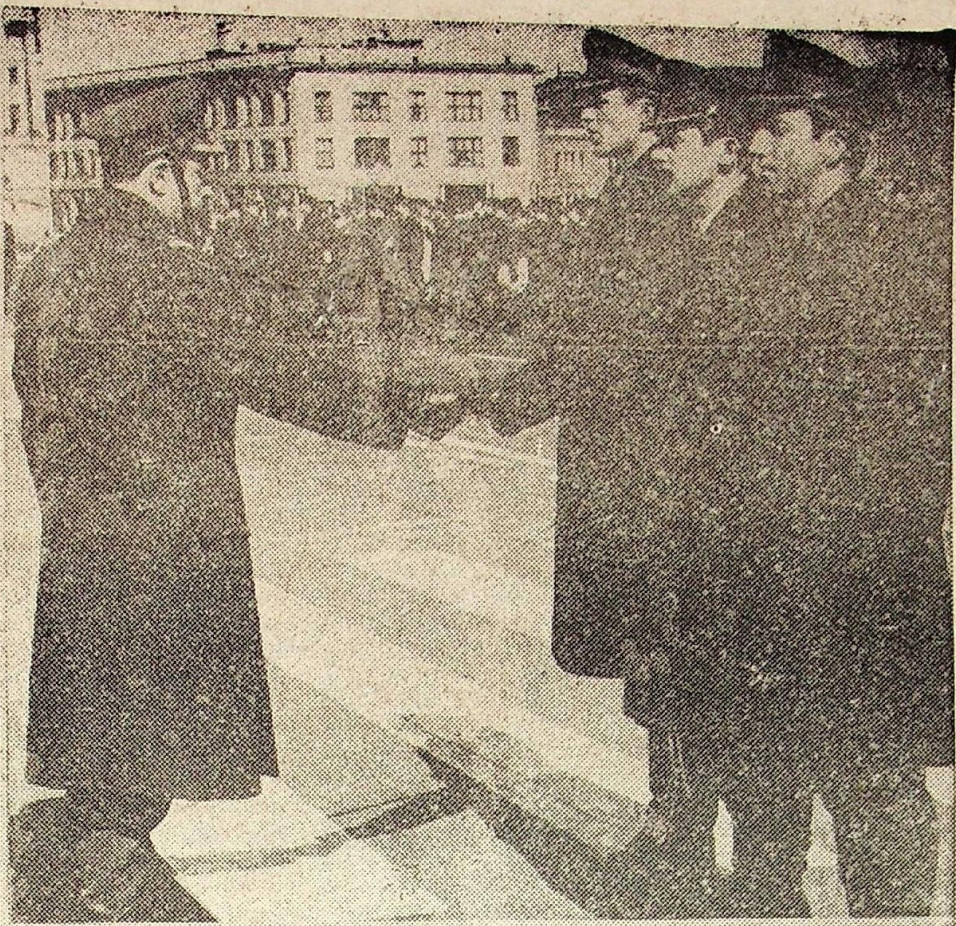
TADEUSZ ROLLAUER



WARTA

FOTOREPORTAŻ KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA





Wielkim problemem niezmiennie ważkim i zarazem wielce dyskusyjnym we współczesnym ruchu robotniczym jest zasada centralizmu demokratycznego w partii.

Jak wiadomo, w partiach I i II Międzynarodówki, kierowanych jeszcze przez Marksa i Engelsa, zasada ta nie była znana. Zaproponował ją i wprowadził Lenin, tworząc partię nowego typu w szczególnych warunkach carskiej Rosji. Odegrała ona decydującą rolę wtedy, kiedy bolszewicy przygotowali rewolucję socjalistyczną, przeprowadzali ją, bronili zdobyczy rewolucyjnych w ogniu wojny domowej i w niezwykle trudnych warunkach rozpoczynali proces pokojowego budownictwa socjalistycznego. Należało wtedy wymagać żelaznej, ukształtowanej na wzór wojskowy dyscypliny.

O BŁĘDACH BEZ OSŁONEK

Okresy następne pokazały, że zasada centralizmu demokratycznego może być stosowana przesadnie rygorystycznie, z uszczerbkiem dla meritum. Powiedzmy gwoździem do ściany, że Lenin przynajmniej w części zdawał sobie sprawę z ukrytych w tej zasadzie niebezpieczeństw.

Nie podważając przeto zasady centralizmu demokratycznego w partii, Lenin w pewnych przypadkach osłabił jej wymogi w statucie partii. I tak, odpowiadając na pytanie, jak powinna zachowywać się frakcja RKP(b) w radach, mówił on na jej posiedzeniu podczas VIII Zjazdu Rad: „...wszyscy członkowie frakcji mają prawo i obowiązek głosować zgodnie ze swym sumieniem, nie licząc się ze wskazaniami KC. Jeśli głosując zgodnie ze swym sumieniem podejmiecie powtórnie uchwałę sprzeczną ze stanowiskiem KC, to na podstawie właśnie § 62 zobowiązani jesteście zwołać i natychmiast zwołać KC, na którego posiedzenie skierujecie swoich przedstawicieli. Tak poważny problem trzeba raczej omówić dwa czy trzy razy, aby usunąć istotną rozbieżność między nami. Oto jak przedstawia się ten problem, oto jak należy postępować. Należy teraz głosować nie dlatego, że wyższa instancja partii dała dyrektywę, lecz według tego — czy przekonano was tutaj, czy nie”. (W. I. Lenin. Dzieła, t. 42 s. 112).

Z powyższego widać, że zgodnie z ówczesnym § 62 Statutu RKP(b) członkowie klubu partyjnego w radach mogli głosować wedle swego sumienia, nie bacząc na dyrektywę KC. Lenin wychodził bowiem z założenia, że jeśli ktoś został członkiem partii, a nadto powierzono mu mandat przedstawicielski w radach, należy obdarzyć go pełnym zaufaniem. Powstające zaś rozbieżności pomiędzy dyrektywami KC oraz postawą klubu partyjnego, bądź poszczególnych jego członków, trzeba rozwiązywać w drodze dyskusji.

Wydaje się, że przytoczona myśl Lenina godna jest dogłębnych przemyśleń oraz wyprowadzenia z niej dalej idących wniosków. Nasza partia rozporządza dziś dużym potencjałem intelektualnym zdolnym do samodzielnego myślenia i działania. Proces budownictwa socjalistycznego stawia na porządku dziennym mnóstwo skomplikowanych problemów. Trudno byłoby wymagać, by kierownictwo partii w każdej z tych spraw podejmowało drobniagowe uchwały, a także by zawsze były one najtrafniejsze. Dla wielu spraw potrzebna jest dyskusja.

Dotychczasowa nasza praktyka, żywcem przejęta z odmiennych warunków historycznych, wymaga, aby mniejszość członków partii bezwzględnie podporządkowała się decyzjom większości, a wszyscy razem — decyzjom centralnego gremium kierowniczego. Od dawna wiadomo jednak, że o prawdzie nie decyduje zdanie większości. Rację może mieć mniejszość lub jednostka. Narzucanie woli większości nie jest najlepszym sposobem dochodzenia do najwłaściwszych rozwiązań, ani, wbrew pozorom i rozpowszechnionym mniemaniom, nie konsoliduje szeregów partyjnych. Może prowadzić natomiast do poważnych błędów, rozczarowań i frustracji. Co więcej systematyczne wychowywanie partii w duchu podporządkowania zwierzchnim uchwałom i wytycznym prowadzi nieraz, zwłaszcza w sytuacjach trudnych i przełomowych, gdy zabraknie odgórnych instrukcji, do paraliżu całych organizacji i instancji partyjnych. Znamiennych przykładów dostarcza w tym zakresie okres lipcowo-sierpniowych wydarzeń.

Nie negując, rzecz jasna, samej istoty zasady centralizmu demokratycznego i jej pragmatycznej wartości w różnych sytuacjach historycznych, należałoby dziś, jak sądzę, wprowadzić do niej kilka niezbędnych uzupełnień. Mogłyby one polegać na tym, że: 1) wszelkie ważne propozycje władz zwierzchnich podlegałyby uprzedniej dyskusji w organizacjach partyjnych; 2) zostałyby ściśle określone te podstawo-

we dziedziny, w których uchwały nadrzędnych instancji, zwłaszcza centralnej, byłyby obligatoryjne; 3) członkowie partii mieliby prawo do publicznej obrony własnego punktu widzenia, jeśli jest on niezgodny z istniejącymi dyrektywami; 4) z wyjątkiem ujęcia (2) każda inna uchwała organizacji lub instancji partyjnych dowolnego szczebla mogłaby być poddawana publicznej krytyce, zarówno w okresie jej powstawania, jak i realizowania; 5) członkowie partii piastujący stanowiska z wyboru poza partią mieliby prawo głosować zgodnie z własnym sumieniem i posiadaną wiedzą; 6) zachowanie członka partii niezgodne z dyrektywami i uchwałami instancji i organizacji partyjnych powinno być rozwiązywane w drodze dyskusji i przekonywania, pod warunkiem jednak, że nie naruszył on podstawowych i statutowych zasad partii oraz przyjętych norm życia społecznego.

Propozycje te traktuję jako wstępne, jako zarys refleksji nad sposobami uchronienia partii przed ewentualnymi nowymi wstrząsami i deformacjami. Doświadczenia dowodzą, że zasada centralizmu demokratycznego już nieraz służyła za parawan szkodliwej w istocie działalności ludzi czy grup piastujących nawet najwyższe godności w partii i państwie. I dlatego nie należałoby oczekiwać, że w partii samoistnie rozwinąć się będzie demokracja.

Modyfikacja zasady centralizmu demokratycznego bezpośrednio wiąże się z jakościową stroną składu osobowego partii. Idzie głównie o dwa zasadnicze momenty: 1) bezwzględne przestrzeganie, a nawet zastrzeżenie kryteriów przyjęć do partii; 2) wychowywanie jej członków, rozbudzanie w nich inicjatywy i zainteresowań oraz odpowiedzialności za teren swego działania, jak i cały kraj. Na obu tych płaszczyznach narosło niemało zniekształceń. A przecież powszechnie mówiło się o lenińskich wymogach rekrutacji do partii. Dziś z całą oczywistością da się stwierdzić, że w praktyce naszego życia partyjnego były one nieraz lekceważone, wręcz pomijane i łamane. Co więcej, obniżenie wymagań ideowych przy przyjmowaniu do partii poważnie zmieniło jej skład osobowy oraz oblicze ideowe.

W ostatnich latach przyjęto do partii sporo ludzi nie spełniających nawet najslabszych kryteriów partyjności. Uwidacznia się to obecnie, gdy cała partia przeżywa kryzys. Na powierzchni ukazali się, obok zdrowego trzonu partii, ludzie skompromitowani, karierowicze i kapitulanci.

Bolesna jest sprawa członków partii, którzy sprawując władzę dopuścili się mniejszych lub większych nadużyć. Część spośród tych ludzi jest już dziś znana. Nie należy ludzię się jednak, że wszyscy zostali już ujawnieni. Zapewne minie sporo czasu, zanim partia całkowicie oczyści się z tych elementów. Potrzebna będzie przy tym pomoc społeczeństwa.

Ustosunkowania się wymagają także ludzie zarówno ze szczebla centralnego, jak też wojewódzkiego i niższych, którzy w niedalekiej przeszłości sami walczyli przyczynili się do wypaczeń, pogłębiając je i rozszerzając własnymi nieodpowiednimi działaniami. Aby uniknąć odpowiedzialności, niektórzy pospiesznie zmieniają swoje ubarwienie, dostosowując się do nowych prądów. Odwracają uwagę od swoich poczynań w przeszłości, całą winę za kryzys zrzucają dziś wyłącznie na władze zwierzchnie.

Trzecią grupę stanowią ludzie, którzy w partii znaleźli się przypadkowo lub będąc w niej od dawna zmienili swoje poglądy i postawy. Dziś sieją zamęt i niewiarę nie tylko w twórcze możliwości partii, ale w socjalizm w ogóle. Zjawisko to nie jest nowe. Już Lenin trafnie zauważył, że „...światopogląd drobniomieszczański wciąż na nowo toruje sobie drogę w szeregach masowych partii robotniczych” (W. I. Lenin. Dzieła, t. 15, str. 27).

Inny problem tworzą liczni członkowie

partii, którzy zgubili się, nie potrafią ocenić zdarzeń, poddają się różnym poglądom. Walka o tych ludzi powinna być dziś jednym z zasadniczych zadań działalności partyjnej.

Za braki w rzetelnym wychowaniu członków partii płaci się wysoką cenę, taką, jaką my dziś placimy. I w tym zakresie nauka Lenina poszła w zapomnienie. Pisał on ongiś, że w partii istnieje „bezwarunkowy obowiązek organizowania częstszych i liczniejszych zebrań członków partii, jak również zastosowanie innych środków zmierzających do rozwoju inicjatywy członków partii”. (W. I. Lenin. Dzieła, t. 42, str. 160). Zrozumiałe, że nie idzie tu o formalne zebrania partyjne, jakich było u nas w przeszłości niemało. Chodzi nade wszystko o takie, które kształtują świadomość i postawy członków partii jako aktywnych działaczy, na których rozstrzyga się poważne problemy swego zakładu, miejsca zamieszkania, kraju, których uchwały są skutecznie realizowane itp. W przeciwnym razie członkowie partii przeistaczają się w bezwolnych statystów a wówczas prawomocne staje się pytanie, dziś już nieraz podnoszone, o sensowność przynależności partyjnej.

Szczególną wagę Lenin przywiązywał do uczciwości, rzetelności i skromności członków partii, niezależnie od tego, jakie piastują stanowiska. Nakazywał surowo karać tych, którzy łamali obowiązujące normy moralne i prawne, nadużywali społecznego zaufania lub wręcz ciągnęli zyski z racji pełnionych funkcji.

Aktualność tego problemu w naszych obecnych warunkach skłania do przytoczenia niemal w całości jednego z listów Lenina do Biura Politycznego. Pisał on mianowicie: „Komitet Moskiewski... faktycznie już nie po raz pierwszy pobił przebieg — komunistom, którzy wariaci są szubienicy.

Czyni to przez „omyłkę”. Ale niebezpieczeństwo wynikające z tej „omyłki” jest olbrzymie. Proponuję:...

2. Udzielić Komitetowi Moskiewskiemu surowej nagany za pobłażanie komunistom...

3. Wskazać wszystkim komitetom gubernialnym, że za najmniejszą próbę „oddziałowania” na sądy w sensie „łagodzenia” odpowiedzialności komunistów Komitet Centralny będzie usuwał z partii.

4. W formie cyrkularza podać do wiadomości Komisariatu Sprawiedliwości... że sądy zobowiązane są wymierzać surowsze kary komunistom niż niekomunistom.

Za niewykonanie tego sędziowie ludowi i członkowie kolegium Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości zostaną przepędzeni ze swych stanowisk.

5. Polecić Prezydium Ogólnorosyjskiego Komitetu Wykonawczego, by sprawiło grzanie Prezydium Rady Moskiewskiej udzielając mu nagany w prasie! Kończąc ten list pisał on z oburzeniem: „P.S. Szczyt hańby i skandalu: partia dzierżąca władzę w swych rękach występuje w obronie „swoich” niegodziwców!!!”. (W. I. Lenin. Dzieła, t. 42, s. 355).

Komentarze są tu zbyteczne. Dodajmy jedynie, że tylko partia, która ma odwagę głośno i bez osłonek mówić o swoich błędach i wypaczeniach, jak nie byłoby one bolesne, a zarazem nie utraciła zdolności do samooczyszczania się, jest godna być siłą przewodnią swego narodu.

Zwróciłem uwagę na kilka zaledwie myśli Lenina traktujących o zasadach funkcjonowania partii. Nieodparcie nasuwają one wnioski, że konsekwentny powrót do lenińskich zasad i norm życia partyjnego — do ich głównego kierunku, ich rewolucyjnego i krytycznego ducha — stanowi konieczny warunek odbudowy siły i autorytetu partii, odrodzenia zaufania do niej szerokich rzesz ludzi pracy.

WŁODZIMIERZ LEBIEDZIŃSKI

Artykuł ukazał się w numerze 1-2/81 „Nowych Drog”. Tytuł pochodzi od redakcji.

SATYRY KONTAKTY

Co to jest satyra — wie już uczeń szkoły średniej. Co to jest SATYRYKON — znających odpowiedź ciężko znaleźć poza Dolnym Śląskiem. Wprawdzie impreza osiągnęła już pięćdziesiąt lat, ale — wbrew oświadczeniom organizatorów i niektórych rysowników — mało kto kojarzy sobie Legnicę z igrzyskami satyrycznymi.

Nie z winy organizatorów tegoroczny SATYRYKON odbywał się w tak niekorzystnym dla niego czasie (25 III — 1 IV). Akurat w tych dniach rozstrzygały się przy rządowym stole sprawy dla kraju najważniejsze. Mimo więc wszelkich zabiegów rozśmieszających imprezy odniosły odwrotny do zamierzonego skutek. Po prostu życie przygniotło nas swą powagą, wobec której nawet satyrycy byli bezradni. W efekcie wielu z nich (czytaj: kabaretowców) zrezygnowało z przyjazdu do Legnicy. Między innymi zabrakło przedstawicieli „nowej fali” kabaretowej: „Długiego” z Katowic i „Piętro niżej — smoła wyżej” z Krakowa. Wrocławska „Elita” przerwała, ba, nawet nie rozpoczęła, swego recitalu o godz. 20 w drugim dniu legnickiego święta satyry. Waligórski wychodził co chwilę i przeproszał za brak prądu. Wreszcie zdecydowano powtórzyć koncert do 15 kwietnia. Spełniło się. „Elita” przyjechała do Legnicy raz jeszcze — 7 kwietnia — i mało tego, że oddała zaległy występ, to jeszcze dwa dożyła.

Najwięcej tu linijek o wrocławskich satyrykach gnieźdzących się na co dzień we wrocławskim Radiu i okupujących wszystkie już programy Polskiego Radia. Bo też „Elita” i Kabaret Aktorów „Tytanik” (program złożony z tekstów Jana Kaczmarka, wyreżyserowany przez Jacka Wekslera, udekorowany przez Roberta Szczómkę, zagrany przez aktorów wrocławskiego Teatru Współczesnego) i gdańskie „Wały Jagiellońskie” były najjaśniejszymi punktami ju-

bileuszowego SATYRYKONU. Ludzie rzeczywiście zaśmiewali się na tych występach do łez. Rechołali także, ale rzadziej, na kabarecie „Od-nowa” według tekstów Pietraka, w wydaniu jeleniogórskiej braci aktor-skiej. Jeszcze rok temu dialogi te można by uznać za rewelacyjne i rewolucyjne. Dziś nie dżgają aluzją i ironią. Nawet trochę trącą myśzką.

Zresztą tak na marginesie: ODNOWA pozbawiła satyryków chleba. Kiedyś wystarczyło szepnąć jedno słowo i już sala była. Dziś brakuje pożywki. SATYRYKON był tego unaocznieniem. Praktycznie można mówić o wszystkim i to bez ogródek. Jedynie Kaczmarek, Skoczylas, Niedzielski i Waligórski potrafią być na bieżąco (słuchajcie „Studia 202 i 204”, a przekonacie się, że nie żę). Żałuję, że „Tey” wybrał Salę Kongresową nad widownię legnickiego WDK, ale słyszałem od poznaniaków, że teyowcy już nawet do rodzimego grodu nad Wartą nie chcą zaglądać. Może to będzie pociecha dla niezadowolonych z braku „Teya” organizatorów i widzów...

O wystawach można powiedzieć tyle, że poziomem nie odstawały od poprzednich, zwłaszcza rysunek. Fotografiami na ekspozycji „FOTO-ZART” zdecydowanie górowały nad pracami z ubiegłego roku. Zresztą najlepszy dowód, że legniczanie żyli się z wystawami — to frekwencja. Dziennie — za jedyne 10 złotych — odwiedza obie ekspozycje w Akademii Rycerskiej około 400 osób. Gorzej jest z widzami na wystawach autor-skich. Pewnie dlatego, że mamy już dość wszelkich indywiduów.

Propaganda tegorocznego SATYRYKONU — jak się rzekło — była mizerna. Poza, jak zwykle, „Konkretami”, „Gazetą Robotniczą” i radiowymi „Sygnałami dnia” na temat legnickich kontaktów z satyrą ani mru mru. Był wprawdzie rzecznik prasowy w osobie Jana Bazyla Lipszyca z „Przeglądu

Technicznego”, ale nie miał nic do roboty. To na pewno duży minus. Minusem — w tym roku — były także, poza wyjątkami, satyrykonowe gazetki, które zeszły poniżej pasa (to można znieść) i poniżej jakiegokolwiek gustu (co wybaczyć nie sposób).

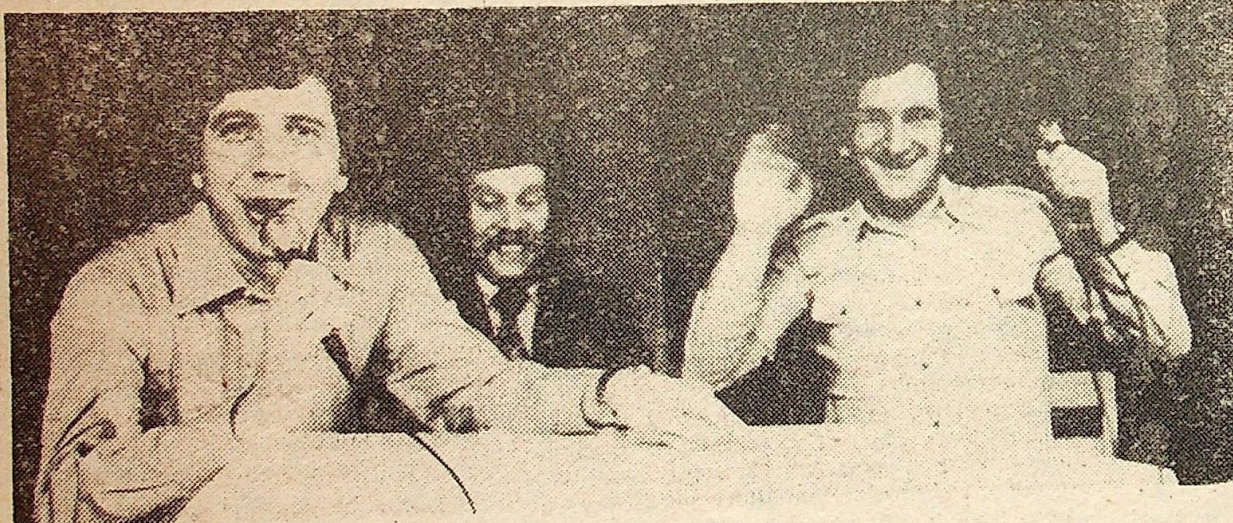
O nagrodach informowaliśmy naszych czytelników dokładnie. Gwoli uzupełnienia informujemy, że GRAND PRIX SATYRYKONU'81 w postaci szczerzłotego kluczyka z uśmiechniętymi gębami zdobył Marek Michalski.

A teraz pro domo sua. W pierwszej ulotce, jaką „Konkrety” otrzymały od organizatorów figurowaliśmy jako jedna z firm, współpatronujących imprezie. Potem nagle — bez żadnej informacji i ku swojemu zdziwieniu — skonstatowaliśmy, że nie starczyło dla nas miejsca. Nie zwolniliśmy się jednak z obowiązku ufundowania „Ostrego Ołówka Konkretów”, tym bardziej, że autorzy satyrykonowi pomieszczeni w katalogu w swych dokonaniach artystycznych na laurów się powołują. Nagrodę — po długich konsultacjach — przyznaliśmy Robertowi Szczómkę (którego przedstawiać chyba nie trzeba) za — jak zwykle — „szczególnie ostre i karykaturalne widzenie rzeczywistości zagłębia miedziowego”.

I jeszcze o sprawie plastyczno-propagandowej wydawnictwa SATYRYKONU'81. Czuwał nad nią skutecznie Wojciech Grzymała — autor projektów plakatu, znaczków i okładek oraz Krzysztof Izidor Konopelski — twórca wnętrza katalogu rysunków. Obu panom, a także poligrafom życzyć by należało więcej tak dobrze zrobionych druków.

W oczekiwaniu na kolejny, wolniejszy od napięć społeczno-politycznych, SATYRYKON'82 pozostaje cierpliwy, zawsze życzliwy.

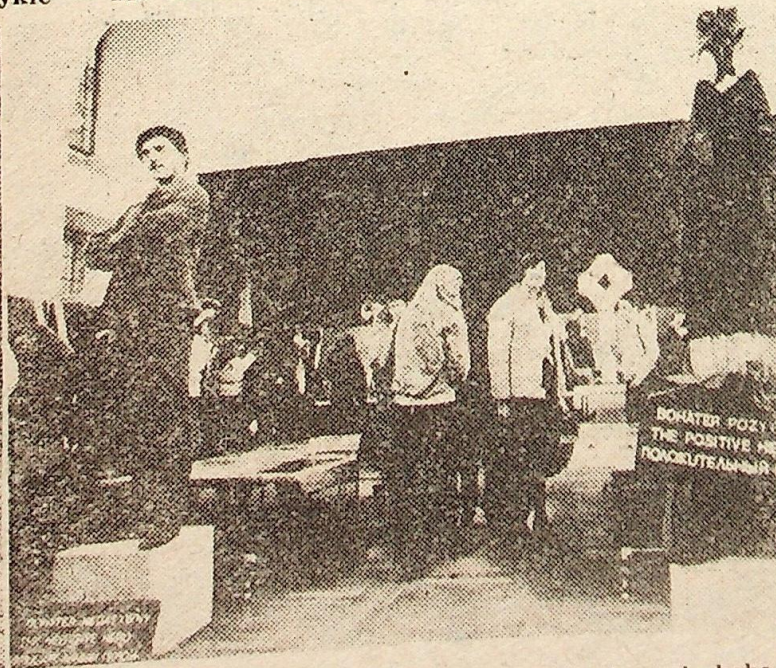
CZESŁAW PAŃCZUK



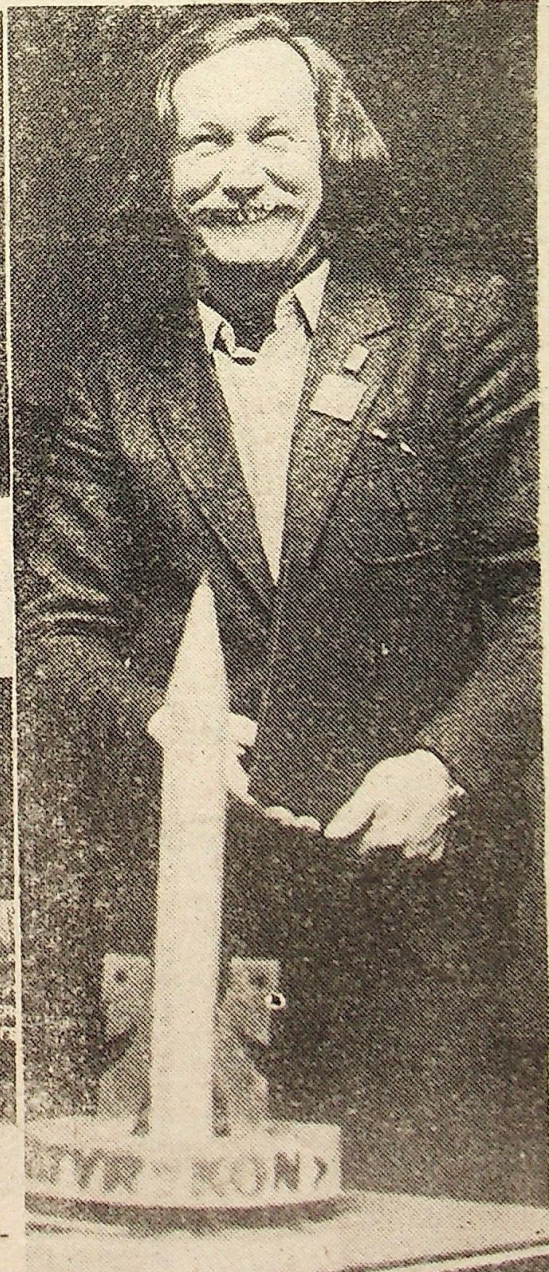
Wrocławska „Elita” — jak zwykle — nie zawiodła!



„Wały Jagiellońskie” z Gdańska dały trafną pointę tego, co się dzieje w kraju i za granicą...



Na wystawie można było obejrzeć także żywych bohaterów: pozytywnego i negatywnego.



Cóż tak uradowało Roberta Szczómkę? Oczywiście — nagroda, którą w tym roku otrzymał: OSTRY OŁÓWEK „KONKRETOW”.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

BITWA Z TATARAMI WEDŁUG DŁUGOSZA

Książę Henryk (Pobożny) stacza zwałą bitwę z Tatarami; ale kiedy bliskim jest już zwycięstwa, wojsko jego Tatarzy czarami osłabiają i znoszą do szczytu, sam książę ginie w pogromie (12 kwietnia 1241).

Kiedy książę Henryk¹⁾ z wojskami swymi na wojnę tatarską wyciągał z miasta Legnicy i w świetną zbroję przybrany szyki rycerskie objeżdżał, z wierzchołka kościoła P. Marii, w którym dnia poprzedzającego za swoją i wojska swego pomyślność odprawiał był nabożeństwo, spadł kamień wedle głowy księcia i o kęs czaszki mu nie zgruchotał. Co wszyscy zaraz zrzędzeniu Boskiemu przypisując za złą wzięli wróżbę i znak jawny, że książę Henryk i jego wojsko w bitwie z Tatarami przeciwności dozna. A skoro wyszedł za przedmieścia legnickie, na szerokiej równinie, wedle której płynie rzeka Nysa, rozwinął swoje hufce i na cztery zastępy podzielił. Pierwszy zastęp składali Krzyżacy i ochotnicy rozmaitego języka i z różnych narodów zebrani; na którego uzupełnienie, iżby gęstsze utworzyły się szyki, gdy obcy żołnierz nie wystarczył, przyłączono doń górników z kopalni złotych w Złotorii (tam bowiem były miny złote); dowództwo nad nim objął syn morawskiego margrabi Bolesław²⁾. Drugi oddział składali krakowianie i rycerstwo Wielkiej Polski, pod wodzą Sulisława, brata Włodzimierza, niegdyś krakowskiego wojewody. W trzecim szli rycerze opolscy, których prowadził Miętsław, książę opolski³⁾. W czwartym Poppo von Osterna, wielki mistrz pruski z braćmi i rycerstwem swego zakonu Piąty, pod sprawą samego księcia Henryka, złożony był z Ślązaków i wrocławian, tudzież wyboru najcelniejszych rycerzy wielkopolskich i śląskich, niektórych wreszcie najemnych zaciągów. Tyleż było oddziałów tatarskich, ale te przechodziły znacznie wojsko polskie siłą, ogromem i liczbą wojowników.

Gdy więc na równinie szerokiej, zwanej Dobre Pole, bądź to dla żyzności roli, bądź dla rozległego na wszystkie strony widoku, dnia dziewiątego kwietnia, czyli w poniedziałek po oktagwie Wielkiejnocy, spotkały się z sobą oba wojska, a najpierw zastęp Krzyżaków, ochotników i górników rozpoczął walkę (otrzymał bowiem na usilne prośby ten zaszczyt, za pozwoleniem wodza Henryka). Z wielką gwałtownością uderzyli na siebie obiedwie strony i Krzyżacy z rycerstwem cudzoziemskim, złamawszy kopiami pierwszy szyki Tatarów, posuwali się przeważnie naprzód. Ale gdy potem przyszło do ręcznej na miecze rozprawy, Krzyżacy i rycerstwo cudzoziemskie, otoczeni ze wszech stron łucznikami tatarskimi, tak iż im żaden z hufców polskich nie mógł bezpiecznie podbiec na pomoc, chwiać się zaczęli, a w końcu, pod chmurami strzał (zwłaszcza, że wielu z nich było nagich i bezbronnych), jak kłosa nieźrale pod nawalnym gradem ulegli. Skoro Bolesław, syn Dypolda, margrabię morawskiego, i inni przednich szyków rycerze padli na placu, reszta wojska, nie mogąc strzał tatarskich wytrzymać, do głównego Polaków obozu pierzchnęła. Wtedy dwa zastępy polskie pod sprawą Sulisława rycerza i Miętsława, księcia opolskiego, wystąpiły do walki, którą z trzema oddziałami Tatarów, podstawiających świeże posiłki w miejsce rannych, chwalebnie i z wytrwałością stoczyły i wielką zadaly klęskę barbarzyńcom, zwłaszcza że zasłanianie były kuszami polskimi od strzał tatarskich. Zaczem hordyńcy zaczęli naprzód ustępować z placu, a potem, gdy na chwiałających się Polacy zwałowiel natarli, zmuszeni byli do ucieczki.

Tymczasem jeden z hordy (nie wiadomo, ruskiego czy tatarskiego rodu) wypadłszy nagle, jął pisać tu i ówdzie między wojskami i krzyczeć przeraźliwym głosem, wołając po polsku: „Biegajcie, biegajcie”, to jest „uciekajcie, uciekajcie!” Głos ten Polaków nagle nabawił trwogi, Tatarów zaś tatarską mową ostrzeżonych do walki i wytrwałości zachęcił. Miętsław, książę opolski, posłyszawszy ten krzyk, który nie za wybieg chytrłości i głos wroga ale raczej za prze-

strogą rodaka i przyjaciela poczytał, uciekł z bitwy i znaczną część wojska, a zwłaszcza tego, któremu w trzecim zastępie przewodził, za sobą pociągnął. Na co i własnymi patrząc oczyma, i słysząc o tym doniesienia innych, książę Henryk z westchnieniem i żalnością zawołał: „gorze się nam stało”, to jest „wielkie spotkało nas nieszczęście!”, bynajmniej jednak nie zmieszany ucieczką Miętsława i tych, którymi on dowodził, czwartym swym zastępem, z wybrańszymi i najdzielniejszymi rycerzami złożonym, wyprowadził do walki i trzy oddziały Tatarów, poprzednio od dwóch polskich zastępów porażone, najsilniej na nie, jak tylko mógł, uderzył; pobili i rozgromili, a w końcu do ucieczki przymusił. Wtedy czwarty oddział Tatarów, w którym się sam wódz Baty znajdował, nad wszystkie trzy licznieszy, nadciągnął i ponowiwszy walkę spłoszonych i rozbitych Tatarów podparł i na Polaków z straszną uderzył gwałtownością. Lecz gdy Polacy bynajmniej nie cofali kroku, ale dzielnie popierali sprawę, trwał między obiema stronami przez niejaki czas bój za-



Przed grobem Henryka Pobożnego w Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu chętnie zatrzymują się wycieczki, by posłuchać opowieści o bohaterskiej śmierci legnickiego księcia. Fot. Waldemar Sikorski

cięty, w którym przedniejsi z Tatarów w większej części wyginęli i niewiele Polakom brakowało do zupełnego zwycięstwa, już bowiem Tatarzy dobrze przerzedzone mając szyki myśleli o ucieczce.

Była w ich wojsku między innymi chorągwią jedna ogromnej wielkości, na której widzieć się dawał wymalowany znak X; na samym zaś wierzchołku jej drzewca tkwiła postać głowy wielce szpetnej i potwornej z brodą. Kiedy więc Tatarzy już o jedno staję w tył się byli cofnęli i zabierali do ucieczki, chorągwy niosący ów proporzec poczęli tą głową z całej siły machać, a natychmiast buchnęła z niej jakaś para gęsta, dym i wycieł jak smrodliwy, że za rozejściem się między wojskami tej zabójczej woni⁴⁾, Polacy mdlejący i ledwo żywi ustali na siłach i niezdolni stali się do walki. Jakoż wiadomo, że Tatarzy, od początku swego aż po dzisiejsze czasy, w wojnach i wszelakich sprawach używali zawsze czarów, umieli wróżyć, uroki czynić i zaklinać; i między narodami barbarzyńskimi nie ma żadnego, który by więcej nad nich pokładał ufności w swoich gusłach, przepowiedniach i czarach, kiedy poczynają mają jakie dzieło: tej też sztuki użyli podówczas w bitwie z Polakami. A skoro postrzegli, że Polacy, już bliscy prawie zwycięstwa, od onego dymu i cuchnącej pary stracili przytomność i serca, huknęli przeraźliwym krzykiem i natarli zawrotem, a przełamawszy ich szyki, które aż dotąd trzymały się w całości, sprawili rzeź okropną, w której książę Bolesław, syn Dypolda, margrabi morawskiego, Szeptotką zwany, z wielu znakomitymi rycerzami chwalebnie poległ; Poppo także, mistrz krzyżacki, z swymi Prusakami srogiej nie uszli klęski; reszta Polaków na ten widok pierzchnęła. Książę Henryk dzielnie walczył jeszcze wprawdzie nie opuściło wojsko, ale gdy inni Polacy poszli w roz-

sypkę, taka otoczyła go ściana Tatarów, że z przodu i z tyłu ciężkie wytrzymywał ciosy. Mimo tego nie przestał walczyć, lecz gdziekolwiek nawinęli się Tatarzy, ciął i parł ich na przebój, usiłując przebić się przez owe tłumy nieprzyjaciół; szczupła wszelako garstka snadno takiej mnogości uległa, zwalczona i pobita na głowę. Już około księcia Henryka czterech tylko uwijało się rycerzy, Sulisława, brata Włodzimierza, wojewody krakowskiego, który był poległ pod Chmielnikiem, Klemens, wojewoda głogowski, Konrad Konradowicz i Jan Iwanowicz. Gdy inni zajęci byli walką, ci czterej książę Henryka, aby nie zginął w boju, z wielką siłą i trudem uprowadzili z pola, a przedarłszy się przez gęste kupy wrogów, zamierzali ucieczkę, iżby przez ocalenie księcia mniej dotkliwą i sromotną stała się klęska powszechna. Jakoś zamiarowi temu byłby pomysłny odpowiedział skutek, gdyby nie chramanie pod nim konia, który osłabiony wielu ranami zaledwie postępował. Poznali Henryka po oznakach książęcych Tatarzy, dopędzwszy go na szybkiej pogoni, trzech tylko mającego przy sobie rycerzy, czwarty bowiem Jan Iwanowicz odbił się był od ich drużyny. Obskoczony dokoła książę bronił się samotnie i walczył czas niejaki z pomocą swych towarzyszy. A lubo Jan Iwanowicz, wzięwszy świeżego konia od Rościsława, komornika nadwornego, przebił się przez tłumy pogan i podstawił go księciu, który przesiadłszy się nań, pędził za Janem Iwanowiczem, torującym mu drogę wśród nieprzyjaciół, i w ten sposób umknął usiłował; atoli sam tylko Jan Iwanowicz, mimo ran odniesionych w biegu, ujęć zdołał z życiem; księciu Henrykowi nie powiodła się ucieczka, trzeci raz bowiem obskoczyli go Tatarzy. Straciwszy wszelką nadzieję ocalenia, bronił się przecież z wielką odwagą, odcinając się to na prawo, to na lewo Tatarom. Ale gdy wreszcie wyniesioną w górę prawicą Tatara najbliższego docierającego chciał ugodzić, drugi Tatarzyn pchnął go dźwid pod pachę i zaraz Henryk opuściwszy rękę upadł z konia. Tatarzy z wielkim okrzykiem i wrzawą porwali go z miejsca i powlekli na bok o dwa rzuty z kuszy; tam dopiero ucięli mu głowę, którą zatknawszy na drzewcu, a ciało odarłszy z szat książęcych, nagiego trupa zostawili na polu.

Wielka przy tym liczba panów i rycerstwa polskiego w tej przygodzie za wiarę i religię chrześcijańską poniosła męczeństwo; między nimi i owi trzej, o których wyżej się wspomniało, Sulisław, brat Włodzimierza, wojewody krakowskiego, Klemens, wojewoda głogowski, Konrad Konradowicz, Stefan z Wierzbny i Andrzej, syn jego, Klemens z Pelcznicy, syn Andrzeja, Tomasz Piotrkowicz, Piotr Kusza, dzielniejsi i znakomitsi z rycerzy; którą to klęskę powszechną i zgon syna błogosławioną Jadwigę⁵⁾, przesiadującą w Krośnie, mając sobie tej samej godziny objawioną od Ducha Św., oznajmiła o niej mniszce Adelajdzie. Jan Iwanowicz, ścigany z dwoma giermkami od dziesięciu Tatarów, złączył się w ucieczce z rycerzem Luzmanem, podobnie samotrzecim w pewnej wsi o milę od miejsca bitwy odległej, gdzie nieco odetchnawszy na dziewięciu onych Tatarów, acz osłabiony dwunastu ranami, natarł i ośmiu z nich trupem położył, dziewiątego braniem pojmał.

Wstąpiwszy później do klasztoru dominikanów, życie poświęcił pobożności i służbie Boga, który go swą opatrnością w tak wielkim niebezpieczeństwie uchwalił. Miętsław zaś, książę opolski, uszedł z garstką swych ludzi do zamku legnickiego, nie zasłużwszy na wieniec męczeński, pozyskany od tylu rycerzy za wiarę Chrystusa poległych.

- 1) książę Henryk (Pobożny)
- 2) Bolesław Szeptotka
- 3) Miętsław, książę opolski — Mieszko II Otyły
- 4) zabójczej woni. — Tatarzy znali już wtedy sposób wyrabiania gazów drażniących, obcych jeszcze Europie, może z dodatkiem saletry czy innych materiałów wybuchowych.
- 5) błogosławiona Jadwiga — księżniczka Merana, ur. ok. 1165, poślubiła Henryka Brodatego. Urodziwszy mu siedmioro dzieci złożyła ślub czystości i osiadła w ufundowanym przez siebie klasztorze w Trzebnicy. Zmarła w 1243 r.

FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH

„**EMA — ELPENA**”

w Legnicy, ul. ZBoWiD nr 24

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na samochód marki „Wolga”, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 162.000 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie zakładu w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia, o godzinie 12.00.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie, co najmniej w przeddzień przetargu, wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Ogłędzin samochodu można dokonywać w siedzibie zakładu codziennie w godzinach od 10.00 do 11.00.

Zastrzegamy prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 240-k

**LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO —
GENERALNY WYKONAWCA INWESTYCJI
W ZAKRESIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
POWIERZCHNIOWEGO NA TERENIE LGOM**

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- **INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA** na stanowiska kierownicze w jednostkach realizujących produkcję budowlano-montażową,
- **TECHNIKÓW BUDOWLANYCH** na stanowiska majstrów budowy.

Od kandydatów wymagany jest staż pracy w produkcji budowlanej oraz uprawnienia budowlane, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni:

- **MURARZY,**
- **BLACHARZY,**
- **SZKLARZY,**
- **CIEŚLI,**
- **ZBROJARZY-BETONIARZY.**

Przedsiębiorstwo zapewnia możliwość uzyskiwania wysokich płac według Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa, zakwaterowanie w hotelach pracowniczych oraz inne świadczenia socjalne. Wszelkich informacji o warunkach pracy udziela dział spraw pracowniczych — 59-300 Lubin, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 91, tel. 410-51 do 59. 241-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

Sprzedam magiel elektryczny. Wiadomość: Lubin ul. Dębowa 5 Sabina Dębicka. 083389g

ZGUBIŁO
Zgubiono przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Stanisław Wysokiński zamieszkały w Legnicy ul. Okrzei 1. 083395g
Zgubiono pieczęć o treści: „Kierownik Robot Instalacyjnych Zakład Remontowy — Oleg Fenoszyn”, zamieszkały w Legnicy ul. Roosevelt-1. 083396g
Zgubiono przepustkę zakładową na nazwisko Andrzej Bogdański, zamieszkały, Legnica ul. Jordana 5/6. Wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy. 083397g

Zgubiono przepustkę Nr 408/81 wydaną przez ZM „Legmet” w Legnicy na nazwisko Stefan Perłowski zamieszkały w Legnicy ul. Poselska 4/6. 083393g
W dniu 1.04. br. w Legnicy w Parku Miejskim przy ul. Mickiewicza zaginęła suczka foksterierka. Uczciwego znalazcę proszę o skontaktowanie się z zropaną właścicielką psa, za wynagrodzeniem. Ewa Gienza Roosevelt-20 m. 4, Legnica, tel. 248-55. 083398g

ROZNE

Czyszczenie dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy. Lubina Złotoryl, Jawora, Polkowice. Zamówienia telefoniczne Lubin — 411-80 godz. 12—15. 083390g

Sklep meblowy w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli produkcyjnej rzemieślniczej. Wiesław Szmuc — Kunice. (Czynny w wolne soboty). 083391g

Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-4 w Sosnowcu-Zagórze, na podobne w Lubinie. Wiadomość: Raszkówka ul. Marchlewskiego 1, Marianna Pasis. 083394g

ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH

im. St. MATUSZCZAKA KGHM
ul. Legnicka 17a, 59-300 Lubin, woj. legnickie

OGŁASZA ZAPISY

do pierwszych klas Zasadniczej Szkoły Górniczej (nauka trwa 3 lata) na specjalności:

1. Operator samojedźnych maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
2. Mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
3. Elektromonter górnictwa podziemnego,
4. Mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych (w tym dziewczęta).

Warunki przyjęcia:

1. ukończenie 8 klas szkoły podstawowej,
2. uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej,
3. zawarcie umowy o naukę.

Zapewniamy każdemu uczniowi:

1. miesięczną pomoc materialną od 600 zł do 1.600 zł,
2. dodatek adaptacyjny od 700 zł do 1.600 zł miesięcznie (kl. III),
3. ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla,
4. zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15.000 zł — (po przepracowaniu 3 lat w zakładach górniczych),
5. bezpłatne umundurowanie,
6. bezpłatne zaopatrzenie w podręczniki szkolne,
7. bezpłatne zakwaterowanie w internacie szkolnym,
8. bezpłatne drugie śniadanie,
9. opiekę lekarską.

Przyjmowane są również zapisy do pierwszych klas Liceum Zawodowego (nauka trwa 4 lata) na specjalności:

1. Mechanik naprawy maszyn i urządzeń,
2. Mechanik obróbki skrawaniem (w tym dziewczęta)

oraz do:

Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących (nauka trwa 3 lata) na specjalności: GÓRNICZĄ, OGÓLNOMECHANICZNĄ I ELEKTRYCZNĄ.

Absolwenci Liceum Zawodowego i Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących mogą przystąpić do egzaminu dojrzałości (matura). Posiadamy komplet obiektów sportowych, liczne zespoły artystyczne, koła zainteresowań, teatr szkolny, Muzeum Tradycji Oręża Polskiego. Dysponujemy wysokim funduszem nagród. Podania i dokumenty należy składać w sekretariacie uczniowskim, (tel. 438-84 lub 439-13 i 439-61).

224-k

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWODNEJ

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie nr 7, tel. 430-40

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

1. Remontu kapitalnego i rozbudowy Przysiodni Rejonowej w Chocianowie przy ul. Armii Czerwonej — wartość remontu wg dokumentacji — 6.980.000 zł
2. Remontu bieżącego złołka nr 1 w Polkowicach — wartość szacunkowa remontu — 350.000 zł

Informacji w sprawie powyższych remontów udziela dział techniczny ZOZ, tel. 412-20.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w sekretariacie zakładu w okresie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od daty ogłoszenia przetargu, o godzinie 10.00 w dziale technicznym ZOZ.

Zakład zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 242-k

Komenda Chorągwi ZHP w Legnicy i „KONKRETY” ogłaszają z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej konkurs na fotografię poświęconą pomnikom walki i męczeństwa w woj. legnickim.

Do konkursu zapraszamy przede wszystkim harcerzy i instruktorów ZHP zajmujących się fotografowaniem. Organizatorzy czekają na zdjęcia, które w ciekawy sposób przedstawią opiekę drużyn i szeregów

KONKURS FOTOGRAFICZNY

harcerskich nad pomnikami walki i męczeństwa, przybliża je społeczeństwu. Każdy uczestnik może nadsyłać dowolną ilość zdjęć, najlepiej formatu 13×18 i 18×24, w terminie do końca kwietnia br.

na adres: Komenda Chorągwi ZHP, 59-220 Legnica, ul. Lenina 8, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs fotograficzny”.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi na początku maja br. Najciekawsze prace zostaną opublikowane w „Konkretych”, a także w kronice wojewódzkiej KAW i biuletynie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Na autorów czekają nagrody rzeczowe.

Z nastaniem wiosny i przy sprzyjającej pogodzie rozpoczęły się w ośrodkach wypoczynku świątecznego, basenach i kąpieliskach prace porządkowe i konserwacyjne. Administratorzy obiektów bardzo się spieszą, gdyż zgodnie z decyzją wojewody legnickiego z 9 marca br. pełną gotowość do sezonu dla ośrodków wypoczynkowych wyznaczono na 1, a dla pozostałych obiektów na 15 maja. Do nowego sezonu wypoczynkowego — miejmy nadzieję, że będzie znacznie pogodniejszy niż poprzedni — przygotowują się nie tylko opiekunowie ośrodków, ale także instytucje i organizacje odpowiedzialne za bezpieczeństwo w tych placówkach, a m. in. Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

ZAKAZY NICZEGO NIE DADZĄ

Ratownicy wodni do każdego sezonu przygotowują się przez długie miesiące, a praktycznie przez cały rok. Tak było za czasów Polski powiatowej, tak też jest od lutego 1978 roku — od momentu powołania Zarządu Wojewódzkiego WOPR w Legnicy. Przez trzy lata dużo się tu zmieniło. Dla statystyki można podać, że gdy przed trzema laty w województwie było tylko jego 261 członków, w tym jeden instruktor ratownictwa, 8 starszych ratowników, 85 ratowników wodnych i 167 młodszych ratowników, to obecnie organizacja zrzesza 776 członków, w tym czterech instruktorów, 13 starszych ratowników, 128 ratowników.

Aktualny stan nie zadowala, gdyż zawsze występowały i występują kłopoty ze znalezieniem chętnych do pracy na wszystkich obiektach i zapewnieniem pełnej wymaganej przepisami, obsady. Dlatego też każdego roku szkoli się nowe zastępy oraz... skreśla tych, którzy nie wykazują wymaganej aktywności. Tych ostatnich jest sporo, gdyż w ubiegłym roku skreślono aż 118 osób! Braki te trzeba systematycznie uzupełniać. W ciągu trzech lat przeszkolono 64 ratowników i 274 ratowników młodszych. Nie ograniczono się tylko do szkolenia ogólnego. Każdy z ratowników obowiązkowo musi posiadać dodatkowe specjalizacje, bez których nie może uzyskać wyższych szczebli wtajemniczenia. Dlatego też w 1979 roku uprawnienia sternika motorowodnego uzyskało 25 osób, a w ubiegłym roku 24 woprowców. Ponadto dziesięciu z nich uzyskało uprawnienia pletwonurków. O poczynaniach Zarządu Wojewódzkiego WOPR i planach na rok bieżący mówi jego sekretarz Zbigniew Plizga.

— Od wielu lat zawsze występują kłopoty z pełnym zabezpieczeniem wszystkich miejsc nadających się do kąpeli. Zawsze prowadziliśmy szkolenia w okresie jesień—wiosna—zima. Tym razem nie mieliśmy takich możliwości. Po prostu większość krytych basenów była nieczynna — z powodu braku węgla i koks. Stąd też zaistniała konieczność zmiany form szkolenia. Postanowiliśmy przeprowadzać je w okresie letnim nad jeziorem, w Lubiatowie. Organizować je będziemy przede wszystkim dla ratowników młodszych w dwóch turnusach. Pierwszy trwać będzie (dla 30 osób) w dniach 25 czerwca — 1 lipca. Uczestnicy zdobędą uprawnienia żeglarza jachtowego, a absolwenci kursu zostaną na kolejny (2—10 lipca) kurs ratownika wodnego. W dzień później rozpocznie się szkolenie specjalizacji pletwonurków dla 10 osób i sternika motorowodnego — dla 20 osób. Cała trzydziestka (jeżeli zda egzaminy) uczestniczyć będzie, w

dniach 18—27 lipca, w specjalistycznym kursie ratowników. W sumie przeszkolimy w Lubiatowie około 60 osób. Przy okazji chcę podać, że wszelkich informacji w tym zakresie udziela biuro ZW WOPR w Legnicy, ul. Żeglarska 15/1, tel. 205-88, a przypuszczalny koszt kursu wyniesie około trzech tysięcy złotych. Niezależnie od kursów w Lubiatowie zamierzamy organizować szkolenie młodszych ratowników w Głogowie (kurs już trwa), a w kwietniu w Legnicy i w czerwcu w Złotoryi.

— Zawsze występowały kłopoty z obsadą obiektów. Zawsze też brakowało ratowników. Czy tak będzie również w bieżącym roku?

— Pomimo licznych naszych przedsięwzięć nie jestem zbyt optymistą. Dla pełnego zabezpieczenia akwenów województwa potrzebujemy 38 osób. Liczba ta pozornie niewielka. Trzeba jednak pamiętać, że te osoby musiałyby pracować przez cały sezon. Praktycznie jest to rzeczą absolutnie niemożliwą. Każdy z ratowników pracuje zawodowo i dodatkowym zajęciom może poświęcać płatny lub bezpłatny urlop. Z wieloletniego doświadczenia wynika, że praktycznie potrzeba nam ponad stu amatorów pracy w ośrodkach wodnych. Uprawnienia posiada dużo osób, ale nie wszystkie garną się do pracy na własnym terenie. Znaczna ich część woli zajęcia w atrakcyjnych miejscowościach nadmorskich. Większa to przyjemność i lepszy zarobek. Nie możemy więc na siłę zmuszać ludzi do podejmowania pracy w pobliżu miejsca zamieszkania. Mamy wprowadzić w tym zakresie pewne możliwości. Każdy z ratowników musi społecznie przepracować odpowiednią liczbę godzin w wyznaczonych miejscach, a ponadto do 1 maja zweryfikować się i zrobić badania lekarskie.

Jeżeli spełni wszelkie formalności będzie uprawniony do pracy. Czy zechce jednak podjąć ją we wskazanym miejscu? Wszystko zależy będzie od przedłożonych ofert — przede wszystkim przez ośrodki sportu i rekreacji, które administrują wszystkimi obiektami wodnymi. Do tej pory były one bardzo wygodne. Kierowały do nas pisma, podawały swoje potrzeby i warunki wynagrodzenia. Na nas spoczywał cały ciężar. Potrzebujący napisali pismka i uważali sprawę za załatwioną. Jeżeli nie zabezpieczyliśmy ratownika, to całą winę składali na nas. Z konieczności kierowaliśmy różnych ludzi, którzy — w oczach administratorów — nie zawsze spełniali stawiane wymagania. Tym razem chcemy odejść od tej zasady. Posiadać będziemy wykaz chętnych do

podjęcia pracy. Czekać będziemy na odpowiedź wierzalnych pracowników ośrodków, którzy zechcą się do nas pofatygować, zapoznać się z kandydaturami, nawiązać bezpośrednie kontakty i sprawy doprowadzić do końca. Jeżeli tak będą postępować nie będą mogli mieć pretensji do działalności ratowników i pośrednio do ZW WOPR.

— Wasza działalność nie kończy się na zabezpieczeniu poszczególnych akwenów. Waszym zadaniem jest również kontrola pracy ratowników, zabezpieczenie miejsc niestrzeżonych i musicie wykonywać wiele innych czynności...

— Muszę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że odpowiadamy za bezpieczeństwo kąpiących się we wszystkich możliwych do tego miejscach w województwie. Zarówno strzeżonych, jak i niestrzeżonych. Ponadto prowadzimy społeczne kontrole, naukę pływania, egzaminy na karty pływackie i tak zwane żółte czepki. W tej ostatniej sprawie chcę podać, że koszt zdobycia żółtego czepka wraz z legitymacją i czepkiem wynosi 100 złotych, powszechnej karty pływackiej — 50 złotych, a karty młodzieżowej — 20 złotych. Ceny te podaję celowo, gdyż w sezonie różnie może być, a amatorzy niejednemu raz płacą więcej, aby tylko zdobyć uprawnienia. Mogę zapewnić, że kart nie zabraknie i można je będzie zawsze zdobywać z tym, że egzaminy (musi być specjalna komisja) na żółty czepkę odbywać się będą w wolne — pogodne — soboty i niedziele we wszystkich ośrodkach wypoczynku świątecznego. Niezależnie od wymienionych prac na bieżąco kontrolujemy miejsca niestrzeżone. W województwie działa sześć oddziałów posiadających drużyny WOPR, które w dni wolne i pogodne zabezpieczają wszelkie miejsca nadające się do kąpeli. Wychodzimy przy tym z założenia, że tablice z zakazami kąpielii niczego nie dadzą i w miarę możliwości (z reguły w stu procentach) w każdym miejscu znajduje się i znajdzie ratownik.

O działalności legnickiego WOPR można by napisać znacznie więcej. W całej sprawie nie liczą się bogate plany, ale praktyczne działanie, m. in. statystyka utonięć. Od wielu już lat nie było utonięć w miejscach pilnowanych przez ratowników. Gdzie indziej się zdarzały (w r. 1980 aż siedem), ale głównie z powodu lekkomyślności kąpiących się, często nawet pijanych. Jak będzie w tym roku? Ratownicy wierzą, że znacznie lepiej niż poprzednio.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KRÓTKO

• Cztery mecze i cztery porażki. Dziewięć straconych i tylko jedna zdobyta bramka. Taki jest smutny bilans występów piłkarzy Miedzi w wiosennej rundzie III ligi. Stan wielce alarmujący, gdyż legniczanie znaleźli się na przedostatnim miejscu w tabeli i trudno im będzie utrzymać się w tej klasie rozgrywek. We wszystkich dotychczasowych meczach (poza inauguracyjnym z Ostrovią) drużyna grała nieźle w polu, lecz całkowicie zawodziła pod bramką przeciwnika. Dobrym tego przykładem może być ostatni pojedynek (na własnym boisku) z Uranią Ruda Śląska. Gospodarze przegrywali już 0:2, ale w końcówce zmobilizowali się, uzyskali sporą przewagę, a Brzeziński zdobył bramkę z rzutu karnego. Uskrzydliło to

zawodników Miedzi i zaczęli szturmować bramkę przeciwnika, chcąc chociażby zremisować. Mieli idealną sytuację, ale w ostatniej minucie Brzyszczy nie potrafił skierować, z trzech metrów, piłki do pustej bramki. Nie najlepiej to świadczy o umiejętnościach strzeleckich. Miejmy nadzieję, że po zmianie trenera (jest nim Stanisław Zagrodnik) coś może zmienić się i legniczanie zaczną wreszcie zdobywać punkty.

Dwie pozostałe drużyny zagłębia odniosły pewne zwycięstwa. Zagłębie Lubin podejmowało Odrę Wodzisław i wygrało 4:1, zdobywając bramki ze strzałów Mikołajewicza — 2 oraz Borsuka i Bożyczki. Chrobry Głogów wygrał natomiast z AKS Niwka 3:1, a gole strzelili: Adamowski — 2 i Biliński.

W piątej kolejce spotkań, 12 kwietnia, Miedź wyjeżdża do Pafawagu Wrocław, Zagłębie do Urani Ruda Śląska, a Chrobry do ŁTS Łabędź.

• W rozegranych w Warszawie lekkoatletycznych przełajowych mistrzostwach Polski duży sukces odniósł Tadeusz Ławicki z Zagłębia Lubin, który w biegu na dystansie 6 km zajął czwarte miejsce.

• W II lidze piłki ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin podejmowało wicelidera rozgrywek Posenianę. Oba mecze zakończyły się nieznacznymi zwycięstwami gości — 24:21 i 22:20. W obu pojedynkach najwięcej bramek dla lubinian uzyskał Gbioreczyk — 14. W sobotę i niedzielę, 11 i 12 kwietnia, Zagłębie walczyć będzie we Wrocławiu z AZS Politechnika.

• W Legnicy zorganizowano — z udziałem 41 zespołów — turniej siatkówki dziewcząt i chłopców w ramach XVIII Ogólnopolskiej Spartakiady Szkół Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Duży sukces odniosła, występująca w pionie zasadniczych szkół zawodowych, reprezentacja Legnicy zajmując

pierwsze miejsce, przed Warszawą i Przemyślem.

• W Głogowie odbyła się wojewódzka spartakiada młodzieży w judo. Na starcie stanęło 51 zawodników z Głogowa i Legnicy. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Młodzieży: waga do 40 kg — Wiesław Mroczko (SP Legnica), do 48 kg — Dariusz Syngajewski (SP 1 Głogów), 52 kg — Piotr Karwecki (SP 1 Głogów), 56 kg — Jacek Głowko (SP 1 Legnica), 60 kg — Zbigniew Jankowski (SP 7 Głogów), 68 kg — Piotr Zabłocki (SP 7 Głogów). Drużynowo — SP 7 Głogów.

Juniorzy młodsi: 53 kg — Jacek Szafran (ZSS Głogów), 57 kg — Krzysztof Splawik (ZSB Legnica), 62 kg — Roman Kaniuk (ZSS Głogów), 68 kg — Piotr Faltyński (ZSS Głogów), 75 kg — Dariusz Kwiatkowski (ZSS Głogów), 83 kg — Jerzy Oleszek (ZSB Legnica), 90 kg — Dariusz Król (ZSB Głogów). Drużynowo — Zespół Szkół Samochodowych Głogów.

Tym oddychamy!

Moje dotychczasowe działania nie przynoszą skutków, a sytuacja pogarsza się z każdym dniem, bo wiadomo, że bez jedzenia człowiek może żyć kilka tygodni, bez wody kilka dni, a bez powietrza... Nie, wcale nie przesadzam — mechanizmy adaptacyjne organizmu ludzkiego, nawet najbardziej wydolnego i sprawnego mają swoje granice.

A więc, do rzeczy. Osiedle Przylesie w Lubinie — nazwa sugerująca bliskość lasu — „pluc miasta”. Tymczasem rośnie tam parę nędznych drzewek, systematycznie tamanych przez dziecięce gangi, a także odrobina trawy, ostatnio wypalanej przez kogoś da. Proszę do tego dodać bliskość wysypiska śmieci, na którym ogień gaśnie tylko wtedy, kiedy deszcze powodują wylewy rzek. A najgorszą plagą są tunele szklarniowe i ogródki działkowe.

Zacznę może od ogródków — położone wzdłuż bloków mieszkalnych, powinny być samą radością dla mieszkańców, gdyby właściciele ich przestrzegali przepisów o ochronie środowiska. Tymczasem wszystkie śmieci, odpadki plastikowe i opakowania po nawozach są spalane na ich terenie. Daje to kłęby dymu wgrzające się do mieszkań i do płuc, bo wiatr wieje najczęściej z zachodu.

Tunele szklarniowe są położone w następnej linii za ogródkami. Przybywa ich z każdym rokiem, co świadczy niewątpliwie o znakomitych interesach, robionych przez ich właścicieli. Każdy z tych tuneli jest zaopatrzony w komin, a komin ma to do siebie, że dymi. W związku ze znanymi wszystkim trudnościami opałowymi, właściciele szklarni palą wszystkim, co jest do spalania. W mieszkaniach cuchnie straszliwie.

Wiemy o zanieczyszczeniach przemysłowych na terenie LGOM i nie jest żadną pociechą dla człowieka myślącego fakt, że liczba wad wrodzonych na tym terenie nie odbiega od norm krajowych. Nie wolno nam czekać na powtórzenie się zjawiska „dzieci thalidomicznych”, bo wtedy będzie zbyt późno. Faktem jest zwiększona liczba zachorowań na choroby układu oddechowego i schorzenia alergiczne. Leczenie tych chorób jest utrudnione, a czasem wręcz niemożliwe, ze względu na niemożność usunięcia czynnika powodującego te schorzenia.

Poza tlenkami siarki w powietrzu mamy do czynienia z akroleiną, wyczuwaną organoleptycznie (produkt niepełnego spalania tłuszczów), a znajdującą się na liście I grupy trucizn; dwusiarczkiem węgla (działającym wybiórczo na korę mózgową), tlenkami azotu, mogącymi w większych stężeniach doprowadzić do obrzęku płuc — czy dosyć straszenia. (Nie wymieniam pyłów będących częściami węgla, metali ciężkich itd.).

W tym układzie poza decyzjami dotyczącymi przemysłu i wymagającymi przemysłu i ustaleń na wyższych szczeblach, muszą być natychmiast podjęte decyzje o likwidacji źródeł zanieczyszczeń powietrza na terenie miasta. Osiągnąć to można przez nadzór nad komunalnym wysypiskiem śmieci. Niedopuszczanie do podpalania czy samozapłonów, a w przypadku powstania ognia do natychmiastowego wygaszania go przez straż pożarną. Likwidację tuneli szklarniowych, stanowiących zagrożenie dla zdrowia, a w przypadku ludzi ze schorzeniami układu oddechowego i układu krążenia — dla życia. Likwidację ogrzewania stosowanego przez właścicieli kiosków — są to piecyki różnego typu, niesprawne, dające więcej dymu niż ciepła. Zobowiązanie zarządów ogródków działkowych na terenie miasta do wywożenia odpadów z ogródków na wysypiska, bądź głębokie ich zakopywanie połączone z wapnowaniem (dla likwidacji chorób roślin). Bezwzględne karanie „podpalaczy” traw — sprawa, która co roku, wiosną i jesienią jest poruszana na łamach prasy i brak jakichkolwiek efektów tej działalności. Jeżeli płacimy mandat za niewłaściwe przejście ulicy, dlaczego nie płacić go za dewastację środowiska. Wydanie zakazu palenia ognisk na terenie miasta (często dozorczy ułatwiają sobie w ten sposób sprzątnięcie).

I znów przepisy dotyczące ochrony środowiska mamy, trzeba ich tylko przestrzegać.

(Nazwisko i adres do wiadomości red.)

Zgłoszenia

siedmio- i ośmiolatków na zajęcia przygotowawcze do nauki w szkole muzycznej przyjmuje Legnicka Państwowa Szkoła Muzyczna (ul. Roosevelta 26) codziennie w godz. 8—18. Kwestionariusze wydaje sekretariat szkoły.

„Tak trudno drugiemu pomóc...”

27 lutego wybrałem się w Lubinie do przychodni przy ul. Bema do okulisty. Chodziło mi tylko o wypisanie jednego szkła, które dziecko zgubiło. W rejestracji odmówiono mi przyjęcia, bo pani doktor nie pozwalała, bo ma komplet pacjentów. U pani doktor też nie pomogła moja prośba. Nie mogłem interweniować na miejscu u kierownika przychodni czy jego zastępcy, bo ich nie było.

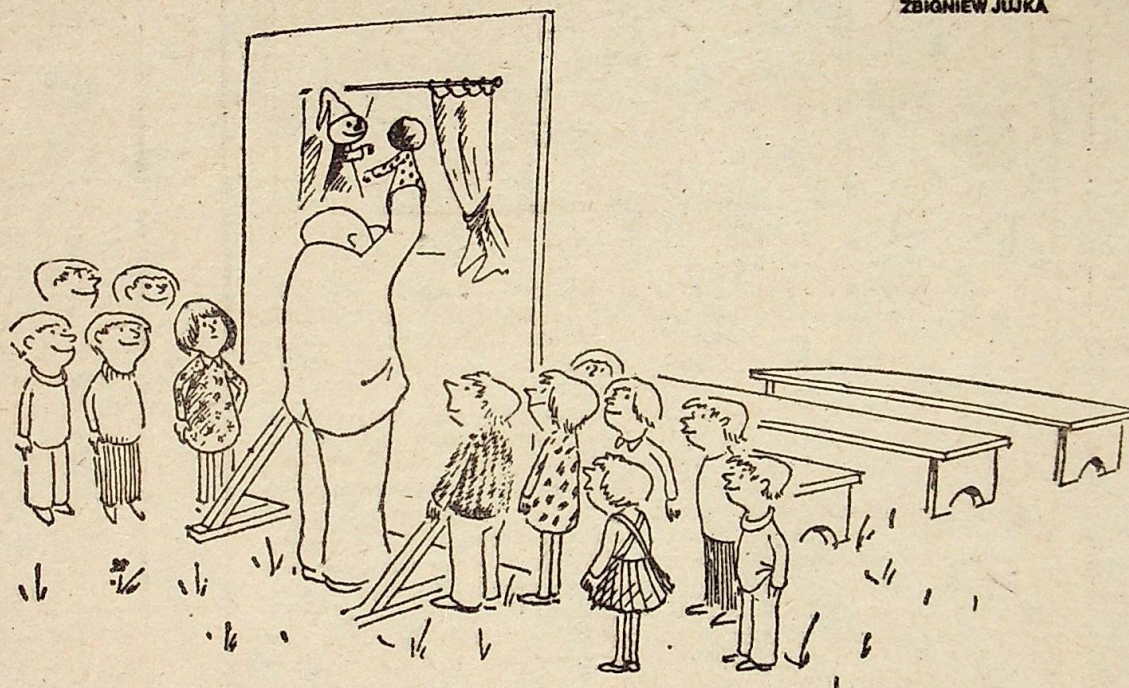
Ja myślę, że tak naprawdę pani doktor nie chciała się nas przyjąć, a tyle się wokół mówi o potrzebie wzajemnej pomocy w kłopotach, których nam życie nie szczędzi.

DAMIAN BIAŁEK
ul. Legnicka 25/1
59-300 Lubin

„Zapisuj pan numer”

W związku ze skargą ob. Z. Hempla („Konkrety” nr 8) dotyczącą zawyżonej opłaty za przejazd WZPHU w Legnicy wyjaśniam, że na posiedzeniu komisji pojednawczej w dniu 6 marca skarga została załatwiona ugodowo. Skarżący oświadczył, że nie rości żadnych pretensji do ob. Wisłockiego i ugodowa forma załatwienia sprawy całkowicie go satysfakcjonuje.

Dyrektor
mgr ROMAN DRZEWIECKI



„Przeznaczyć na koncerty”

Mimo że od kilku lat jestem mieszkańcem Wrocławia, to jednak pozostał we mnie głęboki sentyment i przywiązanie do mojego rodzinnego miasta Legnicy. Stąd staram się na bieżąco śledzić za pośrednictwem Waszego tygodnika nurt wydarzeń i zmian zachodzących w mieście i województwie. Dotyczy to nie tylko spraw aktualnych, ale także związanych z przeszłością (...). W numerze 12 ukazał się artykuł B. Jańskiego o Kościele Mariackim, sugerujący dostosowanie tego obiektu do potrzeb koncertowych.

Dobrze się stało, że ten zabytek sztuki sakralnej został zauważony i przedstawiony. Obiekt ten na to w pełni zasługuje, chociażby ze względu na swoją bogatą historię. Szkoda tylko, że problem został przedstawiony tak skrótowo. Należałoby też dać możliwość wypowiedzenia się na ten temat wszystkim zainteresowanym obiektem, a więc zarówno gospodarzowi jak i organom odpowiedzialnym za stan zabytków sztuki i ich wykorzystanie.

Sprawa jest tym bardziej paląca, gdyż Kościół Mariacki, wymagający obecnie renowacji na kwotę 19 mln zł jak podaje autor, ulega dalszemu niszczeniu. Można to zauważyć przechodząc koło obiektu. Zniszczone są okna, zwłaszcza to nad głównym wejściem. Okna nie posiadają zabezpieczenia, stąd witraże w wielu z nich są powybijane. Ulega zniszczeniu też piękne wnętrze z bogatym wyposażeniem.

Zdaje sobie sprawę, że w obecnym okresie nie stać nas na gruntowną renowację obiektu. Nie usprawiedliwia to jednak braku troski o zabezpieczenie przed dalszą de-

wastacją. Niezabezpieczenie w porę spowodować jego bezpowrotne zniszczenie, a w najlepszym razie podwojenie kosztów renowacji.

Gospodarz kościoła, jakim jest ewangelicka gmina wyznaniowa, nie jest w stanie sam tego dokonać, tym bardziej, że od pewnego czasu jest ona jedynym użytkownikiem obiektu. Wyznawcy kościoła prawosławnego otrzymali inny obiekt, nie użytkują zatem kaplicy południowej. Kompetentne instytucje odpowiedzialne za stan zabytków powinny, nie czekając na inicjatywę gospodarza, podjąć jak najszybciej działania chroniące obiekt przed dalszym zniszczeniem. Tym bardziej, że jest to obiekt położony w samym centrum Legnicy, przy uczęszczanym licznie przez mieszkańców miasta i turystów deptaku. Dotychczas sprawia on wrażenie smutnej, opuszczonej budowli.

Co do przyszłych funkcji obiektu, wydaje mi się, że przedstawiona przez autora propozycja udostępnienia kościoła potrzebom sztuki muzycznej, jest ze wszelkich miast słuszną, pożyteczną i cenną. Sprawny i pięknie brzmiące organy, dobra akustyka wnętrza, stanowią dodatkowy argument za realizacją tej funkcji. Organizowanie koncertów muzycznych w Kościele Mariackim, połączonych z odczytami na przykład na temat historii, muzyki czy architektury, wpłynęłoby zapewne na ożywienie kultury muzycznej w rozwijającym się zagłębiu międzywielkim.

Należałoby również zastanowić się, czy nie warto by udostępnić w okresie sezonu turystycznego jednej z wież kościoła turystom, jako punktu widokowego, tym bar-

ZBIGNIEW JUJKA

dzie, że przedsięwzięcie takie było już swego czasu realizowane.

Proponuję również umieszczenie na Kościele Mariackim tablicy informacyjnej o historii zabytku. Ponadto, wydaje mi się, że należałoby częściej i w szerszym niż dotąd wymiarze, zamieszczać na łamach tygodnika „Konkrety” artykuły traktujące o zabytkach województwa legnickiego, ich aktualnym stanie oraz spełnianych funkcjach.

LEONARD TOMASZEWSKI
Wrocław

„Czyje to zarządzenie”

W odpowiedzi na notatkę prasową („Konkrety” nr 10) uprzejmie informuję, że również w Polkowicach obowiązują sprzedaż towarów deficytowych w dwóch rzutach, tj. 40 proc. rano i 60 proc. po południu. Z obowiązku tego gestorzy handlowi nie zostali zwolnieni, dlatego niezrozumiałe są dla mnie zarzuty zawarte we wspomnianej notatce.

Naczelnik miasta
JERZY BARAN

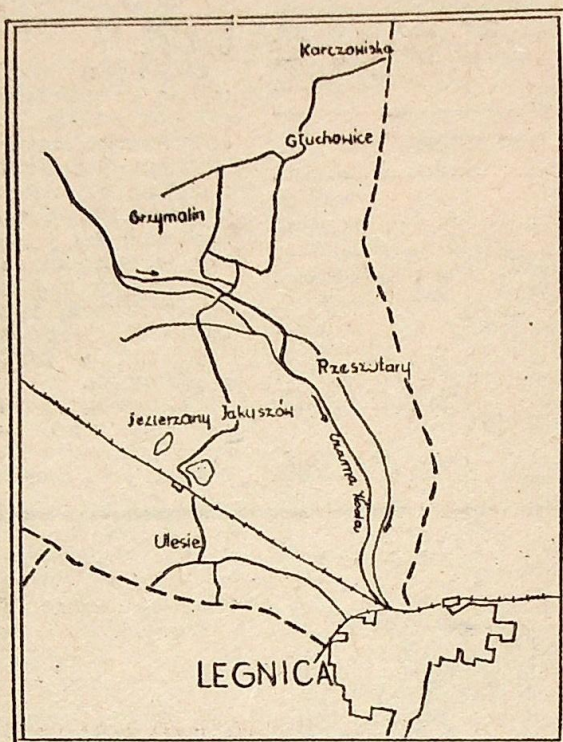
Dyrekcja WSS „Społem” O/Lubin uprzejmie informuje, że kierownictwo sklepu zobowiązano do sprzedaży kawy dzieciom potrafiącym samodzielnie dokonać zakupu. Za nieuzasadnioną odmowę sprzedaży kawy osobie 17-letniej udzielono kar porządkowych z-com kierownika sklepu odpowiedzialnym za prawidłową organizację pracy sklepu w danym dniu.

Przepraszamy ob. Z. Ochalek za zaistniałe nieprzyjemności.

Z-ca dyrektora ds. handlu
SYLWIA GŁOD

Tym razem nie proponujemy jakichś wyszukanych tras. Wychodząc z założenia, że nie wszyscy znają okolice położone najbliższe miejsca zamieszkania zachęcamy do udziału w niedzielnej (12 kwietnia) wędrowce na trasie: Karczewiska — Gluchowice — Grzymalin — Jakuszów — jezioro Tatarak-Ulesie. Spotykamy się na przystanku PKS i WPK w Karczewiskach (uczestnicy dojeżdżają na własny koszt) o godz. 10.00. W tym miejscu na amatorów wyprawy czekać będzie p. Edward Rowdo (poznamy go po zielonej opasce na lewym ramieniu), nie tylko wzięty przewodnik, ale również zapalony miłośnik przyrody.

Startujemy z przystanku WPK, po 200 metrach przekraczamy szosę, wchodzimy w dukt leśny biegnący w kierunku Gluchowic. Początkowy odcinek trasy (około 2,5 km) wiedzie lasem iglastym przetykanym dębem i brzozą. Być może uda się nam spotkać zwierzęta leśne, zwłaszcza sarnę lub wiewiórkę.



Z KARCZEWISKA DO ULESIA

Miedzy Gluchowicami a Grzymalinem powędrujemy polnymi drogami. Trasa pokrywa się częściowo z wytyczonym przez PTTK niebieskim szlakiem, prowadzącym ze Złotoryi, przez Legnicę, Lubin — do Głogowa. Po stosunkowo krótkim marszu dotrzemy do Grzymalina. Jego wizytówką są liczne bociany, które sprawiają zapewne dużą satysfakcję najmłodszym. Osobliwością tego terenu jest stosunkowo rzadki ptak — czapla siwa — korzystający z okolicznych mokradel. Za Grzymalinem z niebieskiego szlaku skręcamy na prawo i lasem dochodzimy do zapory wodnej na rzece Czarna Woda. Czarna Woda, mimo że mała, jest niezwykle grymasną występuje z brzegów średnio dwa razy w roku. Była zresztą jedną z głównych sprawców pamiętnej powodzi w Legnicy. W latach 60 dokonano rekonstrukcji systemu irygacyjnego, miał służyć podnoszeniu pól w okolicy. Odbudowana tama nie była właściwie utrzymywana i dziś jest praktycznie tylko punktem orientacyjnym na mapie. Swoistą przygodą może być (przezornym radzimy zabrać gumowce) przekraczanie rzeki, gdyż obecnego stanu istniejącej tam kładki nie znamy. Po drugiej stronie Czarnej Wody (około 50 metrów) przewodnik pokaże miejsce, w którym znalazł skarby. Jakże to są? O tym przekonamy się na miejscu.

W chwilę później uczestnicy imprezy dotrą do wyrobisk żwiru, będących dawnym cmentarzyskiem grobów szkieletowych i ciałopalnych. Z tego miejsca tylko krok do Jakuszowa, gdzie w miejscowej restauracji „Tatarak” można będzie spożyć drugie śniadanie. Dla wytrawnych turystów i wszystkich pozostałych ciekawsze powinno być pobliskie jezioro Tatarak. W geografii Polski utarł się pogląd, że związane z epoką lodowcową jeziora występują na obszarach niżowych, wyłącznie w strefie ostatniego lądolodu. Jednak jednym z wyjątków są jeziora okolic Legnicy, tworzące krajobraz niewielkiego pojezierza. Są to jeziora: Kunickie, Jaśkowickie oraz najmniejsze z nich Tatarak, łączące się z najbliższym, mniejszym — gdzie zlokalizowany jest ośrodek wypoczynku świątecznego w Jezioranach. Tatarak posiada brzegi dość gęsto zarosłe starodrzewem i jest otoczony łąkami, a latem stanowi dobry ośrodek rekreacyjny — grządka dla wędkarzy. Tylko raz, w 1969 roku, przeprowadzono tam pomiary barymetryczne zbiornika. Dokonania dalszych oczekuje się od działającej przy legnickim Oddziale PTTK komisji działalności podwodnej. O ptactwie tam występującym szczegółowo opowie przewodnik.

Po opuszczeniu brzegów jeziora i przekroczeniu linii kolejowej Legnica — Zgorzelec w niedługim czasie osiągnąmy cel wędrowki — Ulesie. Miejscowość położona bardzo blisko Legnicy, nie jest za dobrze znana jej mieszkańcom. Warto więc zwiedzić gotycki kościół filialny Wniebowzięcia N.M. Panny wniesiony na przełomie w. XV i XVI z cegły, w rozwiniętych formach późnego gotyku. Obiekt był restaurowany w 1900 i 1964 roku. W Ulesiu pragniemy zwrócić uwagę też na „kolumnę łez” wniesioną w 1664 r. na pamiątkę rozstania się księcia brzesko-legnickiego Jerzego III z córką Dorotą-Elżbietą.

Tu kończymy niedzielną wędrowkę. Do Legnicy wracamy autobusem WPK, bądź skrótną, pieszo. Sądzymy, że ta trasa przypadnie Czytelnikom do gustu.

(ZET)

PROGRAM TV 10-16 IV 1981 R.

PIATEK

16.00 — Dziennik.
16.30 — Kolko graniaste
17.20 — Lekarz radzi.
17.30 — Świadkowie
17.50 — „Hrabia Gaston, rycarz z Pirenejów” — odc. 2 filmu TV

18.50 — Dobranoc.
19.00 — Monito rządowy.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.15 — Filmoteka Arcydzieł: „Antonio das Mortes” — dramat prod. brazylijskiej.
22.05 — Listy o gospodarce.
22.50 — Dziennik.
23.05 — Obracam w palcach złoty pierścień — cykl „Perfect”.

PROGRAM II

16.30 — Język francuski
17.00 — Język rosyjski.
17.30 — Język angielski
18.00 — Sekrety kina
18.30 — Latający Holender.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.15 — Uśmiech spod parasola.
20.45 — Bluesy Romana Sliwonika.
21.10 — Mówić, nie mówić.
21.40 — 24 godziny.
21.55 — „Przy starej twierdzy” — odc. 4 filmu sens. prod. KRL-D „Nieznani bohaterowie”.

SOBOTA

9.30 — Człowiek Ziemia, kosmos.
11.00 — Wspomnienie o prof. Drzewieckim.
11.50 — Potyczki ze sportem.
12.50 — Człowiek i gwiazdy.
14.15 — Z wojennych dni: „Przerwany lot” — film fab. prod.
15.40 — Drugie oblicze kultury:
16.00 — Dziennik
16.15 — Skakanka.
16.45 — Gwiazdobiór.
17.30 — „Wykrzyknik” — pr. satyr.
17.45 — Studio sport.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Telewizja Młodych.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.15 — „Podróż komediantów” — odc. filmu biogr. „Jakub Offensbach”.
21.15 — Blisko i daleko
21.45 — „Antysentymenty” — wid. lit.-muz.
22.10 — Dziennik.
22.25 — Kino nocne: „Oszukany” — film fab. prod. amerykańskiej.

PROGRAM II

12.00 Co słychać w Polsce?
13.00 „Cyrlki świata”.
14.00 Ze stopką w tytule.
14.30 Ryszard Wójcik przedstawia.
15.00 Program z rekomendacją — Galaktyki Stanisława Lema.
15.30 Odpowiedzialność za słowo — dyskusja.
16.00 Teleturniej dla dzieci.
16.20 Skojarzenia — z udziałem Eryka Lipińskiego i Szymona Kobylńskiego.
16.35 Polska muzyka młodzieżowa.
16.55 Studio sport.
17.25 „Ziemia ojców” — „Karolina” odc. II serialu.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.15 „Muzyczne forum”.
21.05 Korepetycje z ekonomii.
21.20 „Niebezpieczny pościg” — „Śmierć w jeziorze” serial sens.
22.10 Raport w sprawie alkoholizmu.
22.50 Muzyczne wspomnienia
23.40 24 godziny.
23.50 Kabarety, kabarety.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek
11.00 — „Karczewisko w dżungli” — odc. filmu dokumentalnego prod. angielskiej z serii „Ginący świat”.
11.55 — Dziennik.
12.40 — Klub Sześciu Kontynentów.
13.25 — „Baśń o pięknej Parysardzie”.
14.10 — Tylko w niedzielę. Zapowiedź programu oraz „Wiersze dla ciebie”.
14.15 — Miliony, które tracimy — „Przygody Sindbada”.
15.05 — Rezerwat bez granic: „Lekarstwa dla duszy” — film.
15.30 — Przedmiot miesiąca.
15.40 — Noc w Teneryfie — program rozrywkowy TV hiszpańskiej.
16.05 — Szansa
16.45 — „Warszawianka” — filmowa monografia słynnej pieśni z Powstania Listopadowego.
17.10 — Pytania na dziś.
17.40 — Leśna ballada — reportaż.
18.05 — Finał akcji „Miliony, które tracimy”.
18.10 — Godzina z Waldemarem Łysakiem.
19.05 — Wieczorynka.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.20 — „Orle skrzydło” ang. film przyg.
21.45 — Sportowa niedziela.
22.15 — Kabaret Olgi Lipińskiej:
23.15 — Teodora Parnickiego przekuwanie historii w literaturę.

PROGRAM II

10.15 — „Misja” — odc. 4 filmu sensacyjnego TP
11.10 — Przeboje tygodnia.
12.10 — „Na ziemi Solawata” — film
12.55 Teatr TV — A. Czchaidze „Gdy nastroje się”.
14.15 — „Do wynajęcia mieszkanie z dzieckiem” — film dok.
15.30 Popołudnie fauny i flory.
16.45 — Studio sport.
18.00 — Stereo i w kolorze: Jadwiga Kotnowska.

19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.15 — Mozart w Teatrze Maria-
netek — film muzyczny.
21.15 — Film dokumentalny.
21.55 — Filmoteka Narodowa. Fil-
my Jerzego Kawalerowicza: „Praw-
dziwy koniec wielkiej wojny”.

PONIEDZIAŁEK

16.00 — Dziennik.
16.15 — Obiektów.
16.30 — Dla dzieci: Zwierzyniec.
17.00 — „Cztery pancerni i pley-
— odc. XIII „Zakład”.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Echa stadionów.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Teatr Telewizji — K. H.
Rostworowski — „Judas z Ka-
riothu”.
21.55 — Program publicystyczny.
22.15 — Rozmowy literackie.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.30 — Język niemiecki
16.55 — Język francuski
17.25 — Język rosyjski
18.00 — Studio Bis
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Studio Bis — c.d.

WTOREK

16.00 — Dziennik.
16.30 — Dzień dobry, w kręgu ro-
dziny.
17.00 — „Struś Pędziwiatr” przed-
stawia — film animowany.
17.20 — Polska Kronika Filmowa.
17.30 — Klinika zdrowego człowie-
ka.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Camerata.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Reportaż filmowy.
20.15 — „Sól ziemi” — odc. 3 —
film TV radzieckiej.
21.30 — Słowo się rzekło.
22.00 — Ocalić od zapomnienia —
22.30 — Dziennik.
22.45 — Telewizja w sprawie mi-
liardów.

PROGRAM II

16.30 — Język angielski
17.00 — Język niemiecki
17.30 — Język francuski
18.00 — Kino telewizji najmłod-
szych — filmy animowane.
18.30 — Pegaz Młodych.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Sensacje z przeszłości —
20.30 — Wtorek melomana
21.30 — Dziennik.
22.00 — Wieczór filmowy.

ŚRODA

16.00 — Dziennik.
16.30 — Dla dzieci: Michałki.
17.10 — Dom i my.
17.30 — Studio sport.
18.20 — Klub dobrej książki.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — W świecie dzikich zwie-
rząt — Rzeka afrykańska.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Program publicystyczny.
21.05 — „Kwietnik” — program
rozrywkowy.
21.35 — Teatr telewizji.
22.50 — Dziennik.
23.05 — Telewizja w sprawie mi-
liardów.

PROGRAM II

16.30 — Język angielski
17.00 — Język niemiecki
17.30 — Język francuski
18.00 — Teatr wspomnień — 1964
— William Szekspir — Sonety i mo-
nolog Hamleta.
18.40 — Ferens Liszt — Fantazja
węgierska — program muzyczny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Szkiełko i oko
21.30 — Dziennik.
22.00 — Ekran reporterów — Świę-
to z papierowych kolosów.

CZWARTEK

15.30 — Dla młodych widzów: De-
czyście piętnastolatów.
16.00 — Dziennik
16.30 — Dla młodych widzów:
17.30 — Informator turystyczny.
18.15 — Telewizja Młodych przed-
stawia.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Sonda.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — Reportaż filmowy.
20.15 — „Misja” — odc. V.
21.15 — Pegaz.
22.00 — Program publicystyczny.
22.30 — Dziennik.
22.45 — Telewizja w sprawie mi-
liardów.

PROGRAM II

17.00 — Język rosyjski
17.30 — Język angielski.
18.00 — Język niemiecki
18.30 — Program morski.
18.30 — Tak czy inaczej.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.00 — NURT — Praca, technika.
20.30 — NURT — Praca, technika.
21.00 — NURT — Matematyka.
21.30 — Dziennik.
22.00 — Klawiatura siedmiuset
głosów — koncert organowy.
22.40 — Bez recept — Lekki cywi-
lizacji.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 10 bm. godz. 13 i 17 (MOK Swidnica), 11 i 12 bm. godz. 18 Ryszard Latko „Ozont”, reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.

● 14-16 bm. godz. 13 Sławomir Mrożek „Szczęśliwe wydarzenie”, reżyseria Halina Dzieduszycka, scenografia Maciej i Szymon Kobylński.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 10 bm. godz. 19. Aleksander

Fredro „Pan Jowialski”, reżyseria Witold Zatorski, scenografia Krystyna Kamler.

● 11-15 bm. godz. 19. Gościnnie występy Teatru Nowego z Łodzi: „Uciechy staropolskie” w reżyserii Kazimierza Dejmka.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 10 bm. godz. 19. Sławomir Mrożek „Emigranci”, reżyseria Ewa Bulhak, scenografia Jan Polewka.

● 11, 12 bm. godz. 19. Sławomir Mrożek „Garbus”, reżyseria Wie-

slaw Górski, scenografia Jan Polewka.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 10 bm. godz. 18 i 20.15. Kabalet Akorów „Tytanik”, reżyseria Jacek Weksler, scenografia Robert Szecówka. Teksty napisał Jan Kaczmarek.

● 11 i 12 bm. godz. 19.15. Tadeusz Różewicz „Przyrost naturalny”, reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Krzysztof Zarębski.

IMPREZY

WYSTAWĘ

„Człowiek rodzi się nagi” poleca Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie. Na ekspozycji pomieszczono fotografie krakowskiego autora Witolda Michalika. Jest co oglądać!

LEGNICKI KMPIK ZAPRASZA

● 11 bm. o godz. 17 — na recital Steni Kozłowskiej.

● 15 bm. o godz. 17 — na kolejną „Środę muzyczną”; tym razem koncert kameralny w wykonaniu kwintetu dętego „Da Camera”.

W LUBIŃSKIM KMPIK-u

● 10 bm. o godz. 18 — otwarcie wystawy miniatur zbroi historycznych wykonanych przez Wiktora Dobrzyńskiego — platnerza z Prochowic ● 13 bm. o godz. 18 w ramach festiwalu „Jazz nad Odrą 81” koncert standardów jazzowych w wykonaniu Stanisława Sojki ● 16

bm. o godz. 18 z cyklu „Spotkania z pisarzem” — Urszula Kozioł.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ZABYTKI LEGNICY”

ogłasza Okręgowe Muzeum Miedzi. Konkurs będzie przebiegał w dwóch kategoriach: ● reportażu ● zdjęciach dokumentacyjnych.

Szczegóły znajdują wszyscy chętni w regulaminie, który otrzymać można w sekretariacie konkursu — Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy, ul. Partyzantów 3, tel. 249-49, 202-89, dział naukowo-oświatowy.

GRUPA „MAANAM”

będzie koncertować w Legnicy 23 i 24 bm. o godz. 18 i 20 w sali kinu „Ognisko”. Bilety rozprowadza delegatura Estrady Lubuskiej w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 10.

TEKSTY

do almanachu amatorskiej twórczości literackiej przyjmuje jeszcze do 20 kwietnia Legnicka Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Uwaga — przyjmowane są utwory tylko autorów mieszkających w zagłębiu miedziowym.

ZGŁOSZENIA

siedmio- i ośmiolatków na zajęcia przygotowawcze do nauki w szkole muzycznej przyjmuje Legnicka Państwowa Szkoła Muzyczna (ul. Roosevelta 26) codziennie w godz. 8-18. Kwestionariusze wydaje sekretariat szkoły.

CHCESZ SPIEWAĆ?

Nic prostszego. Wystarczy tylko zapisać się do Chóru Kameralnego „Madrygal”, który od kilku miesięcy działa przy Legnickim Centrum Kultury. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i czwartki w godz. 18-20. Zgłoszenia telefoniczne pod numerami: 205-20 i 212-80.

FILM

KONFRONTACJE

rozpoczęły się już w kinie „Ognisko” w Legnicy, kilka wybranych filmów będzie granych w kinie „Piaś” między innymi „SOBOTOR” najnowszy japoński film Akira Kurosawy, nagrodzony Złotą Palmą w Cannes. Kurosawa wrócił znów do XVI stulecia, do samurajów i walk plemiennych. Główny bohater klanu Takedów. Brat wodza znajduje sobowtóra, który po śmierci zastąpi wodza, aby nie budzić niepokoju własnych wojsk i nie robić nadziei wrogowi. Wódz dotychczas uchodził za niezwyciężonego. Piękne stroje, z wielką pieczołowitością odtworzone ze starych rycin i piękne malarskie ujęcia dodają uroku filmowi.



Będzie on grany w „Piaście” 10 kwietnia.

„TESS” — film reżyserowany przez Romana Polańskiego na podstawie romansu Thomasa Hardy’ego. Film ten otrzymał ostatnio kilka Oskarów. Młoda, naiwna i przepiękna dziewczyna dostaje się na dwór, zostaje uwiedziona, rodzi dziecko. Ale jej czystość i naiwność nie zostaje naruszona pomimo, że staje się na dno popełniając nawet morderstwo. Piękne pejzaże, wnętrza i pełna uroku Nastassja Kinski są dodatkowym atutem filmu.

„Tess” będzie wyświetlany w „Piaście” 14 kwietnia.

Na zdjęciu: Nastassja Kinski.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III-20 IV

Jeszcze trochę cierpliwości. Ostatnie dni tygodnia mogą przynieść oczekiwane rozwiązanie. W sprawach sercowych nadal przyda się cierpliwość i rozsądek. Czy nie uważasz, że przesadzasz uroczę z planami urlopowymi?

BYK 21 IV-21 V

Tylko złośliwe zrzędzenie losu spowodowało, że nie doczekałeś się upragnionego rozstrzygnięcia. Nie denerwuj się — kłopoty na pewno są poza Tobą. Nie żałuj czasu na odnowienie przyjacielskich kontaktów. Ktoś bardzo za Tobą tęskni...

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI

Obsesyjna zazdrość doprowadzić może do poważnych nieporozumień. Lepiej zapomnieć o starych urazach i bardziej optymistycznie popatrzeć w przyszłość. Kilka najbliższych dni przyniesie nieoczekiwane rozstrzygnięcia.

RAK 22 VI-22 VII

Nie marnuj czasu. To naprawdę nie jest pora na siedzenie z założonymi rękami.

kami. Twoje problemy nie rozwiążą się same. Nie postępuj pochopnie w sprawach sercowych. Na wszystko przyjdzie pora...

LEW 23 VII-22 VIII

Doprawdy — tym razem wpadasz już w samouwielbienie, choć powodów ku temu nie widać. Zastanów się czy nie lepsze byłoby przyznanie się do błędu i skrusza? Posłuchaj przyjaciół — życzą Ci naprawdę dobrze.

PANNA 23 VIII-22 IX

Ten wydatek może przekraczać Twoje możliwości finansowe. Czy stać Cię na tyle wyrzeczeń? Niepotrzebnie wydajesz własny zły nastrój na bliskiej Ci osobie. W wiadomej Ci sprawie wyraźna zmiana na lepsze.

WAGA 23 IX-23 X

Chyba nie ominą Cię spodziewana satysfakcja? Nie żałuj włożonego trudu w sprawy zawodowe. Twoje zaangażowanie będzie procentować. W sprawach sercowych coraz bardziej klarowna sytuacja...

SKORPION 24 X-22 XI

Wstrzymaj się z nie przemyślanymi decyzjami. Podchodź do wszystkiego zbyt nerwowo i zbyt emocjonalnie.

Nikt nie robi Ci krzywdy — to tylko Twoja wyobraźnia pracuje zbyt intensywnie!

STRZELEC 23 XI-22 XII

Wyraźne rozpoznanie w sprawach sercowych. Nie wpadaj z jednej skrajności w drugą. W najbliższych dniach wyniknie konieczność podjęcia życiowej decyzji. Ważna wiadomość wpłynie na nią wyraźnie...

KOZIOROŻEC 23 XII-20 I

Sytuacja będzie niespotykana i sam musisz zdecydować co robić dalej z tym „fantem”. Zachowaj stoicki spokój, a wszystko się wyjaśni. W sprawach sercowych nadchodzi pora na rozstrzygnięcia...

WODNIK 21 I-20 II

Czy to przypadkiem nie on/ona? Sam stwarzasz nieprzychylny klimat, a przyjaciół zmieniasz w niechętnych Ci ludzi. Musisz otrzaskać się z podejrzeniami. Niecierpliwość nie jest dobrym doradcą!

RYBY 21 II-20 III

O zmianie planów lepiej zawnioskować najbliżej Ci osobę. Przedstaw rzeczowo i szczerze swoje racje. W sprawach zawodowych zapowiada się wyraźna koniunktura, co nie znaczy, że możesz spocząć na laurach...

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. nacz.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S. 8



Na życzenie Czytelników „Wenus w kąpieli”.

Znany zachodniomiecki alpinista Reinhold Messner bawił niedawno w Himalajach pod Mount Everestem ze swoją nową przyjaciółką, 30-letnią Kanadyjką Nena Ritchie. Jak wywyszli

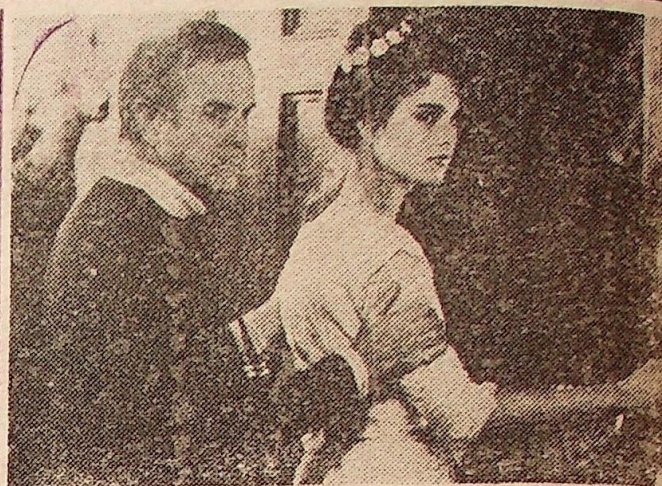
NIC ZA DARMO

dziennikarze, odbił ją latem 1979 r. w Himalajach synowi pierwszego zdobywcy Everestu, Peterowi Hillary'emu, ratu-

jąc go — ciężko rannego — ze ściany szczytu Amaia Dablang. Jak za ocalenie życia, cena dla Petera niezbyt wygórowana, zwłaszcza że i panna nie pierwszej młodości.

SPOKÓJ Z... PAMIĘCIĄ

Grupa uczonych z uniwersytetu w Idaho (USA) przeprowadziła całą serię badań nad środkami uspokajającymi. Stwierdzili oni, że np. valium — najpopularniejszy chyba na świecie środek — doprowadzić może przy stałym zażywaniu nie tylko do leki i narkomanii, ale również do poważnego osłabienia pamięci. Udowodniono między innymi, że ci, którzy stosują valium, potrzebują dwa razy tyle czasu na nauczenie się jakiegoś tekstu na pamięć, niż ludzie niezajmujący tego leku. Prawidłowość ta daje się zastosować w mniejszym lub większym stopniu do wszystkich ludzi stosujących środki uspokajające. A więc ostrożnie z elenium i relanium, bo nie będziecie mogli zapamiętać nawet numeru własnego dowodu osobistego.



MŁODOCIANA MILIONERKA

Swoją pierwszy film nakręciła w wieku 9 lat. Trzy lata później rolę nieletniej prostytutki w „Pretty Baby” odniosła swój pierwszy wielki sukces. Dzisiaj piętnastoletnia Brooke Shields już obraz pt. „Endless Love”. Oprócz tego, jako modelka roku 1980 zbiera dziennie 10 000 dolarów. I pomyśleć tylko, że to wszystko za błękitne oczy i 175 cm zgrabnej sylwetki.

W Wielkiej Brytanii artyści się nudzą (tak przynajmniej twierdzą oni sami). Nie dziwota zatem, że dwóch aktorów postanowiło założyć najmniejszy teatr na świecie. Na pierwszy ogień poszedł „Hamlet” Williama Szekspira. Spek-

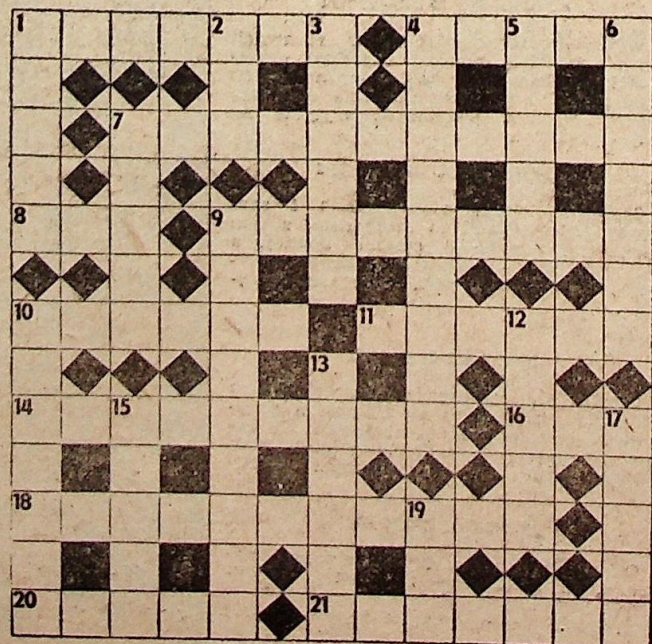
TEATR W PRZYCZEPIE

takie w czasie artystycznego tournée mają zapewnioną widownię. Nic dziwnego, gdyż jednorazowo tę sztukę mogą oglądać 2—3 osoby, a wszystko rozgrywa się w przyczepie motocyklowej, która jest jednocześnie garderobą, rekwizytornią, sceną i widownią.



KOBIETY JAK MARZENIE

84-letni Peruwiańczyk swojej kariery, malował portrety gwiazd sceny i filmu. W czasie II wojny światowej tysiące żołnierzy amerykańskich podtrzymywały się na duchu i umilały sobie ciężkie chwile rysunkami Vargasa. Dzisiaj „Varga-Girls” to już tylko piękne jak marzenie i bezimienne kobiety. Niejeden mężczyzna tu westchnie: taki drukuje w najlepszych periodykach, np. w amerykańskim „Esquire”. 50 lat temu, na początku



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1 — transport, 4 — przedstawia postać ludzką, 7 — bardzo ważna w rowerze, 8 — talent, 9 — naczynie na owoce, 10 — trzyma drzwi w szafie, 11 — na pewno nie siwek, 14 — zwana również Chaldeją, 16 — istota pośrednia między człowiekiem a bogiem (mit. germ.), 18 — niesiony w 1-majowym pochodzie, 20 — też lala, 21 — kraina historyczna ze stolicą w Tripolisie.

PIONOWO: 1 — tam, gdzie dyszel, 2 — samochód, 3 — meander, 4 — pani od nianczenia, 5 — bez niego snopowiązałka się nie obejdzie, 6 — grupa minerałów, krzemianów dwu- i trójwartościowych, 7 — wiatru lub młodzięczy, 9 — ma do czynienia z białą bronią, 10 — choćby Luwr, 12 — wciąga się w fach, 13 — metalowy lew z obręczą w paszczy, 15 — kojarzy się

ze sławą, 17 — gdy z dwóch powstaje jeden, 19 — leży w Suwalskiem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 14: **POZIOMO:** przelot, dykta, poznanianka, hel, mieszanka, Teresa, azbest, baletnica, oko, rekorzysta, talia, iedynak. **PIONOWO:** proch, luz, trapez, dziczyna, Konin, amarant, polor, musztarda, taboret, epoka, liszaj, lokaj, obłok, sad.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: KRZYSZTOF SOCHAN Rynek 14/3 59-730 Nowogrodziec, KRYSZYNA JANKOWSKA ul. Broniewskiego 2c, m. 27, 59-500 Złotoryja; IRENA KOZŁOWSKA, ul. Jagiellońska 13/17 m. 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 15 czekamy do 18 kwietnia br.